

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Rada wojenna w Berchtesgaden 10 dywizji niemieckich pod Drezniem nad granicą Czechosłowacji

Dramatyczna relacja ministra Bonnet'a o tajemnicy 21 maja

PARYŻ, 4 6. (Tel. wł.) „Petit Parisien” przynosi szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia komisji dla spraw za granicznych izby francuskiej. Jeśli sprawozdanie to odpowiada rzeczywistości, zasługuje ono na miano nadzwyczajnej relacji. Chodzi o streszczenie referatu, wywłoszonego przez min. Bonnet'a na tym posiedzeniu, z dotyczącego w łwiej części przebiegu trzech krytycznych dni od 21 do 23 maja. Według sprawozdania „Petit Parisien”, będącego organem rządowym, którego kontakty z ministerstwem spraw zagranicznych są powszechnie znane, referat Bonnet'a posiadał następującą treść:

Minister spraw zagranicznych Bonnet złożył dramatyczną relację o przebiegu wypadków w dniach od 21 do 23 maja, gdy — jak powiedział — pokój w środkowej Europie był zagrożony.

Ambasador francuski w Berlinie,

nie, Francois - Poncet doniósł już 21 maja swojemu rządowi, że Niemcy przygotowują częściową mobilizację swojej armii. Ta wiadomość została po tym w pełni potwierdzona. W Dreznie i w okolicy skoncentrowano 10 dywizji. Dopiero w dniu 23 maja Berlin zdecydował się odwołać wojska z granicy czechosłowackiej i skon-

trować je w odległości 90 kilometrów od linii granicznej.

W międzyczasie wieczorem dnia 22 maja odbyła się w Berchtesgaden prawdziwa rada wojenna. Goering, Goebbels i Ribbentrop zalecali podobno rozwiązanie problemu drogą militarnej interwencji. Nie wiadomo, czy Hitler miał ostatnie słowo, jeśli chodzi o zlagodzo-

ną w końcu decyzję, lub też czy decyzję powzięła Reichswehra. Minister spraw zagranicznych Bonnet podobno ostrzegł członków komisji spraw zagranicznych parlamentu, aby nie oddawali się zbytniemu optymizmowi na najbliższą przyszłość. Oświadczył on w dalszym ciągu, że wskazania, jakich Francja udzieliła rządowi

w Pradze, były jedynie ogólnej natury i nie dotyczyły żadnych specjalnych punktów.

Minister podkreślił następnie swoją wolę zachowania jaknajbliższej współpracy z rządem brytyjskim, zarówno w tej sprawie, jak i w innych.

Podczas dyskusji, w której zaakceptowano bez zastrzeżeń politykę zagraniczną rządu, deputowany de Kerillis zalecał, aby Francja czuwała, by przez koncesje, jakich Praga udzielił mniejszości niemieckiej, nie została naruszona polityka zagraniczna Czechosłowacji.

Powszechną uwagę zwróciło również oświadczenie min. Bonnet'a, że sowiecki komisarz ludowy spraw zagranicznych udzielił poselstwu francuskiemu w Moskwie zapewnienia, że Sowiety akceptują prowadzone rokowania francusko-włoskie, ponieważ mogą one przyczynić się w przyszłości do zlikwidowania osi Berlin — Rzym.

Gra Mussoliniego i Hitlera w sprawie hiszpańskiej i czeskiej

LONDYN, 4 6. (Tel. wł.) — Sfery polityczne zwracają uwagę na narady wojskowe, jakie kanclerz Hitler odbywa od niedzieli z kierownikami armii niemieckiej. Przypuszczają, że chodzi tutaj o sytuację w Hiszpanii.

Nowa kampania, jaką przeciwko Czechosłowacji podjęła prasa niemiecka, ma odwrócić

uwagę od przygotowań niemieckich do nowej interwencji w Hiszpanii. Zanim jednak do niej dojdzie, w Londynie sądzą, że Rzesza nie przedsięwzięnie nie przeciwko Czechosłowacji — poza presją gospodarczą.

PARYŻ, 4 6. (Tel. wł.) Mowa min. Ciano w Mediolanie wywołała żywe poruszenie w opinii francuskiej. Fakt, że hr. Ciano ani słowem nie wspom-

niał ani o rokowaniach z Francją, a nawet nie wymienił nigdzie nazwy Francji, stał się przyczyną licznych dociekań. Panuje tu przekonanie, że jest to gra Mussoliniego, zmierzająca do wydobycia od Anglii nowych koncesji, a może do oddziaływania na Anglię, by likwidowała najszybciej wojnę domową w Hiszpanii.

Doc. Cywiński skazany na półtora roku za znieważenie pamięci Marszałka Piłsudskiego

Sąd w motywach podkreślił, że -- mimo napięcia złej woli ze strony oskarżonego -- zastosował okoliczności łagodzące

WARSZAWA, 4 6. (PAT). — Dziś o godz. 14-ej sąd apelacyjny ogłosił wyrok w procesie Stanisława Cywińskiego i Aleksandra Zwierzyńskiego.

Sąd apelacyjny w stosunku do osk. Cywińskiego uchylił wyrok sądu okręgowego co do wymiaru kary i SKAZAŁ GO NA ROK I 6 MIESIĘCY WIEZIENIA z zaliczeniem oskarżonemu na poczet kary aresztu od dn. 15 lutego 1938 r. do 11 kwietnia b. r.

Wyrok sądu okręgowego, uwalniający red. Zwierzyńskiego, sąd apelacyjny zatwierdził. Od osk. Cywińskiego sąd postanowił zasądzić 120 zł. tytułem kosztów sądowych.

Sąd apelacyjny ogłosił następujące

MOTYWY WYROKU.

Cytata, przytoczona w inkrimowanym artykule o obwarzanku należy do Marszałka Piłsudskiego i o tym pisząc artykuł oskarżony Cywiński wiedział.

Wskazuje na to broszura Wańkowicza p. t. „C. O. P.”, w której wyraźnie zaznaczono i zaakcentowano, że cytata należy do Marszałka Piłsudskiego, o czym nie mógł nie wiedzieć osk. Cywiński, pisząc inkrimowany artykuł w krótkim czasie po przeczytaniu broszury Wańkowicza.

Ś. p. Marszałek Piłsudski jest czczony przez naród, bowiem

dla tego narodu poświęcił całe życie, wywalczył największą dla niego wartość — niepodległość Polski — jest symbolem tego narodu, a więc i obraza Marszałka Piłsudskiego godzi w najświętsze uczucia narodu i tym samym obraża naród.

Z uwagi na dotychczasowe życie oskarżonego, jego zasługi dużej wartości, położone w dziedzinie budzenia ducha polskiego (praca na odcinku szkolnictwa, tajne nauczanie, tworzenie tajnych kół młodzieży) podczas okupacji niemieckiej i rosyjskiej, wyjazd na teren Rzeszy niemieckiej dla obrony Polaków przed zgermanizowaniem, praca na niwie literackiej oraz z uwagi na jego cho-

robiwy stan nerwów, należy uznać, że zachodzą okoliczności łagodzące i dlatego nawet WOBEC WYSOKIEGO NAPIĘCIA ZŁEJ WOLI przy popełnieniu czynu, o którym wspomina sąd okręgowy w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, sąd apelacyjny dotrzedził do przekonania, że współmierną karą dla oskarżonego będzie kara 1 roku i 6 miesięcy więzienia.

Wyrok sądu okręgowego w stosunku do oskarżonego Zwierzyńskiego jest słuszny. Sąd apelacyjny podzielił ustalenie sądu okręgowego co do braku dowodów winy tegoż oskarżonego.

Wniosek obrony o wypuszczenie Cywińskiego na wol-

ność do czasu uprawomocnienia się wyroku sąd odrzucił.

Oświadczenie p. M. Wańkowicza

P. Melchior Wańkowicz nadesłał do agencji „Iskra” następujące oświadczenie:

— W czasie procesu doc. Cywińskiego szereg jego obrońców przypisało mi autorstwo notatki, która spowodowała zajęcie wileńskie. Nadto prywatnie kolportowane są najdłuższe plotki.

Oświadczam, że w sprawie docenta Cywińskiego ani nie nigdzie w ogóle nie pisałem, ani nie podejmowałem jakichkolwiek kroków.

Tajemnica Konowalca

W Rotterdamie zabity został naskutek wybuchu maszyny piekarniczej przywódca ukraińskiej organizacji wojskowej, który był równocześnie przywódcą tajnej organizacji narodowej, Eugeniusz Konowalec. Będzie zadaniem władz śledczych ustalić okoliczności, w jakich zamach na stąpił, jak i wykryć organizację, która za wszelką cenę chciała pozbyć się Konowalca. Kto wie jednak, czy cała prawda w ogóle zostanie wykryta i czy natrafi się na wszystkie ślady, które prowadzą do ustalenia tożsamości zamachowców.

Ala nie to jest ważne w tej chwili. Z osobą Konowalca związana jest konspiracyjna działalność ukraińców w Małopolsce wschodniej. Podczas ostatnich procesów sądowych nazwisko jego wspomniano niejednokrotnie. Wszystkie prawie akty terrorystyczne, dokonane na terenie Małopolski wschodniej, poczynając od zamachu Fedaka na Marszałka Piłsudskiego, a skończywszy na sabotażu z r. 1930, łączą się z działalnością ukraińskiej organizacji wojskowej, która operowała też częściowo na Wołyniu.

Działalność ta została osłabiona po pacyfikacji z r. 1930. Po jakimś czasie padł z ręki U. O. W. poseł Tadeusz Hołówek. Proces sądowy wywołał duże zainteresowanie nie tylko w sferach ukraińskich. Okazało się, że istnieje tajna organizacja, której cała aktywność opiera się na terrorze, siejąc wewnętrzną demoralizację, prowokację i t. p.

W czasie procesu posłowie ukraińscy kilkakrotnie zabrali głos na komisji budżetowej sejm

mu i odgraniczali się od aktów teroru, potępiali ostro metody walki, które przypominają prowokacyjną działalność Azefa.

Kilka razy wówczas zabrał głos minister spraw wewnętrznych, Pieracki, który tłumaczył, że tajne organizacje próbują zorganizować komórki w szeregach władz bezpieczeństwa, co musi wywołać kontrakcję. Późną nocą na posiedzeniu komisji budżetowej min. Pieracki oświadczył: „Gdybym był mógł ratować Hołówek przez własnych ludzi, którzy by byli czynni na terenie tajnej organizacji, byłbym to z pewnością uczynił”.

Posłowie ukraińscy raz po raz zrzucali sejm interpelacjami o oskarżonych w procesie Hołówek, wskazując na rolę Baranowskiego, który zresztą wyrokiem sądowym skazany został na więzienie.

Po jakimś czasie nastąpił za-

Przeważna część współwinnych zasiadła na ławie oskarżonych. Nie znalazł się tam jednak ten, który bezpośrednio zamachu doznał, ani przywódca Konowalec.

Sam proces wywołał przygnębiające wrażenie, a oskarżeni podzielili się na dwie grupy. Jedną przyznawała się do zarzucanych czynów, „sypiąc” pozostałych, drugą próbowała ratować resztki prestiżu organizacji. Okazało się jednak, że organizacja ta pograża się coraz niżej i że duża jest liczba tych, którzy przekraczają zieloną granicę teroru i denuncjatorstwa.

W akcie oskarżenia nie raz była mowa o Konowalcu. Figurował tam bowiem jako obywatel litewski, zaopatrzonego bowiem w litewski paszport wyjechał do Szwajcarii, gdzie przygotowywał kongres U. O. W.,

Przed wyjazdem na urlop zaopatrzyć się:

W KOSTIUM KAPIELOWY I STRÓJ PLAŻOWY „OCEANA”
KOSZULE SPORTOWE „SPORTANA”
POWIEWNA BIELIZNA „SILCANA”

gustowne BLUZECZKI, luksusowe i trwałe POŃCZOCHY I SKARPETKI — BOGATY DZIAŁ DZIĘCIĘCY — w sklepach fabrycznych:

L. PLIHAL Sp. Akc.

Łódź, Piotrkowska Nr. 36, 100 i 288

WARSZAWA, ul. Marszałkowska 115, Nowy Świat 19, ul. Nalewki 28, Chłodna 12. — KATOWICE, ul. Dworcowa 13, LŹÓW, Plac Hallfeld 2. WILNO, Mickiewicza 15

Ceny ściśle fabryczne! — Najnowsze modele 1938 r.

Dzieje tego zamachu mają dziwnie tajemniczy charakter. Wplątany jest tu brat skazane-

zostaje rozdział działalności tajnej organizacji ukraińskiej która rozpoczęła swą pracę w Polsce aktami sabotażowymi jeszcze w r. 1922, a zakończyła ją atenta-tem na min. Pierackiego. Jeszcze przed śmiercią Konowalca sama organizacja przeżyła niezwykle ostry kryzys, czego dowodem były fakty, jakie wyszły na jaw podczas procesu przeciwko mordercom min. Pierackiego.

W ostatnich miesiącach miała zapasć ostateczna uchwała o dalszej działalności. Undo nawet bała się, że U. O. W. może nabrać nowych sił i stać się groźnym konkurentem. Zamach na Konowalca w Rotterdamie oznacza, że następuje przerwa. Gra działaczy — emigrantów w stylu Wallenroda, gmatwa się coraz bardziej, prowadzi do tajemniczych zamachów, a nikt się już nie orientuje, gdzie działa G. P. U., gdzie Gestapo, a gdzie konspiracyjna organizacja. Tej tajemnicy nie wyświecił z pewnością bracia Konowalca, ani jego szwagier, którzy wyjechali do Rotterdamu, aby wykryć prawdę o zgonie przywódcy ukraińskiej tajnej organizacji wojskowej.

R.

Liceum - Gimnazjum - Szkoła Powszechna ZGROMADZENIA KUPCOW m. ŁÓDZI

ul. Prezyd. Narutowicza 63, tel. 115-31

przyjmują codziennie zapisy kandydatów.

Egzaminy wstępne do klasy I-iej Gimnazjum rozpoczyna się dnia 22 czerwca o godz. 9-iej rano, dla pozostałych klas i liceum egzaminy odbywać się będą dnia 23 czerwca r. b. Bezpłatny, 2-u miesięczny wakacyjny kurs przygotowawczy dla kandydatów ponownie zdających egzamin do klasy pierwszej gimnazjalnej.

mach na min. Pierackiego. Zagraniczni przywódcy w ten sposób postanowili ożywić działalność organizacji, w której szeregi wkradła się demoralizacja. Śledztwo przeciągało się długo,

który miał być zwołany do Kandydy.

Skąd czerpał Konowalec środki na tę akcję? Akt oskarżenia zrehabilitowany został już po podpisaniu paktu polsko - niemieckiego i dlatego nie było wzmianki o tych funduszach, które stały do dyspozycji prezesa U. O. W.

Konowalec na ławie oskarżonych nie zasiadał i dlatego nie wykryto wszystkich śladów zamachu na min. Pierackiego. Również jego organ prasowy „Surma” nie opowiadał wszystkich szczegółów. Archiwum, oddane do dyspozycji sądu rzuca wprawdzie światło na działalność organizacji, jednakowoż nie wszystko zostało wyświecone, ponieważ główny działacz znajdował się poza granicami Polski.

Po tym dowiedziano się, iż w kilka miesięcy przed zamachem, Konowalec musiał przenieść się do Berlina i że tam chciał zerwać z nim kontakt, względnie poruczyć mu zupełnie inne zadania.

Konowalec miał prowadzić akcję na odcinku anty-sowieckim. Akcja na terenie Polski miała zostać wstrzymana, a dookoła tej sprawy toczyły się zagorzałe walki wewnętrzne w U. O. W., gdzie niektórzy uważali, że należy prowadzić akcję równoległą. Stanowisko Konowalca nie było jasne, jakkolwiek bliskie mu koła oświadczały, że ma zamiar wstrzymać na jakiś czas działalność antypolską.

Czy się to zgadza z rzeczywistością, czy istotnie robione zostały przygotowania w kierunku zlikwidowania ukraińskiej organizacji narodowej we wschodniej Małopolsce, trudno powiedzieć. Za kulisami tego rodzaju organizacji działają zawsze obce czynniki.

Trudno zatem jeszcze stwierdzić, kim byli mordercy Konowalca i dokąd ślady zaprowadzą. Niektóre grupy oświadcza-ją kategorycznie, iż padł on ofiarą Sowietów, ponieważ rozpoczął akcję przeciwko nim. Inni sądzą, że jego dotychczasowi przyjaciele chcieli go się pozbyć, ponieważ za dużo wiedział o nich.

go ukraińca, Baranowskiego. Opowiada się o jakichś tajemniczych odwiedzinach u Konowalca, w czasie których miano mu zaproponować nowe środki finansowe. Wytwarza się wrażenie, że różne czynniki będą współdziałały dla zagmatwania śledztwa. Nie jest to wyjaśnione, co się stanie z dokumentami, które znajdowały się u Konowalca i które mogłyby wyświecić różne akcje U. O. W., niedostatecznie zbadane podczas procesów sądowych.

Jedną rzecz jest jasna, iż ze zgonem Konowalca zamknięty

Do krainy ruin i róż — wycieczka morska do Visby ze zwiedzeniem

Klajpedy (Litwa) — Sztokholmu (Szwecja) wyjazd 19 lipca — Cena udziału od zł. 219. — obejmuje: przejazdy, pełne wyżywienie, noclegi oraz wycieczki.

Do malowniczego kraju Północy (Szwecja) wycieczka morska ze zwiedzeniem Piławy, Visby, Sztokholmu i Królewca, wyjazd 11 sierpnia — Cena udziału od zł. 323. — obejmuje: przejazdy, pełne wyżywienie, noclegi oraz wycieczki.

Po zdrowie, Słońce — na Południe wycieczki 2, 3 i 4 tygodniowe do JUGOSŁAWII, RUMUNII i BUŁGARII, wyjazdy indywidualne i zbiorowe.

Wycieczki morskie pod polską banderą do Helsinek, Oslo, Sztokholmu i na Fiordy Norwegii. Zapisy i informacje:

POLTOUR
Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.
ŁÓDŹ, TRAUĞUTTA 2. TEL. 107-86

JANUSZ KONRAD URBACH

UDZIAŁ ŻYDÓW W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

JUŹ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

STRONIC 210 = ILUSTRACJI 54 = CENA 4.— ZŁ.

CASINO 85 1.09
P. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Dziś o g. 12 i 2-iej
2 PORANKI
Ceny GR. i zł.

Dziś poraz ostatni!

JANET GAYNOR
i FREDRIC MARCH
w porywającym filmie p. t.
„Narodziny Gwiazdy”

JUTRO

t. j. w poniedziałek, dnia 6-go czerwca

PREMIERA!

Najpopularniejsza gwiazda Europy i Ameryki, niezapomniana bohaterka filmów „Mayerling”, „Niemoń” i „Zawiniłam”
uroczą, czarującą, rozkoszną

DANIELLE DARRIEUX

w pełnej humora i dowcipu, pikantnej komedii paryskiej pt.

„Kapryśna ekspedjentka”
(Mademoiselle Mozart)

Dziś o g. 12 i 2 Poranki 85 gr. i 1.09
Ceny miejsce od

Niezwykłe harce pioruna

Cztery osoby porażone, dzieci cudem ocalały

POZNAN, 4.6. (PAT) — Z Sza-
motul donoszą o niezwykłych har-
cach pioruna. Mianowicie podczas



Materiały
TROPICALNE
przewidna wełna na
letnie ubrania i kostiumy.

Keszczków

Lódź, Piotrkowska 86.

ostatniej burzy piorun uderzył naj-
pierw w stojącą obok domu, znaj-
dującego się w szczyrim polu, to-
pole, skąd przedostał się do miesz-
kania Witkowiaków, gdzie obiegł
kilkakrotnie sufit, spalił firanki,
przesunął się po szafie, niszcząc
wiszące na niej ubranie, wyrwał
narożnik wielkiego ściennego lustra
i po stłuczeniu szyby w zegarze i
w jednym z obrazów, poraził sie-
dzącego w izbie Witkowiaka.

Zkolei grom przebiegł do są-
siedniego mieszkania Kędziorów,
znajdującego się w tym samym
domu, gdzie również obiegł izbę,
zdruzgotał je-ten z obrazów i ude-
rzył wreszcie w podłogę, pozost-
awiając w miejscu ujścia dwa duże
łęże.

Tak Witkowiak, jak i jego żona
 oraz oboje Kędziorowie utracili
 chwilowo przytomność. Cudem nie-
omal ocalały dzieci Witkowiaków,
 które w czasie harców pioruna
 spały w żelaznym łóżku, nad któ-
 rym przebiegł grom kilkakrotnie.

KAPITAŁ ROŚNIE...

Pieniądze, przechowywane w domowych skryt-
kach, leżą bez pożytku, narażone na kradzież, pożar
i inne wypadki losowe.

Oszczędności złożone w PKO, narastają stale,
i z dnia na dzień powiększa się Wasz dobytek.

Ponad miliard złotych wkładów — ponad
3 miliony wkładców — ponad 34,5 miliardów
złotych obrotu rocznego.

Pieniądze złożone w PKO chroni niewzruszc
na dewiza

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE PKO

Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą PKO

Samoloty gen. Franca

zbombardowały statek angielski

ALICANTE, 4.6. (PAT). Sa-
moloty powstańcze dokonały
dziś w nocy przelotu nad stre-
fą portową. Zrzuciły one bom-
by, od których powstał pożar
na angielskim statku handlo-

wym „Mary”. Główny mecha-
nik został zabity, a kilku mary-
narzy, również Anglików, od-
niosło rany.

Lew poranił swego pogromcę

AMSTERDAM, 4 czerwca. —
(PAT.) — W czasie odbywające-
go się w tutejszym cyrku przed-
stawienia rozjuszony lew zaata-
kował i poranił pogromcę. Pu-
bliczność opuściła w panice cyrk
a pogromcę odwieziono w stanie
beznadziejnym do szpitala.



Projekt ustawy o wyborze radnych

Na porządku dziennym nad-
chodzącej sesji parlamentarnej
znajduje się m. in. przyjęty na
ostatnim posiedzeniu rady mi-
nistrów, projekt ustawy o wy-
borze radnych miejskich we wszyst-
kich miastach z wyjątkiem: Kra-
kowa, Lwowa, ŁODZI, Poznania
Warszawy, Wilna oraz miast na
obszarze województwa śląskiego.

John Winant dyrektorem M.B.P.

GENEWA, 4 czerwca. (PAT.)
Rada administracyjna między-
narodowego biura pracy wybrała
Johna Winanta na dyrektora
M. B. P. 28 głosami przy 2 kar-
tach białych na ogólną liczbę 30
obecnych.

Winant mianowany został w
kwietniu 1935 roku wicedyrekt-
orem M. B. P., obecnie wybory
odbyły się na skutek ustąpienia
dotychczasowego dyrektora Bu-
tlera.

Oszust i szantażysta aresztowany został w Warszawie

Warszawski koresp. „Głosu Po-
rannego” telefonuje:

Policja stołeczna aresztowała
niebezpiecznego aferzystę S. Liber-
mana, przybyłego z Francji. Pod
pretekstem przeprowadzenia szere-
gu transakcji handlowych Liber-
man wyłudził od kupców i przemy-
śłowców stołecznych większe kwoty
pieniężne.

Po aresztowaniu okazało się, że
Liberman figuruje w kartotekach
kryminalnych różnych krajów eu-
ropejskich jako niebezpieczny
oszust i szantażysta, oraz, że żona
jest listami gończymi.

Libermana osadzono w więzieniu.

Mjr. Makowski opowiada o swym locie W czasie przelotu nad równikiem skrzydła samolotu poczęły obmarzać żółtym lodem

RZYM, 4.6. (PAT) — Mjr. Ma-
kowski, w rozmowie z koresponden-
tem P.A.T. opowiedział następują-
ce szczegóły o swym przelocie
przez Atlantyki.

„Najcieńsze chwile mieliśmy w
Panamie, gdzie zepsuł się aparat
radiowy. Po zreperowaniu go kon-
tynuowaliśmy lot do Rio de Janeiro
gdzie specjalista doprowadził apa-

rat do porządku, zapewniając, że
będzie funkcjonował dobrze. Jed-
nak w drodze z Rio de Ja-
neiro do Natalu radio znów prze-
stało działać. Nie mogliśmy go
zreperować ani sami, ani z pomocą
specjalisty z „Air France”.

Dzięki uprzejmości towarzystwa
„Air France” pożyczaliśmy stary
model aparatu radiowego o krótkim
zasięgu. Aparat ten jednak
funkcjonował sprawnie.

Z Natalu wyruszyliśmy o godz.
4-ej wedle czasu tutejszego w
dniu 2 h. m. Start odbył się nor-
malnie, ponieważ maszyna nie by-
ła przeciążona. Po godzinie lotu do-
strzegliśmy wyspę Sao Paulo.
Przez 8 godzin lecieliśmy bez żad-
nej łączności, potem nawiązaliśmy
kontakt radiowy z Dakar. Jak się
okazało, zbroczyliśmy tylko o kil-
kanaście km.”

Mówiąc z kolei o warunkach
atmosferycznych lotu mjr. Makow-
ski oświadczył:

Wedle informacji otrzymanych
w Ameryce mieliśmy napotkać na
strefę deszczów kolo równika. In-
formatorzy nasi wyrazili wątpli-
wość, czy uda się strefę tę przele-
cieć góra, ponieważ pułap chmur
dochodzić może do 7 tys. mtr. Po-
stanowiliśmy się przedostać góra,
a tylko w razie niemożności opuścić
się na dół. Chmury, jak się okaza-
ło, sięgały tylko do 4,5 tys. mtr.
wobec czego przebyliśmy je góra,
lecąc tylko przez pół godziny na
ślepo w chmurach deszczowych. W
okolicy równika temperatura ze-
wnętrzna wynosi ok. 0 stopni.
Skrzydła samolotu zaczęły lekko
obmarzać lodem barwy żółtej.
Trwało to zaledwie parę minut i
nie stworzyło żadnego niebezpie-

ctwa. W końcu udało nam się prze-
tumanie nam później chmurami
piaskowymi, które wiatr zanoszą aż
na środek oceanu Atlantyckiego.

W Dakarze powitał nas urzędnik
konsulatu polskiego. Przenocowa-
liśmy tam, po czym ruszyliśmy w
dalszą drogę, która odbyła się po-
myślnie.

Mjr. Makowski przyłeci do Warszawy dziś po południu

Warsz. kor. „Głosu Poranne-
go” telefonuje:

Od mjr. Makowskiego z Ca-
sabłanki nadeszła depeza, w
której lotnik prosi o zezwolenie
przelotu z Rzymu do Warsza-
wy.

WARSZAWA, 4.6. (PAT) —
Jak nam komunikują w ostatniej
chwili Polskie Linie Lotnicze „Lot”
major Makowski przyłeci do War-
szawy 5 czerwca i będzie lądował
na Okęciu między godz. 15.30 a 17

Zwycięstwa Spychały i Baworowskiego Daisze sukcesy polskich raket w Paryżu

PARYŻ, 4.6. (PAT). W trze-
cim dniu międzynarodowych
mistrzostw tenisowych Francji
polacy Spychała i Baworowski
wyeliminowali w trzech set-
tach 6:4, 6:3, 6:4 parę francu-
ską Gentien — Abdesselan. W
niedzielę Spychała gra z Abdes-
selan, a w grze podwójnej para
polska spotka się z parą wło-
ską Bossi — Taroni.

„ZDOBYWAJMY WŁASNE
ŹRÓDŁA SUROWCOWE
W KOLONIACH”

Każda Loteria

przynosi szczęśliwym graczom kolektury

KAFTALA

wielkie wygrane. Również w ub. Loterii padła tam wielka
ilość wygranych na około:

1.300.000.- złotych

Zakup więc los do I-ej klasy 42-ej Loterii w szczę-
śliwej kolekturze

W. KAFTALIS-ka

Łódź, ul. Piotrkowska 54.

Zamówienia listowne załatwia się odwrotnie.

Na życzenie wysyłamy Urzędowy Plan Gry
bezpłatnie.

Konto P. K. O. Nr. 304.761.

KAFTAL--TO SYNONIM SZCZĘŚCIA

Plotkarskie wersje

Pod powyższym tytułem agencja „Iskra” czyni m. in. następujące uwagi:

Opinia publiczna oswoiła się już z tym, że kwitnie u nas chrończa nalogowa plotka polityczna i że trzeba odnosić się z najwyższą nieufnością do plotkarskich chwastów, zaśmiecających naszą niwę publiczną.

Mimo tego jednak powszechnego już zobojętnienia na nieprawdziwe informacje, podawane codziennie z uporem godnym lepszej sprawy przez pewne organy prasowe, nie sposób spokojnie przejść mimo, gdy plotka stara się wdrzeć do siedziby Głowy Państwa i tu szukać dla siebie żeru.

To bowiem przekracza miarę. Zwłaszcza, że w całym kulturalnym świecie przestrzegany jest obyczaj, iż ci, którzy rozmawiają z Głową Państwa, są moralnie obowiązani do dyskrecji, a wypowiedzi Prezydenta Rzeczypospolitej mają prawo podać do ogólnej wiadomości jedynie wtedy, gdy są do tego wyraźnie upoważnieni. W całym cywilizowanym świecie istnieje również zwyczaj, że wyłącznie Głowa Państwa decyduje, czy to, co mówi, ma być opublikowane, jeżeli taka publikacja nie następuje, znaczy, że Prezydent Państwa mówi wyłącznie dla tych, których przyjął na posłuchaniu.

Zdawałoby się, że ten respektowany wszędzie zwyczaj również i u nas zostanie uszanowany. Niestety: nie liczą się z nim nasi plotkarze polityczni, nie respektują go pewne organy prasowe, żyjące wyłącznie z puszczania w obieg bujdy i wymysłów, plotek i wyszanych z pała „interpretacji” wypadków politycznych.

Wystarczy, by przed Prezydentem Rzeczypospolitej stanęła jakaś osobistość polityczna — nazajutrz toczy się po łamach pewnych organów prasowych fala plotkarska... P. Prezydent przyjął prof. Bartla. Oho! To znaczy, że... z tego wynika, iż... P. Prezydent przyjął pewną grupę działaczy społecznych. Słuchajcie, słuchajcie! Delegacji tej powiedział P. Prezydent, że... delegacja zapewniła P. Prezydenta, iż... itd., itd.

Ostatnio taką reakcję wywołała rozmowa na Zamku Głowy Państwa z dwoma obywatelami, należącymi do Stronnictwa Ludowego.

Mamy powód do przypuszczenia, że P. Prezydent po odejściu pp. Wójcika i Mikołajczyka nie zwierzył się sylfowi redakcyjnemu wileńskiego „Słowa” czy „morżowej” „Rzeczypospolitej” czy oenerowskiego „ABC” z tego, co mówił z dwoma obywatelami, którzy się doń zgłosili na posłuchanie. Mamy również powód do przypuszczenia, że ci dwaj starzy i doświadczeni działacze polityczni nie pobiegli z Zamku do kawiarni, by przy pół czarnej wtajemniczyć plotkarzy w przebieg audiencji.

A jednak plotki poczęły krążyć... Zwłaszcza na temat rzekomych oświadczeń Głowy Państwa w sprawie czterech skazanych, którzy przed wykonaniem wyroku uchylili się, uciekając zagranicę.

Nazajutrz zatem po audiencji obu ludowców czytaliśmy w jednych pismach taką wersję: P. Prezydent powiedział, że niechby tylko Witos, Kiernik, Bagiński wrócili, a w ciągu kilku dni ich sprawa zostanie „zlikwidowana” — w innych natomiast pismach oświadczenie P. Prezydenta zostało podane w tej wersji, że zlikwidowanie sprawy tych zbiegów musi być poprzedzone ich ukorzeniem się przed majestatem prawa.

Ci ostatni zdaje się mieli rację. Zapewne nie innego z ust P. Prezydenta nie mógł usłyszeć

Ślub Schuschnigga -- „per procura” Były kanclerz Austrii więziony w głównej kwaterze Gestapo wysłał zastępcę na uroczystość zaślubin hrabiny Fugger

BERLIN, 4 czerwca. (Tel. wł.) Hr. Wera Fugger, której starania o uwolnienie b. kanclerza Schuschnigga dały w ostatnim czasie powód do różnych sensa-

cyjnych pogłosek, zawarła obecnie ślub z b. kanclerzem. Ślub odbył się per procura, przy czym dr. Schuschnigga zastępowała pewna osoba, która z hr. Fugger wymieniła obrączki. Wymiana obrączek była jedyną możliwą formą zawarcia małżeństwa w danych warunkach, ponieważ Schuschnigga nie mógł przybyć osobiście na tę uroczystość.

Hr. Fugger jest — jak wiadomo — rozwódką i z pierwszego małżeństwa ma czworo dzieci. O miejscu pobytu Schuschnigga nie ma w dalszym ciągu żadnych oficjalnych wiadomości. Według krążących pogłosek trzymany on jest we Wiedniu w głównej kwaterze Gestapo, mieszczącej się w hotelu „Metropol”, przy bulwarze Franciszka Józefa. Podobno okna więzienia

Schuschnigga wychodzą na kanał Dunaju.

Dbają o rasę

WIEDŃ, 4 czerwca (PAT) — W związku z rozciągnięciem na Austrię przepisów niemieckich o zachowaniu czystości rasy, wydano tu zarządzenie, iż osoby, zamierzające wstąpić w związki małżeńskie, zobowiązane są uzyskać uprzednio urzędowe zaświadczenie o pochodzeniu aryjskim.

Freud w Londynie

LONDYN, 4 czerwca (PAT) — Agencja Reutera donosi z Wiednia, że słynny psycholog Freud odjechał dziś do Londynu.

Mowy, zamiast... masła

WIEDŃ, 4 czerwca (PAT) — Zarząd miejski Wiednia postanowił opróżnić już w najbliższym czasie wszystkie place śródmieścia, na których dołąd jeszcze odbywają się targi. Zarządzenie, nakazujące usunięcie wszystkich śródmiejskich urządzeń targowych, ma na celu otwarcie większych przestrzeni w centrum miasta dla odbywania masowych zgromadzeń politycznych.

Moda jak w Niemczech

WIEDŃ, 4 czerwca (PAT) — Prasa wiedeńska rozpoczęła propagandę na rzecz utrzymania w Austrii mody niemieckiej. W dniu dzisiejszym odbyła się we Wiedniu wielka rewia mody niemieckiej, mająca na celu przedstawienie publiczności austriackiej modeli strojów o charakterze „czysto niemieckim”. Dzienniki wzywają publiczność, aby zerwała ze zwyczajem stosowania się do mody międzynarodowej, która winna być zastąpiona modą, odpowiadającą obyczajom i charakterowi narodu niemieckiego.

Prosimy zapamiętać!

Ciągnięcie 1-ej klasy 42 Loterii się zbliża!
Nie zwlekaj z kupnem losu w znanej kolekturze

N. JATKA Piotrkowska 22
Piotrkowska 66
Nowomiejska 1

gdzie zazwyczaj padają większe wygrane.

Oblawa na żydów w Berlinie Nowa fala represyj w Niemczech. — Przejęcie przez państwo banku Warburga

KOPENHAGA, 4 czerwca. — (Tel. wł.) — Dzisiejszy „Politiken” przynosi wiadomość swojego korespondenta w Berlinie o nowej fali represyj antyżydowskich w Trzeciej Rzeszy.

W środę, 1 b. m. na polecenie szefa Gestapo Himmlera, dokonano wielkiej oblawy na żydów w centrum Berlina. Około godz. 12 w nocy, 700 agentów Gestapo zamknęło kordonami ulicę Kurfürstendamm, przy której znajduje się szereg znanych kawiarni, po czym wkroczyło do lokali dokonując masowych aresztowań.

Aresztowania te wywołały istną powódź niesłychanie ostrych interwencji dyplomatycznych, gdyż z pośród 300 aresztowanych, 50 osób było obywatelami państw obcych, 30 zaś okazało się rdzennymi aryjczykami, również poddani zagranicznymi, których aresztowano, jak się okazało, przez pomyłkę, jedynie z racji ich semickiego wyglądu. Interwencje te były tym ostrzejsze, że część zatrzymanych a m. in. owych 30 aryjczyków, zostało w Gestapo dotkliwie pobitych.

Wielkie wrażenie w kołach gospodarczych wywołało przejęcie przez państwo najbogatszego prywatnego i ostatniego żydowskiego zarządem banku w Rzeszy — istniejącego od 1450 roku — banku Warburga we Frankfurcie. Wrażenie to jest tym silniejsze, że bank ten był przed wojną bankiem prywatnych transakcji cesarza Wilhelma II, za czasów zaś, gdy prezydentem Banku Rzeszy był dr. Schacht, przez bank ten przeprowadzał on wszystkie finansowe operacje zagraniczne Rzeszy.

Bank został doprowadzony do nikt, kto postawił pytanie, co do dalszych losów Witos i tow.

Nie wiemy oczywiście, co P. Prezydent Mościcki mówił i czy w ogóle o mówił w sprawie Witos i tow. Nie chcemy się też tego domyślać. Bo stoimy na takim stanowisku, że gdyby P. Prezydent uznał to za wskazane, ukazałby się wówczas urzędowy komunikat w tej sprawie.

Ale znamy Prezydenta Mościckiego od tylu przecież lat. Właśnie minęło 12, gdy zamieszkał na Zamku. I wiemy, że stoi niezłomnie na gruncie prawa i praworządności. Wiemy zatem, że nie innego z Jego ust nikt usłyszeć nie mógł.

upadku przez odmowę transakcji ze strony innych banków niemieckich oraz niehonorowanie jego czeków, co z kolei wywołało run ze strony właścicieli wkładów oszczędnościowych.

Obecni właściciele banku M. i Fritz Warburgowie otrzymali tytułem odszkodowania po milio-

nie RM, z których mają prawo podnosić miesięcznie po 2.000 RM.

W podobny sposób zlikwidowano w Berlinie największy w Niemczech magazyn obuwia Leisera oraz jeden z największych domów towarowych, istniejący pod firmą „Izrael”.



Na urlop i wycieczki tylko z fotoaparatem **KODAK** od 10 zł. miesięcznie

który najtaniej i na raty nabędziesz w f-mie

Grimm i Kamieński Łódź, Piotrkowska 51
Telef. 206-26

Japonia zwróci Rzeszy Kiau-Czau w zamian za niedostarczanie broni Chinom

LONDYN, 4 czerwca. (Tel. wł.) — Jak donosi korespondent Haysa, w japońskich kołach politycznych rozważana jest MOŻLIWOŚĆ ZWROTU NIEMCAM KOLONII TSING TAO (KIAU CZAU), zajętej przez Japonię po wojnie światowej.

W zamian za to Niemcy mia-

łyby wycofać swą misję wojskową z Chin oraz zaprzestać dostarczania im amunicji i sprzętu wojennego.

Wiadomość powyższa świad-

Jady, wytwarzające się w jelitach, usuwa pewnie i szybko szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa którą należy żywić codziennie rano.

czy o trudnej sytuacji Japonii na froncie. Realizacja tego planu dałaby w konsekwencji Niemcom — bazę morską na Dalekim Wschodzie, co usprawniłoby stałą obecność niemieckich okrętów wojennych na wodach oceanu Spokojnego.

Świadkowie w aferze szpiegowskiej muszą złożyć duże kaucje

N. YORK, 4 czerwca (PAT) — Prokurator federalny M. Hardy nakazał kapitan. statku „Chemnitz”, Lorenzowi, oraz kapitanowi statku „Hindenburg” Friske-mu, złożenie kaucji 2.500 dolarów celem zapewnienia sobie ich stawiennictwa w charakterze

świadków w sprawie aresztowanego w Bremie pod zarzutem szpiegostwa obywatela amerykańskiego Gribla.

Statek „Chemnitz” należy do Lloydu niemieckiego, zaś „Hindenburg” — do towarzystwa okrętowego „Hapag”. Równocześnie

nie nakazano Christianowi Danielsonowi, pochodzącemu z m. Bath w stanie Main rysownikowi planów okrętowych, złożenie kaucji w wysokości 10.000 dolarów.

Tylko „Ziemia Sudecka” Poczta czeska masowo zwraca tak adresowane listy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Urzędy pocztowe polskie na ziemiach zachodnich zauważyły ostatnio, że Niemcy zamieszkali w Polsce adresują koresponden-

cję do Ziemi Sudeckiej w Czechosłowacji, nie wymieniając państwa — Czechosłowacja.

Wszystkie te listy czeskie urzędy pocztowe zwracają w dużych ilościach.

Katastrofa autobusu na szosie Poznań—Szamotuły

POZNAŃ, 4.6. (PAT) — Wczoraj na szosie Poznań — Szamotuły wpadł na drzewo i rozbił się autobus. Z pośród 19 osób, jadących samochodem, 3 odniosły poważniejsze obrażenia. Wypadek spowodował nieprzepisowo jadący woźnica

HELENÓW Dziś i jutro **PORANKI MUZYCZNE** orkiestry symfonicznej pod dyr. S. Pietruszki

o g. 11.30 przed poł. **Restauracja** pod nowym zarządem. **Plaża czynna** cały dzień.

Uczestnicy walk o Niepodległość w „polskiej wspólnocie narodowej“

W „Gazecie Polskiej“ ukazał się dalszy artykuł pióra p. B. M. (Bogusława Miedzińskiego) z cyklu objaśniającego rezolucje ra-

dy naczelnej „Ozonu“ w kwestii żydowskiej.

Tym razem daje p. B. M. komentarz do uchwały w sprawie asymilacji, która brzmi: „Nie jest celem, ani zadaniem polskiej polityki narodowościowej naroda asymilacja żydów“.

Autor wyklucza asymilację zarówno masy żydowskiej, jak i inteligencji.

Wprawdzie na korzyść tej drugiej możnaby przytoczyć, że w b. Kongresówce przyjmowała ona kulturę narodu uciśnionego, a nie rządzącego. Jednak na Kreśach przerzuciła się ona do kultury rosyjskiej i w ten sposób powstało zjawisko t. zw. litwactwa. Dzisiaj ogromna większość narodu polskiego jest przeciwna asymilacji i ten głos instynktu narodowego zdecydował o stanowisku „Ozonu“.

Z kolei omawia p. B. M. dalszą część rezolucji, odnoszącą się do tych jednostek pochodzenia żydowskiego, „które życiem swym oraz stwierdzoną służbą dla narodu polskiego wykazały, że są Polakami, a tym samym należą do polskiej wspólnoty narodowej“.

Za sprawdzian służby dla narodu polskiego uważa p. B. M. dobrowolny udział w walce o niepodległość. Można było nie przyjmować ofiary tej od żydów, że jednak ta ofiara została poniesiona, stwarza ona dla narodu

polskiego zobowiązanie natury honorowej.

Stanowisko to poparte jest następującym argumentem uczuciowym:

„Gdybyśmy dziś towarzyszy naszym, którzy wraz z nami byli pod Łowczówką i pod Kościuchówką, pod Dyneburgiem i Kijowem, zaczęli pytać o metrykę babki — byłoby to pospolite świństwo. Ich poprzetręcane gnaty i przestrelone bebechy dają im prawo zapytać niejednego o dowody patriotyzmu i miłości ojczyzny. Gdybyśmy od sieroty po poległym żołnierzu zaczęli się domagać jakiegokolwiek innej dokumentacji, oprócz światełka, iż ojciec zginął na polu chwały — uchylilibyśmy elementarnym zasadom poczucia narodowego“.

Z wywodów tych wynika, że „Ozon“ daje pełny indygenat polskości tym żydom, którzy wstąpili do polskich formacji ochotniczych lub też zgłaszali się ochotniczo do wojska polskiego.

Minister Beck jedzie do Tallina

WARSZAWA, 4. 6. (PAT). Na zaproszenie rządu estońskiego p. minister spraw zagranicznych Józef Beck odwiedzi w połowie bieżącego miesiąca Tallin.

Będzie to odpowiedź na ze szloroczną wizytę estońskiego ministra spraw zagranicznych p. Axela w Warszawie.



dlaczego Ovomaltyna jest pełnowartościową odżywką. — Ovomaltyna zawiera tylko niezbędne dla organizmu składniki odżywcze w odpowiednim stosunku i ilości, a przy tym jest smaczna i łatwostrawna.



Ambasador Wieniawa-Długoszowski u hr. Ciano

RZYM, 4. 6. (PAT). Ambasador Wieniawa - Długoszowski przyjęty był przez ministra spraw zagranicznych hr. Ciano oraz podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagr. Bastianiniego. Ponadto ambasador złożył kilka wizyt, przewidzianych protokołem przed złożeniem listów uwierzytelniających w pałacu kwirynalskim.

Huta „Kara“

ruszy za 6 tygodni

PIOTRKÓW, 4. 6. (PAT) — Według dotychczasowych obliczeń, pożar w hucie „Kara“ w Piotrkowie wyrządził straty w wysokości ponad 600.000 zł. Odbudowa już się rozpoczęła i trwać będzie ok. 6 tygodni, po czym huta zostanie uruchomiona.

Warszawa -- Budapeszt Bezpośrednia komunikacja lotnicza

BUDAPESZT, 4. 6. (PAT). — Na posiedzeniu rady ministrów minister Kenya zreferował polsko - węgierską umowę o stworzeniu bezpośredniej komunikacji lotniczej Budapeszt — Warszawa.

Epidemia szkarlatyny w Szwecji

SZTOKHOLM, 4. 6. (PAT) — Epidemia szkarlatyny, która wybuchła w zachodniej Szwecji, przybiera niepokojące rozmiary. W jednym tylko niewielkim mieście Erlsborg zanotowano w tych dniach przeszło 800 nowych wypadków, szkoły są zamknięte. Władze przystąpiły do energicznej walki z epidemią.

Król narkotyków

aresztowany w Paryżu

PARYŻ, 4. czerwca. (PAT). — Prasa donosi o aresztowaniu na Montmartrze w Paryżu króla handlarzy narkotykami Louisa Lyona. Do bandy handlarzy narkotykami, na której czele stał Lyon, należał również były dyplomata peruwiański Fernandez Bacula, którego aresztowano w Zurychu. — Bacula przemycił przez szereg lat w swym bagażu dyplomatycznym heroinę i morfina do Francji i Ameryki.

STWORZONE JEDEN DLA DRUGIEGO



Każde z osobna aparaty Gillette i nożyki Gillette są najlepsze w swoim rodzaju. Łącznie osiągają najlepszy w świecie sposób golenia.

Pomyśl jak trudne są procesy produkcji, niezbędne do fabrykacji aparatu Gillette. Pomyśl o wieloletnich próbach i dociekaniach, które doprowadziły do zaskakującej ostrości nożyka Niebieski Gillette. Były one, rzeczywiście, stworzone jeden dla drugiego, w tej samej fabryce, za pomocą tych samych doświadczeń. Dlatego też, ażeby osiągnąć najbardziej doskonałe ogolenie, należy ich łącznie używać.

Niebieski Gillette pasują do wszystkich aparatów Gillette
DŁA WYBREDNYCH POLECAMY KREM DO GOLENIA GILLETTE

Tak, jak w Czechosłowacji... Niemcy w Poznańskim bojkotują radio

Z Poznania donoszą, że starostwo w Nowym Tomyślu wydało zakaz audycji zagranicznych w miejscach publicznych. Zarządzenie wydane było w związku z tym, iż Niemcy słuchali przeważ-

nie audycji radiowych z Trzeciej Rzeszy. W odpowiedzi na to zarządzenie, Niemcy wezwali do bojkotu radia polskiego przez zdejmowanie aparatów.

WOLANOW STAŁE WZBOGACA!

Wielkie wygrane 41 Loterii

zł. 5 000 000	na Nr. 13257
zł. 5 000 000	na Nr. 3025
zł. 25 000 000	na Nr. 23705
zł. 25 000 000	na Nr. 150174
zł. 15 000 000	na Nr. 46010
zł. 15 000 000	na Nr. 64728
zł. 15 000 000	na Nr. 87829
zł. 15 000 000	na Nr. 441
zł. 10 000 000	na Nr. 10850
zł. 10 000 000	na Nr. 13819
zł. 10 000 000	na Nr. 100130
zł. 10 000 000	na Nr. 12700
zł. 10 000 000	na Nr. 12872
zł. 10 000 000	na Nr. 119426
zł. 10 000 000	na Nr. 46507
zł. 10 000 000	na Nr. 36700

oraz tygiące poniżej 10.000 zł padły w znacznej części w Loterii

J. WOLANOW

Lódź, Piotrkowska 11 i 72, P. K. O. 141795
Losy I-iej klasy 42 Loterii są już do nabycia

Adwokat Szumański skazany na sześć miesięcy aresztu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Wczoraj przed sądem okręgowym (wydział odwoławczy) toczył się proces adw. W. Szumańskiego, oskarżonego o znieważenie min. sprawiedliwości i wyższych urzędników wymiaru sprawiedliwości.

Sąd grodzki skazał adw. Szumańskiego na 6 miesięcy więzienia. Wydział odwoławczy podwyższył karę do 8 mies. więzienia.

W toku instancji Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok co do uznania winy oskarżonego, natomiast uchylił w części dotyczącej kary. Tak więc sprawa znalazła się ponownie na wokandzie sądu okręgowego.

Rozprawie przewodniczył sędzia Krasicki. Oskarżenie popierał pr. Zeleński. Obronę wnosili adw. Wassong, Orzęcki, Berenson i Burcikowski.

Adw. Szumański na rozprawę się nie stawił.

Na wstępie rozprawy sąd zajął do sprawy numer „Robotnika“ z oświadczeniem adw. Szumańskiego, iż w liście otwartym nie miał zamiaru dotykać osobiście p. ministra sprawiedliwości.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek adw. Wassonga o załączenie do sprawy dosłownych motywów ustnych sądu grodzkiego, podanych w prasie za pośrednictwem P. A. T. obrońca wniosł ten motywuje tym iż jest różnica między motywami ustnymi a uzasadnieniem pisemnym na niekorzyść oskarżonego.

Prok. Zeleński oponował przeciwko temu wnioskowi. Sąd wniosek obrony oddalił.

Następnie zabrał głos prok. Zeleński, który domagał się surowego ukarania adw. Szumańskiego.

Obroncy w swych przemówieniach podkreślali liczne okoliczności łagodzące w sprawie. Winny one według nich, mieć wpływ na wymiar kary.

W rezultacie sąd ogłosił wyrok skazujący adw. Szumańskiego na 6 miesięcy aresztu.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

W Lublinie czy w Łodzi Akademia Medycyny Wojskowej

LUBLIN, 4. 6. (Tel. wł.). — Uprawy miasta, które musiałyby ofiarować odpowiedni teren z wszelkimi instalacjami oraz zapewnić pewien udział w budowie.

strony miasta, które musiałyby ofiarować odpowiedni teren z wszelkimi instalacjami oraz zapewnić pewien udział w budowie. Dużą konkurencję tworzy Łódź, która oprócz żądań władz wojskowych skłonna jest przyznać akademii 200 tys. zł. subwencji rocznie.

Kto umie po polsku?

Litewskie M.Z.S. szuka adwokatów

KOWNO, 4. czerwca. (PAT). — Prasa donosi, że litewskie ministerstwo spraw zagranicznych poszukuje adwokatów, którzy by mogli prowadzić korespondencję w języku polskim. W sprawie tej jeden z dzienni-

ków pisze: „Ponieważ rada adwokacka nie może ustalić, którzy adwokaci umieją po polsku, nadesłała spis wszystkich adwokatów kowieńskich“.

Kłeski hitleryzmu w Afryce i Ameryce

Nieudana akcja Rzeszy w celu odzyskania kolonii

W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.
Wynik ostatnich wyborów w Unii Południowo-Afrykańskiej stanowi generalną klęskę działających na terenie Unii ugrupowań narodowo-socjalistycznych, finansowanych — wedle informacji prasy angielskiej — przez Rzeszę, która chciała zdobyć sobie odpowiednią pozycję w Południowej Afryce przez opanowanie parlamentu kapsztackiego i rozpoczęcie intensywnej akcji w kierunku odzyskania utraconych kolonii afrykańskich. Opanowanie parlamentu miało stanowić pierwszy etap

działalności Rzeszy na kontynencie afrykańskim, zmierzającej do pełnego ustabilizowania tam swoich wpływów.
W czasie kampanii wyborczej dziennik angielski „Star”, ukazujący się w Kapsztacie, zwrócił w szeregu alarmujących artykułów uwagę opinii kraju na postępy ekspansji narodowego socjalizmu na kontynencie afrykańskim, polegającej m. in. na obrabianiu terenu i przy-

gotowywaniu mieszkańców do ewentualnego powrotu do Rzeszy. Pismo to stwierdziło m. in., że tego rodzaju działalność propagandowa, zagrażająca całości Imperium, winna być bezwzględnie ukrócona i zahamowana.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
Przedsiębrana już od dłuższego czasu przez różne czynniki niemieckie próba zgłajchsztaltowania naj-

większej organizacji Niemców amerykańskich — „Steuben - Gesellschaft” — zakończyła się fiaskiem. Odbyty mianowicie przed kilkunastu dniami w Nowym Jorku doroczny zjazd towarzystwa zdecydowanie odsunął się od współpracy i kontaktu z wyraźnie hitlerowską organizacją Niemców w Ameryce — „Bundem”. Wybrany na prezesa „Steuben - Gesellschaft” Theodor H. Hoffmann stwierdził, że ideały towarzystwa, różniące się zasadniczo od ideałów narodowego socjalizmu i jego ekspozytur na terenie Ameryki, uniemożliwiają wszelką współpracę z organizacjami, wyraźnie deklarującymi się jako narodo-socjalistyczne. „Steuben - Gesellschaft” — mówił on — stoi niezręcznie na stanowisku lojalności w stosunku do Stanów Zjednoczonych i z tego względu nie może się łączyć z organizacjami dywersyjnymi tego typu co „Bund”.



Plotki

Wiceprezydent miasta Lwowa Chajes od wielu lat z rodziną jeździł na wakacje do Salzburga, gdzie u pewnego chłopca w górach wynajmował letnie mieszkanie. Po Anshlusie w Austrii napisał do owego gospodarza i zapytał go, czy u niego pod Salzburgiem jest spokojnie i nie dokuczają żydom.

Na to dostał odpowiedź:
„Panie Prezydencie, u nas w górach jest całkiem spokojnie i proszę do nas zaowu przyjechać. Czy ktoś jest czechosłowakiem, czy żydem, my nikomu nic złego nie robimy. Był Pan tylko przywiózł dużo pieniędzy, bo teraz wszystko strasznie podrożało i byle Pan tylko był aryjczykiem, bo nam jest wszystko jedno, „czy żyd, czy czech, byle był aryjczykiem”.

Wycieczka dzieci poleskich w Poznaniu. Przed głównym wejściem na Targi Poznańskie parkuje kilkadziesiąt wspaniałych aut. Na ich widok wyrwa się z piersi zachwyconego poleszuka okrzyk podziwu: „Boże mój, tu w tym Poznaniu mieszka starostów!”

Pani Zuzia przyjmuje nową studentkę:

— Mam nadzieję — mówi — że Mania będzie z miejsca zadowolona tymbardziej, że mnie nie jest trudno dogodzić.

— Właśnie tak sobie pomyślałam, jak zobaczyłam pana.

Młody Kocioł był na przyjęciu u paniwa Łupkich.

Zabawa prześlągnęła się do północy. Około drugiej goście zaczęli się rozchodzić.

— Panie Kocioł — spytała panna Felcia — może może pan odprowadzi do domu?

— Bardzo chętnie! A gdzie pani, broń Boże, mieszka?

W szkole ksiądz prefekt zapytuje małego Józka:

— Powiedz mi chłopcze wszystko, co wiesz o Salomonie.

Mały Józko wydyma pogardliwie wargi:

— Ksiądz proboszcz wybaczy, ale my nie kupujemy u żydów. („Szpilki”).

Dancing CASANOVA
Zawadzka 16.
WANDA WALEWSKA - Atrakcja światowa
Czarska — Magda Egressy.
Duet GIBSY et GIBSY.
ORKIESTRA „JOLLY-BOYS”
Czwartek, soboty i niedziele FIVE
Sala idealnie wentylowana.

Kacik L. O. P. P.

WRĘCZENIE ŚWIADECTW W FIRMIE S. ROSENBLATT.

W dniu 28 maja r. b. na terenie zakładów przemysłowych S. Rosenblatt i S-ka w obecności przedstawicieli władz państwowych I.O.P.P. i dyrekcji firmy odbyło się uroczyste wręczenie świadectw absolwentom kursu O.P.L.G. III kateg. dla służby odkażającej.

Z okazji uroczystego zakończenia kursu przemówił w gorących słowach p. dyr. Tadeusz Rosenblatt, po czym nastąpiło wręczenie świadectw wszystkim absolwentom. Uroczystość zakończona została „towarzyskim wieczorkiem”, który ułynął w b. miłym i sympatycznym nastroju.

Należy z całym uznaniem podkreślić, że wspomniana wyżej firma wykazuje b. duże zainteresowanie sprawami O.P.L. na terenie swego zakładu, realizując plan samobrony pracowników i zakładów.

Ciechocinek w leczeniu schorzeń reumatycznych



Gmach wodolecznicy w kwieciu i zieleni.

Z pośród licznych chorób i cierpień, nekających od wieków ludność, na jedno z pierwszych miejsc wysuwają się dwa główne schorzenia narządów ruchu: reumatyzm i artretyzm. Nie zdajemy sobie prosta sprawy z powszechności tych chorób, które w ostatnich latach urosły niemal do rozmiarów klęski społecznej. Występują one masowo we wszystkich krajach, a takując ze szczególnym upodobaniem najbardziej wartościowe i pożyteczne elementy społeczne — pracowników fizycznych i umysłowych. Cechą charakterystyczną tych chorób jest odporne zachowanie się wobec leczenia farmaceutycznego. Najrozmaitsze maści, płyny i proszki nie na wiele się tutaj przydają. Chory niekiedy miesiącami leży przykuty do swego łóżka, odczuwając pod wpływem ich przemijającą tylko poprawę, po której następują nawroty nie mniej przykre i niecałkliwe.

Szczególnie uporeczywymi są przewlekłe schorzenia, przebiegające bez gorączki, powoli i zdradliwie, i doprowadzające w efekcie końcowym do kalectwa i niezdolności do pracy.

Statystyki, prowadzone skrupulatnie w krajach zachodniej Europy dowodzą, że reumatyzm i artretyzm górują wyraźnie nad tak zdawałoby się rozpowszechnioną plagą, jaką jest gruźlica, i dają większą zachorowalność i większy odsetek inwalidztwa. W Niemczech na jednego chorego na gruźlicę przypada pięciu reumatyków, a na tysiące zachorowań w ogóle przeszło 100 jest rozpoznanych jako reumatyzm. Podobny stosunek istnieje w Szwecji, Anglii i Austrii, a jak z ostatnich zestawień statystycznych wy-

nika, nie lepiej dzieje się i u nas.

Zachodzi nagląca potrzeba wypoświadczenia walce tej nowej chorobie społecznej, walce zaciętej i nieubłaganej, w imię zachowania właściwego poziomu tężyzny i zdrowia publicznego, oraz uchronienia tyśiącznych rzesz od grożącego kalectwa i przymusowego bezrobocia. W walce tej znajdujemy potężnego sprzymierzeńca w postaci źródeł mineralnych i kąpieli leczniczych, które posiadają przedziwną i dokładnie jeszcze nie zbadaną właściwość przestrajania schorzałych organizmów i wzmagania w nich procesów uzdrawiających. Reumatyzm, artretyzm, tak nieczułe na działanie środków aptecznych, lecz się z dobrym skutkiem kąpielami solankowymi, borowinowymi i siarczany. To też zdrojowiska, posiadające tego rodzaju kąpiele, cieszą się opinią zdrojowisk przeciwreumatycznych.

Ciechocinek, jako największe zdrojowisko solankowo-borowinowe, posiada pod tym względem już dawno ustaloną opinię takiego zdrojowiska. Jego dwudziestotysięczna klientela roczna w 70 proc. składa się z reumatyków i artretyków, którzy w przebogatych skarbach leczniczych znajdują skuteczną pomoc na swe dolegliwości. A skarbby te istotnie są nieprzebrane. Już na samym odcinku lecznictwa przeciwreumatycznego posiada Ciechocinek cały arsenał środków, które pod względem swej skuteczności i urządzenia technicznego nie ustępują w niczym przereklamowanym zdrojom zagranicznym.

Do skarbów najgłówniejszych i na ziemiach naszych narazie jedy-nych zalicza się słynna Ciechocińska Cieplica — źródło ciepłej, wy-

sokoprocentowej, radoczynej solanki, której przyrodzona ciepłota umożliwia stosowania kąpieli leczniczych bez podgrzewania w wannach i basenach kąpielowych. Dzięki tej zalecie, kąpiele ciechocińskie, nie tracąc nic na swoich naturalnych właściwościach leczniczych, są w całym tego słowa znaczeniu pełnowartościowymi kąpielami leczniczymi.

Drugim potężnym środkiem leczniczym w leczeniu reumatyzmu są zabiegi borowinowe. Borowina ciechocińska należy do rzędu najlepszych borowin krajowych i preparowana odpowiednio z solanką ciepłą znajduje szerokie zastosowanie w postaci kąpieli całkowitych i częściowych, okładów, zawijań i opakowań borowinowych. Zabiegi borowinowe, naprzemian z solankowymi, lub basenowymi, dają zdumiewające nieraz wyniki lecznicze, nawet w zastarzałych i zdawało by się nie wróżących poprawy stanach chorobowych.

Do dalszych środków leczniczych, uzupełniających i potęgujących leczenie przeciwreumatyczne, należą różnorodne zabiegi ciepłone i świetlne w oddziałach wodo- i elektroleczniczym, wdziewania emansacji radowej w nowoczesnym i bardzo wydajnym emanatorium, zabiegi i masaż lecznicze w zakładzie mechanicznej terapii, wreszcie gimnastyka lecznicza i ćwiczenia ruchowe na wolnym powietrzu i w ciepłych kąpielach basenowych. Wszystkie te zabiegi, odpowiednio dobrane i stosowane umiejętnie, przynoszą chorym niewątpliwą ulgę i przyczyniają się do utrwalenia kuracji zasadniczej.

Aby osiągnąć w leczeniu chorób reumatycznych rezultaty trwałe, należy jednakże pamiętać o kardynalnej zasadzie przeprowadzenia kuracji we właściwym okresie chorobowym. Leczenie zdrojowiskowe ma wszelkie cechy leczenia profilaktycznego, chroniącego ustrój przed ciężkimi następstwami tych chorób, to też powinno być przeprowadzone możliwie najwcześniej, zaraz po ustąpieniu objawów ostrych i nabraniu przez chorego pewnego zapasu sił rezerwowych. Cierpienia zastarzałe i zaniedbane, w których proces chorobowy poczynił nieodwracalne spustoszenia, niszcząc, lub zniekształcając tkankę kostną, nie mogą być ożywiście w sposób cudowny usunięte.

Nie mniej jednak i w tych wypadkach można osiągnąć poprawę, a przynajmniej zachowanie procesu, przy czym leczenie zdrojowiskowe odegra rolę jedynie racjonalnego leczenia w świetle współczesnych poglądów.

Dr. med. W. IWANOWSKI.

Rialto Ceny od 85 GR. Nieodwołalnie ostatnie dni! Dziś i jutro o godz. 12 i 2 2 PORANKI

Simone Simon w wspaniałym filmie erotycznym pod tyt. „Dzisiejsza miłość” — wg. Vicki Baum

Podane wyżej fakty, fakty — do-dajmy — weale nie odosobnione, wskazują wyraźnie na to, że kraje pozacuropejskie zaczynają sobie poważnie zdawać sprawę z niebezpieczeństwem, jakie by im zagrażało z chwilą przeniknięcia na ich teren ideologii narodowo-socjalistycznej.

Po Słońce do Włoch
21. VI. — 30. VI. zł. 199

3 tygodnie na Zachodzie
6. VII. — 26. VII. zł. 395

Lądem i morzem wokoł EUROPY
30. VII. — 26. VIII. zł. 650

Na Fiordy Norwegii
17. VII. — 27. VII. zł. 326

Zapisy i informacje:
Wagons - Lits || Cook
Łódź
Piotrkowska 68, tel. 170-70

KOLONIE TOWARZYSTWA RYGOROZANTÓW.

Krynica - Zdrój. Komfortowe budynki „Dana” i „Kotwicy” w odległości kilku minut drogi od Łazienek. Wykwintne 5-ciorazowe wyżywienie dzienne. Na żądanie dietetyczne. Cena za turnus 4-tygodniowy w czerwcu zł. 100.—

Piwniczna - Zdrój. Komfortowy budynek w najpiękniejszej części Piwnicznej tuż nad plażą. Wykwintne 5-ciorazowe wyżywienie dzienne. Na żądanie dietetyczne. Cena za turnus 4-tygodniowy w czerwcu zł. 90.—

Ułgi kuracyjne. Zniżki kolejowe w obie strony.

Informacje i zgłoszenia: Towarzystwo Rygorozantów (Żydowski Dom Akademicki) Lwów, św. Tere-sy 26a. Tel. 230-41 w godz. od 9 do 15 P. K. O. nr. 504-697. W razie zapytania pisemnego, należy załączyć znaczek na odpowiedź.

ODLEWNIA ŻELAZA „FERRUM”

Firma obchodzi w r. b. 30-lecie swego istnienia. Z niewielkiej odlewni w roku 1908 wyrosła obecnie na poważną placówkę przemysłową, posiadającą prócz odlewni żeliwa również warsztaty mechaniczne.
Wytwory firmy „Ferrum” pod względem jakości cieszą się wysokim uznaniem wśród odbiorców, do których zaliczają się najważniejsze fabryki włókiennicze, budowy maszyn oraz biura budowlane Łodzi i okolic.
Kierownictwo techniczne firmy spoczywa w rękach inż. E. Bauera, dział handlowy i administracyjny prowadzi inż. A. Weidmann.

Prace łódzkiego O. Z. N.

Sprawy, uznane za najważniejsze

W Łodzi odbyło się posiedzenie prezydium obwodu łódzkiego i prezydium okręgu łódzkiego Obozu Zjednoczenia Narodowego w obecności Delegata centrali OZN z Warszawy.

Tematem obrad było przepracowanie wniosków i dezyderatów zgłoszonych na zjeździe obywatelskim, który niedawno odbył się w Łodzi.

Jako zasadę ogólną przyjęto ta-

żę, że społeczeństwo winno sobie samo radzić z niektórymi bólami życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego, a tylko sprawy wielkiej wagi winny być kierowane bądź do władz centralnych, bądź na drogę ustawową.

Za najważniejszą sprawę uznano politykę kredytową dla rzemiosła i handlu.

Uchwalono zwrócić się do kompetentnych władz o powiększenie i uprzywilejowanie kredytów dla handlu i rzemiosła oraz poczynić starania w kierunku skomasowania wszystkich organizacji kupiectwa chrześcijańskiego w Łodzi w jedną, gdyż rozbieżność na kilka organizacji uznano za szkodliwą.

W dziedzinie szkolnictwa uchwalono wysłać memoriał do władz zawierający szczegółowe postulaty OZN łódzkiego w tej sprawie. Jeżeli chodzi o szkolnictwo powszechne to uznano za bardzo pilne rozpiśnięcie pożyczki premiowej dla budowy szkół powszechnych. W dziedzinie szkolnictwa wyższego wypowiedziano się za utworzeniem w Łodzi wyższej uczelni technicznej o charakterze politechnicznym, uznając, że taka uczelnia spełni najlepiej swe zadanie na terenie Łodzi.

Jeżeli chodzi o zagadnienia dotyczące przemysłu łódzkiego, to ze względu na wyjątkową ważkość tego problemu, postanowiono wszystkie wnioski i dezyderaty przesłać ponownie do opracowania specjalnie wyłonionej komisji przemysłowej.

W dziedzinie robotniczej i ustawodawstwa robotniczego omawiano głównie sprawę bezpieczeństwa pracy i higieny pracy oraz podnoszone konieczność stworzenia izby pracy.

Resumując poruszane zagadnienia ustalono następujące najważniejsze wytyczne pracy łódzkiego OZN.

- 1) Konsolidacja społeczeństwa polskiego;
- 2) unarodowienie przemysłu, handlu i rzemiosła polskiego.

Wiadomości bieżące

Od Wydawnictwa

Następny numer „Głosu Porannego” z powodu Zielonych Świąt ukaże się we wtorek, dn. 7 czerwca b. r. o zwykłej porze.

Dyżury aptek

W PIERWSZY DZIEŃ

Zielonych Świątek dyżurują apteki: Niewiarowska, Zgierska 146, Kahane, Limanowskiego 80, Kasperkiewicz, Zgierska 54, Hartman, Brzezińska 24, Jankielewicz, Stary Rynek 9, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Rowińska, Plac Wolności 2, Stanielewicz, Pomorska 91, Rozenblum, Śródmiejska 21, Gorfain, Piłsudskiego 54, Miller, Piotrkowska 46, Cymer, Wólczańska 37, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Gorczycki, Przejazd 59, Rytel, Kopernika 26, Chądzyńska, Piotrkowska 165, Hamburg, Główna 50, Epszajn, Piotrkowska 225, Wójcicki, Napiorkowskiego 27, Szymański, Przedzalniana 75, Antoniewicz, Pabiańska 56, Sinięcka, Rzgowska 51, Zakrzewski, Kątna 54.

W DRUGI DZIEŃ

Świąt dyżurują apteki: Dancerowa, Zgierska 63, Steckel, Limanowskiego 37, Trawkowska, Brzezińska 37, Kon i Ska, Plac Kościelny 8, Koprowski, Nowomiejska 15, Groszkowski, 11 Listopada 15, Borkowski, Zawadzka 45, Zundelewicz, Piotrkowska 25, Zajączkiewicz i Ska, Plac Boernera, Perelman, Cegielniana 32, Głuchowski, Narutowicza 6, Wagner i Ska, Piotrkowska 67, Rembieliński, Andrzeja 28, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Danielecki, Piotrkowska 127, Czyński Rokicińska 53, Lipiec, Piotrkowska 193, Kempfi, Karolewska 48, Pawłowski, Piotrkowska 307, Unieszowski, Dąbrowska 24a, Kowalski, Rzgowska 147, Charemsza, Pomorska 12, Pastorowa, Lagiewnicka 96, Szlinjenbach, Srebrzyńska 67.

Dziś defilada

Czerwonego Krzyża

W związku z „Tygodniem Polskiego Czerwonego Krzyża” odbędzie się dziś o 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej.

Po nabożeństwie ruszy pochód z orkiestrami i pocztami sztandarowymi. W pochodzie wezmą udział poszczególne koła czerwono krzyżskie, siostry pogotowia sanitarnego, sekcje ratowniczo-sanitarne itd. Pochód zamknie samochód sanitarny.

Odbiór defilady nastąpi przed gmachem szpitala wojkowego.

Pozatym odbędzie się przed kościołami i w parkach kwesta na rzecz P. C. K.

Osobiste

Kierownictwo i brygady wydziału śledczego w Łodzi w zastępstwie przebywającego na urlopie komisarza Kowaleczyka objął z dniem wczorajszym aspirant Kazimierz KAMINSKI.

„ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWZEBRACZEGO”.



Wizja lokalna w Pabianicach

Przedstawiciele sądownictwa w mieszkaniu sprawców krwawego napadu rabunkowego

W swoim czasie głośnym echem w całym kraju odbił się krwawy napad bandycki, jaki dokonany został w Pabianicach na mieszkaniu dostawcy wyrobów monopolu spirytusowego, Ratajczyka.

Bandyci zamordowali wówczas syna Ratajczyka, Wiktora, oraz dokonali grabieży większej sumy pieniędzy.

Dopiero po kilku miesiącach udało się ująć złoczyńców, którymi okazali się Józef Włodarczyk, bracia Józef i Feliks Redowie oraz niekiedy Bidziński.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał Włodarczyka na karę śmierci, Józefa Redę na dożywotnie więzienie, Feliksa Redę i Bidzińskiego po 3 lata więzienia.

Skazani złożyli skargę apelacyjną.

Władze sądowe zdecydowały przed rozpatrzeniem apelacji przeprowadzić wizję lokalną w mieszkaniu Redów w Pabianicach przy zbiegu ulic Zwirki i Wigury.

W związku z tym wczoraj o

godzinie 10 rano w miejscu tym zjawili się sędzia grodzki w Pabianicach Kwaśniewski w towarzystwie podprokuratora rejonowego w Łodzi, Cebiora i obrońcy Redów, adw. Misali z Łodzi, oraz protokolanta i przedstawicieli policji.

Wizja lokalna w miejscu zamieszkania Redów trwała dłuższy czas. Miała ona na celu u-

stalanie okoliczności znalezienia dowodów winy w mieszkaniu Redów. Wyniki wizji lokalnej trzymane są przez władze sądowe w tajemnicy.

Sprawa apelacyjna sprawców mordu rabunkowego w Pabianicach znajdzie się na wokandy sądu apelacyjnego w Warszawie najprawdopodobniej w lipcu r. b. (1)

Dziesięciozłotowe grzywny

za wykroczenia przeciw przepisom sanitarnym

W wykonaniu planu uporządkowania Łodzi, w ciągu dnia wczorajszego trwały nadal lustracje, dokonywane przez przedstawicieli władz oraz w poszczególnych komisariatach przez rejonowych.

Naogół stwierdzono, że postęp prac sanitarno-porządkowych i w nielicznych tylko wypadkach zachodziła konieczność spisania protokołów.

*

Starosta grodzki łódzki na podstawie art. 50 rozporządze-

nia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu karno-administracyjnym, upoważnił miejskich lekarzy sanitarnych i kierownika miejskiego dozoru sanitarno-technicznego do nakładania nakazów karanych.

Grzywny te do wysokości zł. 10 będą wymierzone przez miejskie władze sanitarne za wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom sanitarnym.

Spór lekarzy z ubezpieczalnią

został rozstrzygnięty przez Sąd Najwyższy na korzyść tych pierwszych

Przed kilku laty ubezpieczalnia społeczna w Łodzi zwolniła z pracy kilku lekarzy bez wypowiadania i odszkodowania. Lekarze zaskarżyli ubezpieczalnię do sądu pracy, opierając się na umowie zbiorowej o przyznanie im t. zw. odprawy, t. j. wynagrodzenia w wysokości 1 miesięcznego uposażenia. Ubezpieczalnia zgłosiła zarzut, że sprawy tego rodzaju, zgodnie z odnośnym przepisem prawnym (ustawy sceleniowej) winny być rozpoznawane przez specjalną komisję rozjemczą przy ubezpieczalni, a nie przez sądy.

Spór trwał przez dłuższy okres czasu i przeszedł przez szereg instancji, aż w końcu N. T. A. rozstrzygnął go na korzyść lekarzy.

W sądzie pracy, jako pierwszej instancji, rozszerezenia lekarzy zostały oddalone, lecz następnie sąd okręgowy, jako druga instancja, pretensje lekarzy uwzględnił. Wobec tego ubezpieczalnia

w skargach kasacyjnych do sądu najwyższego prosiła o uchylenie wyroków drugiej instancji.

W dniu onegdajszym skarga kasacyjna ubezpieczalni była rozpoznawana przez sąd najwyższy.

Sąd najwyższy, podzielać wady wody obrońców lekarzy, skargi kasacyjnej ubezpieczalni oddalił. Tym samym został trzyletni spór lekarzy z ubezpieczalnią zakończony na korzyść tych pierwszych.

Maturzystki gimnazjum Adeli Skrzypkowskiej

W prywatnym gimnazjum żeńskim Adeli Skrzypkowskiej (w Łodzi, ul. Piotrkowska 187) świadectwa dojrzałości otrzymały następujące abiturientki: Baruch Izabela, Bolesława, Bielecka Nina, Frank - furt Romana, Golde Maria - Halina, Grodzińska Eugenia, Horodyńska Jadwiga - Maria, Jakubowska Jadwiga, Kazulak Janina, Kowalska Helena, Las Aleksandra, Laeck Krystyna, Łagunowska Hanna, Malecka Zdzisława - Janina, Nussbaum Tea, Nowakowska Helena, Szeps Irena, Wagner Bronisława, Winnykiewicz Pessa - Chaja, Wittenberg Halina, Wolkowicz Maria, Zeško Regina.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Prof. dr. W. Tomaszewicz na Czerwony Krzyż zł. 10.—

Dar młodzieży szkolnej dla armii



Uczennice gimnazjum żeńskiego Heleny Miklaszewskiej w Łodzi ufundowały armii ręczny karabin maszynowy. Na zdjęciu dowódca Okr. Korp. gen. Thommee w otoczeniu najmłodszych uczennic gimnazjum po uroczystości przekazania karabina.

Piękny dar łodzian dla armii

Eskaadra samolotów im. Młodzieży Żydowskiej

Po przeprowadzonej akcji ufundowania eskadry samolotów im. Młodzieży Żydowskiej w Warszawie, która to akcja znalazła żywy oddźwięk w wszystkich grup i kierunków w społeczeństwie żydowskim, przystąpił obecnie komitet z prezesem dr. R. Feldszuhem na czele do założenia oddziału tego komitetu w Łodzi.

Spółeczeństwo żydowskie w Łodzi powinno na wzór Warszawy dowiedzieć, że w chwili obecnej, gdy Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP) postawiła sobie za zadanie wzmocnienie czynnej obrony państwa w powietrzu, w

tym wspólnym wysiłku ludności całego państwa nie może zabraknąć i społeczeństwa żydowskiego.

Ludność żydowska Łodzi nie pozostanie i tym razem w tyle, za dokumentuje swe zrozumienie i spełni swój obowiązek obywatelski, przyczyniając się do stworzenia tej eskadry.

W tym celu bawił w Łodzi delegat komitetu ref. Natan Zylberg, który zwoleje na czwartek zebranie, na które zostali zaproszeni znani działacze miejscowi, celem utworzenia łódzkiego oddziału komitetu ufundowania eskadry.

Skrzynka do listów

Do Redakcji „Głosu Porannego” w miejscu.

W związku z notatką w dzienniku WPaców z dnia 3 b. m. p. t. „Obława w hotelach łódzkich”, proszę o zamieszczenie, że w hotelu moim policja podczas ostatniej wizji nie zastała nic karygodnego i protokołu nie sporządziła.

Z poważaniem

(—) E. Zychla

Właściciel „Hotelu Polskiego”, Łódź, dn. 4.VI.38 r.

Dnia 3 czerwca 1938 r. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się przedwcześnie z tym światem nasz ukochany mąż, ojciec i brat

b. p. ILIA AJZENSZTAJN

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego przy cmentarzu żydowskim nastąpi w niedzielę, dn. 5 go czerwca rb. o godz. 3-iej po poł. o czym zawiadamiają znajomych i przyjaciół

Stroskana żona, dzieci i rodzina

Szefowi naszemu p. G. Bisterowi z powodu śmierci

MATKI JEJGO

składają wyrazy szczerego współczucia

Robotnicy oraz Personel firmy „Sabil”
H. Safir i G. Bister

W każdym kiosku taryfa pocztowa

Doğodna inowacja przy wysyłce listów

Dyrekcja poczt i telegrafów wprowadziła ostatnio bardzo dogodną inowację. Oto wszystkie punkty sprzedaży znaczków pocztowych, zarówno skle-

py, jak kioski i budki, zostały zaopatrzone przez pocztę w broszurki, zawierające taryfy opłat za przesyłki listowe, krajowe i zagraniczne.

Dzięki temu sprzedawcy znaczków będą mogli udzielać informacji, ile znaczków należy zakupić, aby wysłać list, kartę, druk i t. p. przesyłki listowe w kraju i zagranicą.

Inowację pocztę powita szeroki ogół z uznaniem i zadowoleniem, jako następny etap w pracy nad ułatwieniem i usprawnieniem przesyłek pocztowych. Zarządzenie, o którym mowa, zaoszczędzi wysyłającym listy wiele czasu. Dotąd rzadko zdarzało się, że sprzedawca uliczny znaczków pocztowych był dokładnie poinformowany, ile potrzeba znaczków na list miejscowy, krajowy czy zagraniczny. Nieraz zdarzało się, że, aby otrzymać tę blabą informację, trzeba było osobiście udawać się do najbliższego urzędu pocztowego lub telefonować, co połączone było z kosztami i stratą czasu.

Obecnie każdy zainteresowany będzie mógł osobiście sprawdzić w tabelce, jak ma ofrankować list, aby dostał się bez dopłaty do rąk adresata.

mi oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako zółcio-moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w laboratorium fizjologiczno-chemicznym „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz w aptekach i składach aptecznych.

SAMOZATRUCIE NA TLE WĄTROBY

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organa-

Aresztowania wśród oenerowców i falangistów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje: Z nakazu władz sądowo śledczych osadzono w areszcie centralnym w Warszawie 7 członków b. ONR. pod zarzutem u-

działu w akcji terrorystycznej, z Julianem Nowakowskim i Bolesławem Świderskim na czele. — Jednocześnie aresztowano sześciu członków „Falangi” w Wilnie, w tym 3 kobiety.

Absorbcyjne szafki chłodnicze są zupełnie bezpieczne i ekonomiczne w użyciu

W związku z artykułem w dodatku elektrotechnicznym numeru jubileuszowego „Głosu Porannego” pod tyt. „Zastosowanie sztucznego chłodnictwa”, nadesłanym nam, a napisanym przez iż. Z., proszeni jesteśmy w imię bezstronności o wyjaśnienie co następuje:

„Autor artykułu wydaje się być kiepskim fachowcem, gdyż w innym wypadku miałby co innego do powiedzenia na temat nowoczesnych chłodziń absorbcyjnych. Nowoczesne chłodziń, pracujące na zasadzie absorbcyjnej, zostały w ciągu ostatniego dziesięciolecia tak spopularyzowane i rozpowszechnione na całym świecie, oraz cieszą się takim uznaniem ze strony kół fachowych, że wydaje się wprost niemożliwe, aby jakiś fachowiec świadomie mógł przemilczeć tę okoliczność, a tym bardziej wydać ujemny sąd.

Idea sztucznego chłodnictwa znalazła praktyczne rozwiązanie na kilka lat przed wojną przez stworzenie instalacji chłodzińnych dla celów zawodowych. Te instalacje chłodzińne były, że tak powiemy, małymi fabryka-

mi, które pracowały przy pomocy motorów i kompresorów. Powoli powstała idea wykorzystania sztucznego chłodnictwa również dla mniejszych potrzeb, a szczególnie w Ameryce i Anglii istniało wielkie zainteresowanie w kierunku stworzenia sztucznych chłodziń w mniejszych rozmiarach dla kolonii i gorętszych stref. W pierwszym rzędzie rozpoczęto produkcję mniejszych instalacji chłodzińnych dla przedsiębiorstw spożywczych, restauracji etc. i już przed wojną rozpoczęto dostarczanie pierwszych chłodziń dla celów gospodarstwa domowego, które oczywiście zajmowały jeszcze sporo przestrzeni. Te chłodzińne domowe były budowane na tych samych zasadach, co instalacje chłodzińne, to znaczy, pracowały na zasadach chłodzenia przy pomocy motorów i kompresorów. Były to więc jakby miniatury konstrukcje większych instalacji chłodzińnych. Dopiero kilka lat po wojnie dokonany został wybitny wynalazek chłodzenia przy pomocy metody absorbcyjnej. Nie wchodząc w szczegóły, zaznaczamy jedynie, że mamy to do czynie-

nia w zasadzie z bardzo prostym zjawiskiem fizycznym, wykorzystanym przez wynalazców.

Gaz w formie płynnej, w specjalnych warunkach konstrukcyjnych, ulatnia się, co pociąga za sobą spadek temperatury czyli chłodzenie. Kondensowanie, ulotnienie i ponowne kondensowanie gazu odbywa się w systemie hermetycznie spojenych rur, przy dopływie pewnej ilości ciepła. Nie ma tu więc żadnych mechanicznych urządzeń. Nie może też nastąpić zużycie poszczególnych części, system ten jest absolutnie wolny od zaburzeń w formie hałasu motorów etc. System ten jest zupełnie bezpieczny. Zużycie energii przy chłodzińach absorbcyjnych jest bardzo małe i mogą one być używane, wedle wyboru, na prąd elektryczny, gaz lub naftę.

Jak z powyższych danych wynika, system chłodziń absorbcyjnych pod żadnym względem nie ustępuje systemowi motorowemu, to też w ostatnich latach zdobywa sobie coraz większe rozpowszechnienie, ku całkowitemu zadowoleniu szerokich rzesz konsumentów“.

Rodzinie przedwcześnie zmarłego

B. P.

Ilji Ajzensztajna

wyrazy szczerego współczucia składają

Koleżanki i Koledzy
Fabryki Filców S. Wileński

Głęboko wstrząśnięci przedwczesną śmiercią nieodżałowanego

B. P.

Ilji Ajzensztajna

wyrażamy pozostałej Rodzinie najszczerze współczucie

Rodzina Falke

Głęboko wzruszeni przedwczesnym zgonem

b. p. Ilji Ajzensztajna

składa pozostałej Rodzinie wyrazy szczerego współczucia

PERSONEL
F-my Izrael Falke

We wtorek, dn. 7 b. m. o godz. 2.30 w poł. w pierwszą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanego

b. p. Leona Dena

odbędzie się na cmentarzu żydowskim odsłonięcie pomnika oraz nabożeństwo żałobne, o czym zawiadamiają

Żona, Dzieci i Rodzina

Tomaszów

ŚWIADECTWA DOJRZAŁOŚCI. W wyniku maturalnych egzaminów w gimn. męskim otrzymali świadectwa dojrzałości:

Morgenstern Abr., Rychter St., Arnold Alr., Glinkiewicz Zen., Grabiński Wac., Dulla Rom., Dylewski Wiesł., Dobrzyniecki Jan., Bączewski Alb., Kowalczyk Józ., Rabenel Cz., Gaicki Z., Kriese Zyg., Dzieciolówna An., Karpówna Ir., Kupczyńska Jad., Plichówna Ir., Skorupińska Zofia.

BUDŻET GMINNY.

Zarząd gminy żydowskiej w związku z redukcją względnie zmianą przez odnośne władze niektórych pozycji, przesłanego do zatwierdzenia budżetu na bieżący rok, zwołał zebranie, na którym postanowiono zwrócić się do władzy nadzorczej z odpowiednim rekursiem. Niezależnie od tego, wybrana została delegacja, która uda się do p. wojewody z prośbą o zatwierdzenie budżetu na bieżący rok w pierwotnej koncepcji.

NOWY CENNIK.

Przez komisję badania cen na artykuły spożywcze ustalony został nowy cennik, a mianowicie:

Bułki pszenne — 70 gr., chleb żytni — 65 proc. — 32 gr., chleb razowy 95 proc. — 28 gr., słonina świeża i solona — zł. 1.80, wieprzowina z dokładką — zł. 1.20, bez dokładki — zł. 1.50, wołowina bez dokładki zł. 1.30, Cielęcina — zł.

1.20, kielbasa krajana i serdelow — zł. 2.—, Jeberka i bulczan — zł. 1.20, kaszana — 90 gr.

POŻAR DOMU MIESZKALNEGO. Tomaszów nawiedzony został ostatnio serią pożarów. W ciągu ostatnich dwóch dni na terenie miasta miało miejsce 5 wypadków pożaru.

Wczoraj powstał groźny pożar w 2-piętrowym budynku mieszkalnym przy zbiegu ulic Kramarskiej, Piłsudskiego i Placu Kościuszki.

Po 2 godzinach pożar został ugaszony. Spłonęło poddasze. Straty wynoszą 20.000 zł. W czasie akcji ratunkowej poparzony został wicekomendant straży tomaszowskiej, Erwin Jejner.

Policja prowadzi dochodzenie, zmierzające do ustalenia przyczyny wybuchu pożaru.

KOLONIA WYPOCZYNKOWO TURYSTYCZNA
Tow. Żyd. Stud. Fil. i Koła Chemicznych Stud. Żyd. U. J. K.

W WOROCHCIE NAD PRUTEM. Komfortowy pensjonat „Krakowianka”, tel. 47 Pokoje słoneczne, wikt wykwintny, leżaki, radio, telefon, bridge itp.; niżki kolejowe. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela sekretariat Tow. Żyd. Stud. Fil. U. J. K. we Lwowie, ul. Stanisława 5. Szczegóły w prospectach.

Wkrótce

W kinie „EUROPA”

JEAN HARLOW

i Clark GABLE

w komedii p. t.

SARATOGA

F I L M

w którym po raz ostatni ujrzycie wielką i niezapomnianą artystkę!

Cieżarowe auto na chodniku

Trzy osoby ranne w Alejach Kościuszki

Wczoraj około godziny 6 po południu w Alejach Kościuszki tuż przy skrzyżowaniu z 6 Sierpnia samochód strażacki

X oddziału (Widzewska Manufaktura), prowadzony przez szofera Zygmunta KRASKA, przy mijaniu rowerzysty wpadł

na chodnik. Wśród przechodniów powstał popłoch, rzucono się do ucieczki, ale zbyt późno, bowiem trzy osoby zostały przejechane.

Zaalarmowani lekarze pogotowia stwierdzili obrażenia u Jana PIETRZAKA (Kopernika 12), 9-letniego Mojżesza GRINA (Legionów 23) i 18-letniej M. WINERÓWNY (Al. Kościuszki nr. 8).

Szoferowi i cykliście policja spisła protokoły.

*

W tym samym czasie przed domem przy ul. Przejazd 28 samochód ciężarowy najechał na 69-letniego Leopolda TARKOWSKIEGO (Przejazd 41).

Wielki rozwój

przemysłu elektrotechnicznego w Polsce

Opóźniona przez kryzys realizacji planów elektryfikacji kraju, wymaga obecnie jak największej troskliwości i przezorności wszystkich czynników, których wspólny wysiłek ma na celu urzeczywistnienie tego wielkiego zadania.

Pierwszym etapem ogólnego planu elektryfikacyjnego, obejmującego budowę linii przesyłowych na najwyższe napięcia, łączące poszczególne okręgi gospodarcze między sobą oraz ze źródłami energii elektrycznej, jest budowa linii przesyłowej najwyższego napięcia Mościce — Starachowice.

Budowa linii przesyłowych postawiła polski przemysł elektrowniowo — maszynowy przed zadaniem wykonania w kraju wielkich transformatorów, stanowiących część integralną systemu energetycznego.

Chcąc podjąć trudnemu i odpowiedzialnemu zadaniu, firma Zakłady Elektromechaniczne Rohn Zieliński S. A., Lic. Brown

czalny triumf polskiego przemysłu elektrotechnicznego.

Doświadczenia zdobyte przy budowie powyższych transformatorów były niezmiernie cenne i stworzyły warunki, umożliwiające firmie Rohn Zieliński produkcję największych nawet potrzebnych dla kraju jednostek według najracjonalniejszych metod i najnowocześniejszymi środkami. Rozbudowa fabryki transformatorów pomyślana była przy tym pod kątem widzenia przystosowania nowej wytwórni do budowy transformatorów dwukrotnie większych od pierwotnie zamówionych; plany elektryfikacyjne przewidywały bowiem jednostki rzędu 25.000 kVa.

Przewidywania te okazały się słuszne, gdyż już obecnie wytwórnia transformatorów firmy Rohn Zieliński wykonuje dwa transformatory o mocy 25.000 kVa każdy, przeznaczone dla Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego (Elektrowni w Łodzi). Powierzenie budowy tych największych pod względem mocy w chwili obecnej jednostek transformatorowych wytwórni firmy Rohn Zieliński w Żychlinie, każe przypuszczać, że sprawa zapatrowania linii przesyłowych i rozdzielczych w wielkie jednostki transformatorowe przez tę krajową wytwórnię, jest rozwiązana w sposób najzupełniej realny i pomyślny.

W ślad za ogólnym rozszerzeniem sieci przesyłowych i rozdzielczych oraz za rozbudową poszczególnych elektrowni poszła również i elektryfikacja zakładów przemysłowych. W szczególności przemysł włókienniczy jeden z pierwszych przystąpił do zmodernizowania urządzeń napędowych, zastępując przestarzałe i nieekonomiczne pędnie nowoczesnym i racjonalnym napędem elektrycznym. Oddział łódzki firmy Rohn Zieliński posiada specjalnie wyszkolony personel inżynierski, zadaniem którego jest opracowywanie wszelkich projektów elektryfikacyjnych z uwzględnieniem charakterystycznych dla przemysłu włókienniczego cech. O rozmiarach przeprowadzonej elektryfikacji przez przemysł łódzki świadczy najlepiej fakt, że oddział łódzki firmy Rohn Zieliński dostarczył w roku ubiegłym ponad 1500 silników elektrycznych.



Boveri, przebudowała kompletnie swoją fabrykę transformatorów w Żychlinie, stwarzając zupełnie nową i jedyną w Polsce fabrykę wielkich transformatorów na najwyższe napięcia. W fabryce tej wykonano cztery wielkie transformatory o mocy 11.000 i 12.000 kVa dla najwyższego w Polsce napięcia 165.000 Volt, przeznaczone dla systemu przesyłowego Mościce — Starachowice. Transformatory te są już w chwili obecnej uruchomione na nowozbudowanym odcinku tej linii i dotychczasowe badania — zarówno podczas wykonywania jak i pracy — wykazały, że te po raz pierwszy wykonane w Polsce wielkie jednostki, zupełnie w niczym nie ustępują najlepszym wyrobom zagranicznym. Był to wielki i niezapre-

Uroczą! Przemila! Rozkoszna!

Kobiety lubią nie tylko piękne stroje, ale także hojdy i komplementy, zwłaszcza, jeżeli padają z ust mężczyzny. Bo — wiadomo — najserdeczniejsza przyjaciółka, gdy powie: „Jadnie dziś wyglądasz”, albo „efektowny masz kapelusz” czy „twoja nowa sukienka jest bardzo gustowna” — to w rzeczywistości myśli wręcz odwrotnie.

Jest jednak jedna kobieta, której mówi się komplementy i wszelkie przyjemne słowa naprawdę szczerze, kobieta, wobec której nawet przyjaciółka nie zdobywa się na najmniejszą słodką wypowiedzianą złośliwość, a mężczyźni zdobywają się na zgodne słowa zachwytu: uroczą! przemila! rozkoszna!

To — Danielle Darrieux, niezapomniana bohaterka filmów „Mayerling”, „Nicpoń” i Zawini-

łam...” pełna wiośnianej urody, o ślicznej twarzyczce, pięknych niebieskich oczkach i zgrabnej młodocianej sylwetce. Wyjątkowe uosobienie piękna i czaru, na które trzeba zwrócić uwagę.

Już jutro, t. j. w poniedziałek, 6 czerwca r. b. Danielle Darrieux zaprezentuje się z ekranu kina „Casino” w swej najnowszej kreacji w filmie p. t. „Kapryśna ekspedientka” (Mademoiselle Mozart). Jest to pełna humoru i dowcipu, pulsująca werwą i radością życia, pikantna komedia francuska, komedia — w pełnym tego słowa znaczeniu.

W dzisiejszych czasach, gdy ludzie uciekają przed smutkami w zaczerpniętym świat srebrego ekranu — „Kapryśna ekspedientka” — Danielle Darrieux staje się prawdziwym dobrodziejstwem.

Persil
pierze wszystko!

Wyrob. Zakładów Polskiej Sp. Akc. „Persil” w Bydgoszczy.
Do moczenia bielizny „Henko”

Teatr i muzyka

TEATR POLSKI
Dzisiaj i w poniedziałek po dwa razy: o godz. 16-ej i 20.30 ostatnie powtórzenia sztuki Pagnola „Fanny”.
W pełnych próbach pod reżyserią Wł. Krasnowieckiego „Kobieta i szmaragd”.

TEATR LETNI
„Małe szczęście Agnieszki” schodzi już wkrótce z afisza.
Komedia ta grana będzie dzisiaj i w poniedziałek po dwa razy: o 16.30 i 21-ej.

Następna premiera w Teatrze Letnim będzie grana ostatnio z wielkim powodzeniem w warszawskim „Ateum” sztuka „Szóste piętro”.

TEATR KAMERALNY
Od 8 czerwca grana będzie w Teatrze Kameralnym znakomita komedia Antoniego Cwojdzńskiego „Freuda teoria snów” w niezrównanej interpretacji pary popularnych warszawskich artystów: Jazny Romanowy i Mariusza Maszyńskiego.

„GAŁAZKA ROZMARYNU” NA STADIONIE Ł. K. S.
Zespół artystyczny łódzkich Teatrów Miejskich rozpocznie wkrótce objazd po całej Polsce ze świetną sztuką Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu”, nad którą to imprezą objął jak wiadomo protektorat Marszałek Smigły - Rydz. Przed objazdem zespół łódzki zaprezentuje widowisko to na stadionie Ł.K.S. w wtorek o godz. 20.30 i w środę o godz. 16-ej i 20.30.
W razie niepogody widowisko odbędzie się w hali sportowej w parku Poniatowskiego.

WYSTAWA W IPS-ie
Dzisiaj o godz. 12-ej w południe otwarcie nowej wystawy w lokalu I. P. S. w parku Sienkiewicza. Na całość wystawy złożony jest prac: Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej (drzeworyty), Jadwigi Simon - Pietkiewiczowej (obrazy olejne) i Czesława Rzepińskiego.

Gaz szczęściem mas!

Życie stale idzie naprzód... Współczesna przedsiębiorczość ludzka kroczy po triumfalnej drodze postępu pod znakiem wygody i praktyczności. Bezspornie sprzętem łączącym obie te zalety jest kuchenka gazowa.

Gaz, najtańszy środek opałowy w zwycięskiej walce z węglem znajduje coraz szersze zastosowanie w gospodarstwie domowym. Hasło „gaz szczęściem mas” realizuje się w całej pełni. Dowodem tego ostatnie konkursy gotowania na gazie dla pań domu, urządzone przez dyrekcję Gazowni Miejskiej w Łodzi. Odbyły się one wraz z lekcyjami przygotowawczymi w Sklepie Gazowni Miejskiej przy ul. Piotrkowskiej 40. W pokazach wzięła udział poważna liczba pań, lecz do finałowej rozgrywki przy kuchenkach gazowych stanęło 14 zawodniczek. Jury konkursowe tworzyły panie: E. Butlerowa — delegatka Związku Pań Domu, Z. Wyszacka — nauczycielka Szkoły Przemysłowo - Gospodarczej Stowarzyszenia „Stużba Obywatelska” oraz M. Zielińska — instruktorka gazownicza. Nadzór nad całością spoczywał w rutynowych rękach kierowniaka działu propagandowego Gazowni Miejskiej p. Repsa. Panie zdając sobie dokładnie sprawę z dobrodziejstw

ZAWSZE WSZYSTKO WSZĘDZIE FOTOGRAFUJE

APARAT MINIATUROWY O NIEDOŚCIĄGIONEJ PRECYZJI. NAJWYŻSZA SPRAWNOŚĆ. IDEALNA SZYBKOŚĆ PRACY. BEZPŁATNE KATALOGI NA ŻĄDANIE

ERNST LEITZ - WETZLAR
JEN. REPR. WARSZAWA, CHMIELNA 47a

Na ławie oskarżonych

Akuszerka i pacjentki skazane na więzienie za niedozwolone zabiegi

W swoim czasie została aresztowana akuszerka Melida FURMAN-SKA (Rzgowska 54) pod zarzutem

dokonywania niedozwolonych zabiegów.

W wyniku dochodzenia pociągnięto również do odpowiedzialności karnej 5 pacjentek Furmańskiej, z tytułu poddawania się zabiegom.

W wyniku wczorajszej rozprawy sądowej Furmańska skazana została na 2 i pół roku więzienia, Janina Święcianowska, Anna Olejniczak, Władysława Kryjan, Helena Poraja po 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem, wreszcie Wacława Stolarek na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem. (1)

FELA MISKÓWNA

Częstochowa
ARTUR PYTTEL
Łódź

Wystawa prac art. - mal. Michała Jo, w lokalu Żyd. Kl. Motor, przy ul. Moniuszki 2, cieszy się dużym powodzeniem.

Wystawa otwarta jest od 11-ej do 20-ej.

Automobiliści i motocykliści

Zbędna jest reperacja defekt przekłuty gwoździem podczas jazdy. Płyn „DETKOCHRON” reperuje automatycznie. Szczegółowe oferty na żądanie. Wyłącznie rejonowi reprezentanci na własny rachunek poszukiwani.

Firma „Nowości Techniki i Chemii”, Warszawa, Grzybowska 90a. — Telefon 6-35-18.

Wczoraj w Łodzi...

— Zatrzymano Jerzego - Franciszka KWIECINA bez stałego miejsca zamieszkania, który skradł rower, wartości 80 zł. Janowi LEWANDOWSKIEMU, (Wileńska 12).

— Ze składu fabrycznego J. SYN-GERA, przy ul. Piotrkowskiej 82 skradziono 83 chustki wełniane, wartości 8.000 zł.

— Na gorącym uczynku kradzieży, przy ul. Piotrkowskiej 82 policja zatrzymała złodziei: M. RZEPKOWICZA (Zgierska 36) i J. MANSKLAJDE (Goplańska 26).

— Szezebanowi KAZMIERCZAKOWI (Owsińska 15) skradziono 14 gołębi. — Przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Wolborskiej zatrzymany został złodziej L. DANCYGER (Wolborska 7) na gorącym uczynku kradzieży pierścienia i około 100 zł. gotówką na układy Kazimierza Piotrowskiego.

— Stanisława WAWRZYŃIAK (Marysińska 20) zameldowała w policji, iż jakiś osobnik dokonał w jej mieszkaniu kradzieży 25 zł. gotówką oraz żakietu. Złodziej w czasie jej nieobecności zgłosił się do jej matki i oświadczył, że został przysiany przez właścicielkę mieszkania po dokumenty i im. rzeczy. W trakcie szukania tych rzeczy, dokonał kradzieży.

— Ryszardowi SALWIE (Trębacka 16) na Placu Kościelnym skradziono rower.

— Na ul. Kilińskiego zemścił z głodu 80-letni Stanisław MACIEJEWSKI, bezdomny.

— Franciszek MIELCZAREK (Śc. Brzóska 17) zamiast lekarstwa przez omyłkę napił się trucizny.

— Przy ul. Nowomiejskiej 31 uderzona została łomem żelaznym w głowę 13-letnia Bela PINES.

— Na ul. Kilińskiego spadła z tramwaju, raniąc się ciężko Zosia GRUNBAUM (Zakątna 19).

— Stanisława SAGANOWSKA (Pułaskiego 5) została pokłuta nożem przez własnego męża.

— Przy ul. Marysińskiej 12 w czasie awantury został poranny Tadeusz JELITOWICZ.

— Przy ul. Zamenhofska 10 został napałniony i pokłuty nożem Tadeusz MIELCZAREK (Karolewska 36).

— Na ul. Lipowej pobito Chwałę BORNSTAJN (Andrzeja 54).

— W izbie zatrzymania przy ul. Kopernika 36 dostała ataku histerii Stanisława SOLARSKA (Jana 11).

— Na ul. Radwańskiej 10 został pobity Paweł WIENCHOL (Radwańska nr. 24).

— Przy ul. Gdańskiej 150 pobito właściciela domu Mojżesza LEWKOWICZA (Zeromskiego 28).

— W mieszkaniu swych rodziców, przy ul. Narutowicza 56, otrula się luminalem 24-letnia Anka ROCHMAN, córka właściciela wytwórni kołder. — Przechywny samobójstwa na razie nie ustalono.

— W czasie wynikłej bójki, przy ul. Podgórznej 20 został ciężko postrzelony w klatkę piersiową zamieszkały tam 18-letni Franciszek MAJ.

— Przy ul. Gdańskiej 121 powstał pożar w fabryce papieru Emila HOFFMANA. Od iskiei z komina zapalił się dach. Pożar w porę zdołano ugasić.

Dziś odsłonięcie pomnika St. Moniuszki



Ostatnie prace przed odsłonięciem pomnika. (Zdjęcie dokonane wczoraj w parku Poniatowskiego).

Dziś o godz. 11 rano w parku im. Poniatowskiego nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika Stanisława Moniuszki.

Odsłonięcia dokona p. wojewoda łódzki Henryk Józewski. Uroczystości poprzedzone zostaną o godzinie 8,30 zbiórka na Placu Wolności.

O godz. 10 odbędzie się nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz, poczym dokonane zostanie odsłonięcie pomnika.

W godzinach od 4 do 6 po południu w parku odbędzie się koncert orkiestr.

Poza tym w dniu jutrzejszym o godzinie 11 rano w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej 243 odbędzie się konkurs chórów zjazdowych. (1)

Radiofonizację kraju

zaleca w specjalnym okólniku premier generał Składkowski

Akcja radiofonizacji kraju, prowadzona przez Polskie Radio wspólnie z czynnikami społecznymi może poszczycić się chlubnymi wynikami.

W ciągu trzech lat doprowadzono ilość abonentów radia z 400.000 do cyfry, zbliżającej się do 1.000.000, co w naszych warunkach jest już poważnym krokiem naprzód. Zamierzenia Polskiego Radia i czynników, dążących do całkowitej radiofonizacji kraju, idą jednak dalej. Cały kraj, a zwłaszcza małe miasteczka i wsie, muszą pokryć się tak gęstą siecią odbiorników radiowych,

aby nie było żadnego zakątka kraju, w którym by odbiornik radiowy nie szerzył oświaty, kultury i należytego rozumienia obowiązków obywatelskich.

Akcja ta doznała teraz wybitnego poparcia ze strony p. premiera gen. SŁAWOJA-SKŁADKOWSKIEGO, który, jako minister spraw wewnętrznych pismem okólnym, skierowanym do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast, dnia 27 maja b. r.

zalecił przyspieszenie radiofonizacji podległych im terenów.

Doniosły ten okólnik, który będzie miał zasadnicze znaczenie dla dalszej akcji radiofonizacji kraju ma następujące brzmienie:

„Pismem okólnym z dn. 14 stycznia 1937 r. w sprawie popierania radiofonizacji ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło Panom przychylnie ustosunkowanie się do akcji radiofonizacji, a w szczególności do przedsięwzięć, podejmowanych w tym zakresie przez Polskie Radio. Podjęte prace nad spopularyzowaniem radiofonii nie doprowadziły

jeszcze do pożądanego wyniku. Ponieważ zaś radiofonia staje się nie tylko potężnym czynnikiem postępu kulturalnego oraz wychowania obywatelskiego, lecz również czynnikiem o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia obrony kraju i propagandy poczynił państwowych, przeto konieczne jest poczynienie dalszych starań

w kierunku przyspieszenia radiofonizacji kraju.

Jednym ze sposobów popularyzowania radiofonii jest przeprowadzenie radiofonizacji zbiorowej, polegającej na

tworzeniu licznych ośrodków zbiorowego słuchania,

zastępujących odbiorniki radiowe dla najszerszych mas ludności tak na terenach miast, jak i wsi. Radiofonizację zbiorową dało by się osiągnąć przez zaopatrzenie w odbiorniki radiowe urzędów gminnych oraz lokali i świetlic organizacji społecznych i t. p.

oraz przez zaistnienie urzędów

megaonowych, przeznaczonych dla audycji publicznych.

Z poczynionych obserwacji w terenie wynika, iż radiofonizacja zbiorowa rozwija się o wiele szybciej w tych przypadkach, gdy jest prowadzona planowo, a

inicjatywę w tym zakresie obejmują czynniki samorządowe.

Równoległe z rozwojem radiofonizacji zbiorowej idzie również pożądanie podniesienie się radiofonizacji indywidualnej. W związku z powyższym proszę P. P. Wojewodów i P. P. Przewodniczących Wydziałów Powiatowych o spowodowanie, aby nadzorowane przez Panów

Związki Samorządowe zajęły się organizowaniem zbiorowych ośrodków słuchania audycji radiowych i — w miarę możliwości — finansowaniem tych ośrodków oraz organizacją zbiorowych zamówień i zakupów radioodbiorników również na cele indywidualne.

Zechęć P. P. Wojewodowie podjąć również ze swej strony odpowiednie kroki w zależności od specyficznych warunków miejscowych, które mogły by przyspieszyć radiofonizację podległego Panom terenu.

Nadmieniam w końcu, iż przemysł radiofoniczny zaoferował dla Polskiego Radia specjalnie dobrane warunki przy nabywaniu większej ilości radiosprzętu.

Przy wszelkich poczynaniach, dotyczących organizacji radiofonizacji terenu, należy zwracać się do wydziału propagandy Polskiego Radia”.

(—) SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI Minister.

Z. T. K.

Piotrkowska 101, tel. 121-53.

Tanie pobyty ryczałtowe w Truskawcu, Z. T. K. uruchomiło tanie pobyty ryczałtowe w Truskawcu. Cena pobytu 20-dniowego (pełne utrzymanie, 2 wizyty lekarskie, klimatyka, karta do picia wód) wynosi w I sezonie zł. 127. Uczestnicy są umieszczeni w pensjonatach „Kosynier” i „Bristol”.

Informacje i zapisy w sekretariacie Z. T. K. od 18 do 22.

Kolonia Z. T. K. w Karwi n.-Bałtykiem, Z. T. K. przyjmuje dalsze zapisy na kolonie turystyczne - wypoczynkową w Karwi n.-Bałtykiem. Kolonia mieści się w willi „Znicz” przy plaży w sąsiedztwie lasów ścisłych. Codziennie wycieczki pod kierownictwem wykw. instruktorów Utrzymanie obfite i smaczne. Pokoje 2 i 3-osobowe. Indywidualne zniżki kolejowe. Zapisy i informacje w sekretariacie.

„OFIARA, DANA ŻEBRAKOWI, NIE PRZYNOŚI KORZYŚCI SPOŁECZEŃSTWU”.

SALA FILHARMONII

tel. 213-84.

Ostatni tydzień

Głośniejszych Występów Warszawskiego Teatru

„NOWOŚCI”

Kier.: M. Winder

Dziś, o godz. 4.30 pp i 9.30 wiecz.

Ulubieńcy łódzkiej publiczności Sz. Dżigan, I. Szumacher, R. Holzer, L. Folman, M. Openheim, J. Zylber, Z. Gorička, M. Brln, Rajnglas, Bergman i in. wystąpią w wielkim, cieszącym się nadzwyczajnym powodzeniem widowisku satyrycznym w 16 obr. p. t.

„HOT DIE WELT A IDEŁE”

Montaż i reż.: Sz. Dżigan i I. Szumacher. Muzyka i kier. orkiestry i chóru rewellersów: I. Szajewicz. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii

JAK ZABEZPIECZYĆ PONCZOCHĘ?

Do głębokiego talerza, lub małej gładkiej miseczki wlać szklankę wrzącej wody, wysypać półtorę łyżeczki od herbaty FIXALU i mieszać aż do zupełnego rozpuszczenia proszku. Następnie dolać szklankę zimnej wody i mieszać. Do tego rozczyntu włożyć jedną parę pończoch, moczyć dwie godziny, dokładnie wycisnąć, nie wyjmując i wysuszyć w cieple.

O ile pończochy są brudne, konieczne przed zamoczeniem starannie uprać, dokładnie wycisnąć nie wyjmując i postępować następnie jak z pończochami czystymi. Pończocha po FIXALU nie traci pierwotnego piękna, zawsze wygląda jak nowa i noszona jest przez długie miesiące. Wyrób laboratorium A. Kozłowskiego, Warszawa, Poznańska 17, według licencji amerykańskiej. FIXAL jest już wszędzie do nabycia. Utrwalenie 3 par pończoch wynosi 60 groszy.

Grand-Kino Dziś i jutro nieodw. poraz ostatni
Ceny miejsc znacznie niższe
Dziś o g. 12 i 2 **Wrzos**
2 PORANKI od 12-3 85 gr. i 1.09
Od 3-cj 85, 1.09, 1.50

Pani Z. przestaje oszczędzać 10 złotych zyskane — fortuna przepadła

— Ciociu, niech ciocia nie sprzedaje. Zaręczam cioci, że te 10 złotych nas nie zbawi. Zresztą taka oszczędność jest... Niech ciocia powyśli...

— Daj mi spokój, Krysiu! Niech ciocia... nie sprzedaje, niech ciocia nie sprzedaje..., a pantofle muszą ci kupić i za co, powiedz sama, za co?

— Bez pantofli się jeszcze obejść, potem dostanę trochę za lekcje a przecież te dziesięć złotych może tam przynieść fortunę!

— Raczaj nie nie przyniesie, a ty pantofli nie będziesz miała. Co w kleszeni to nasze, na szczęście liczyć nie można. Trzeba oszczędzać!

— I co cioci z tej oszczędności przyjdzie. Niech ciocia się zastanowi. Ciocia ma porządną suknię w szafie, oszczędza ją ciocia, a zawsze chodzi obdarta i źle ubrana. Na przyszły rok ciocia włoży tę nową suknię, jak będzie już niemodna i stara i tak ciągle, zamiast ją nosić w tym roku. I to się nazywa oszczędność? A choćby z tym chlebem...
— Z jakim znów chlebem...

— Zjadany codziennie suchy chleb z poprzedniego dnia, żeby się nie zmarnował, a świeży chowa się na jutro i tak w kółko. Przecież to nie oszczędność, tylko głupota?

— Proszę cię, Krysiu, już mam tego dosyć Sprzedam, tak jak powiedziałam i koniec. A ty przekonasz się, że zrobiłam rozsądnie. Zapisz sobie numer i zobaczysz!

Pani Z. gderząc, wyszła z pokoju. Starej panie rozumowanie sióstrzency nie trafiło do przekonania. Sprzedała sąsiadce les loteryjny przed samym ciągnięciem z obawy utraty 10 złotych.

Po dwóch dniach przeglądając tabelę przekonana się z rozpaczą, że właśnie na jej numer padło 50.000 złotych. Sąsiadka oczywiście nie zgodziła się na zwrot losu i pani Z. została ukarana.

Dziś pani Z. ubiera się modnie, je świeży chleb i trzyma los na loterii, który przynosi jej od czasu do czasu mniejsze lub większe wygrane. A to wszystko tylko dlatego, że przestała na wój sposób oszczędzać.

„PALACE”

Dziś i jutro o 12 i 2
2 poranki
Ceny miejsc od **80 gr.**

Wspaniały dramat serce i przeznaczeń o niezwykle frapującym temacie

Dr. ENGEL

W rolach głównych:

Paweł Hörbiger
Victoria v. Ballasko
Oskar Sima
i nowe cudowne dzieło ekranu **ARTUR EUGENS**

Najbliższy przebój Kina

RIALTO

MANEWRY HUZARSKIE

Czardasz—Muzyka—Śpiew—Humor—Piosenki

Samochodowe produkty Smarne

Wprowadzona na rynku łódzkim firma odda zastępstwo rejonowe ze składem konsygnacyjnym. — Zgłoszenia pod „Gwarancja” do Tow. Rekl. Międzynarodowej, Warszawa, Sienkiewicza 14.

Kronika reporterska województwa łódzkiego

Na szosie Łódź — Kochanówek na jadący wóz najechał samochód. Wskutek zderzenia spadł z wozu, odnosząc ciężkie uszkodzenia cieleśne 37-letni Jakób NOWEL, ze wsi Jedlicze.

We wsi Andropol na szosie Łódź — Tomaszów jadący w szybkim tempie na motocyklu Bolesław PAMIN z Wiskniowej Góry zderzył się z jadącą na rowerze Władysława LANK ze wsi Kraszew. Motocyklista i rowerzystka odnieśli rany.

We wsi Teofilów pod Łodzią Józef KOWALCZYK (Juliusza 16) stoczył się z wysokiego nasypu do rowu, odnosząc złamanie żeber.

W m. Babice doszło do rozprawy nożowej, w trakcie której ciężko porażona została 17-letnia Gucia KRYSZTAL.

EUROPA Potężniejszy niż „X 24”
P. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Największy film szpiegowski ostatnich czasów!

Tajny plan

R. 8

W rol. gł. Jean Murat i Viviane Romance
Dziś i jutro o 12 i 2
2 PORANKI 80 gr.
Ceny od

Sąd starościnski skazał:

Za niewykonanie zarządzenia władz w sprawie uporządkowania posesji, płotów i t. d. na grzywny do 100 złotych: Stanisława SOBCHAKA (Rzgowska 145) — na 200 złotych grzywny, Franciszka WACHA (Rzgowska 135), Stanisława TROCKIEGO (Konstantynów, Plac Kościuszki 9), Szlamę WIDAWSKIEGO (Konstantynów, 11 Listopada 42).

Z tytułu uprawiania handlu miejscem pochodzącym z potajemnego uboju na stępujących rzeźników: L. GELBARTTA (Ruda Pabianicka, Staszycza 56) — na 200 złotych grzywny, Franciszka ZANDERA (Ruda Pabianicka, 3 Maja 11) — na 100 zł. grzywny, z zamiar. na tydzień aresztu, M. MARKIEWICZA (Ruda Pabianicka, Wysockiego 18) — na 7 dni bezwzględego aresztu, Leona LAJZEROWICZA (Ruda Pabianicka, Staszycza 6) — na 50 zł. grzywny. (1)

Loretta Joug
Tyrone Powell
Adolf Menjou

Café Métropol

Rosyjski książe — kelnerem w wytwornej restauracji paryskiej. Właściciel lokalu przegrywa miłon franków w ruletkę...

Premiera we wtorek 7 czerwca r. b. w GRAND-KINIE

W rol. gł. Magda Schneider
Lucy Englisch, Paweł Jawor,
Paweł Kemp, Tibor v. Halmay

Reż. Hubert Marischka

Ostatni raport ze Strassburga

przed dzisiejszym wielkim meczem Polska--Brazylia
Optymistyczny nastrój w obozie naszych reprezentantów

SELESTAT, 4 czerwca 1938 r. (tel. wł.) W obozie piłkarzy polskich panuje nastrój optymistyczny co do losów jutrzejszego meczu. Drużyna czuje się psychicznie i kondycyjnie b. dobrze. Wydamy z siebie wszystko, aby wygrać ten największy i najcięższy mecz w naszej karierze piłkarskiej.

Nasza reprezentacyjna jedynostka staje w dniu dzisiejszym na stadionie strassburskim wobec najcięższego zadania w swej karierze, do meczu o mistrzostwo świata z wyznaczoną przez los egzotyczną drużyną Brazylii.

Wynik tego spotkania jest największą zagadką turnieju. Według jednych, Brazylia okazie się może bluffem, zdecydowanym autsiderem, według drugich znów, ma to być faworyt do tytułu mistrza świata. Jedno jest pewne, zadanie naszych piłkarzy nie będzie łatwe. Mamy

jednak zaufanie do drużyny, której bojowość cały świat piłkarski już podkreśla. Drużyna,

która wytrzymała nerwowo mecz w Białogrodzie, wobec „sabatów czarownic” publiczności

jugosłowiańskiej, nie może stać na straconej placówce w Strassburgu.

Najlepiej określa szanse fawowe pismo „Die Fussball Woche”, które pisze wyraźnie, że polacy, których gra wzorowana jest na staro - austriackim stylu, stanowią dla brazylijczyków szczególnie niebezpiecznego przeciwnika, który już może w pierwszym meczu przekreślić wszystkie rachuby zamorskich piłkarzy. Pismo oświadcza poza tym, że jeśli Brazylia wygra z Polską w Strassburgu, to niewątpliwie dalszy rozwój mistrzostw piłkarskich świata będzie stał pod znakiem Brazylii.

Uwaga na p. Eklinda!

Sędzia dzisiejszego naszego meczu nie cieszy się ogólnym zaufaniem

Donosiliśmy już wczoraj, że komitet wykonawczy międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej wyznaczył jako sędziego dzisiejszego meczu Polska — Brazylia, szweda Eklinda.

Okazuje się, że wogóle dopuszczenie Eklinda do prowadzenia meczu odpowiedzialnego wywołało ogólne zdumienie, szwed ma bowiem zaszarganą opinię na „międzynarodowej gieździe piłkarskiej”, był bowiem bohaterem skandalu finałowego meczu o mistrzostwo świata w r. 1934 w Rzymie między Italią i Czechosłowacją (2:1). W meczu tym czesi byli zespołem lepszym, których w bezprzykładny sposób skrzyw-

dził Eklind. Sposób sędziowania Eklinda wywołał wówczas protesty i szwed został odsunięty na pewien czas od prowadzenia spotkań międzypaństwowych. I tu naraz szwedzki związek desygnował Eklinda znów do mistrzostw świata i otrzymał on od razu ciężki i ważny mecz Polski z Brazylią.

Ogólnie spodziewano się, że Polska będzie protestować przeciwko nominacji Eklinda. Z początku nominację tę trzymano w tajemnicy wobec delegacji polskiej, prawdopodobnie chcąc zaskoczyć nas faktem dokonany. Pp. Mallow i inż. Przeworski nie zgłosili żadnych obiekcyj, protest nato-

miast wniosła Czechosłowacja. Coprawda komitet wykonawczy FIFA nie zmienił już osoby sędziego na mecz dzisiejszy, niemniej jednak zgodził się z opinią delegata czeskiego, prof. Pelikana, że Eklind nie będzie więcej prowadzić żadnego poważniejszego spotkania w turnieju, a w każdym bądź razie żadnego meczu Czechosłowacji i tych wszystkich, którzy wniosą przeciwko niemu sprzeciw.

Dalecy od jakiegokolwiek zastrzeżeń co do osoby arbitra dzisiejszego meczu, podajemy jednak zastrzeżenia, jakie przeciwko niemu wysunięto.

Nasi dzisiejsi przeciwnicy w życiu prywatnym i na boisku

Brazylia wysłała do Europy 22 graczy, lecz składy podawane przez pisma zarówno polskie jak i zagraniczne wiele się od siebie różniły. Nazwiska graczy brazylijskich z ich pseudonimami brzmią:

Brankarze: Agisto Lorenzatto, pseudonim Batataes, liczy sobie 28 lat, należy do klubu Fluminense z Rio de Janeiro. Walter de S. Goulart, pseudonim Walter, liczy 27 lat, należy do Club Flamengo.

Prawi obrońcy: Euclides Barbosa, pseudonim Jahu, liczy 29 lat, jest murzynem, należy do klubu Vasco da Gama. Domingos Antonio da Gula, pseudonim Domingos, liczy 28 lat, jest murzynem. Należy do Club Flamengo, Rio de Janeiro.

Lewi obrońcy: dr. Alvaro Lopes Cancado, pseudonim Nariz, jest lekarzem, liczy 26 lat i pochodzi z jednej z najlepszych rodzin brazylijskich. Należy do klubu Botafogo w Rio de Janeiro. Arthur Machado,

pseudonim Arthur, liczy 29 lat i należy do Club Fluminense.

Prawi pomocnicy: Josse Procopio, pseudonim Zeze, liczy 24 lata i należy do klubu Botafogo. Herminio de Britto, pseudonim Breitto, liczy 27 lat, należy do Club America, jest mulatem.

Środkowi pomocnicy: Jose Augusto Brandao, znany pod własnym nazwiskiem, jest murzynem, ma lat 28, należy do klubu Sao Paulo. Marten Marcio da Silveira, pseudonim Martin, ma lat 30, należy do klubu Botafogo.

Lewi pomocnicy: Alfonso Guimaraes da Silva, pseudonim Alfonsillo, liczy 26 lat, należy do Club Sao Christovan, Argenio de M. da Silva, pseudonim Argenio, ma lat 23, należy do klubu Portugueza.

Prawoskrzydłowi: Jose Lopes znany pod swym imieniem Jose, najnowsze odkrycie piłkarstwa brazylijskiego. Roberto Emilio da Cunha,

znany pod imieniem Roberto, należy do klubu Sao Christovan, ma 25 lat i jest jednym z najsłabszych graczy drużyny. Ameryka zna go z jego występów w radio jako muzyka.

Prawi łącznicy: Romeu Pellicari, pseudonim Romeo, ma lat 27, należy do klubu Fluminense. Luis Mesquita de Oliveira, pseudonim Luisinho, należy również do jednej z najsłabszych rodzin brazylijskich, ma 29 lat, należy do klubu Palestra Italia.

Środkowi napastnicy: Leonidas de Silva, znany pod swym imieniem Leonidas, jeden z najpopularniejszych graczy brazylijskich, niesłychanie zacięty, jest murzynem i należy do Club Flamengo, ma lat 27. Dionizio Fantoni, pseudonim Nihinko, w latach 1933—1936 grał on w rzymskim klubie Luzio, obecnie należy do klubu Vasco da Gama w Rio de Janeiro, ma lat 26.

Lewi łącznicy: Jose Peracio gra w klubie Botafogo. Elba de Padua Lima, pseudonim Tim, ma lat 23, jeden z najlepszych graczy Południowej Ameryki, należy do klubu Fluminense.

Lewoskrzydłowi: Hercules de Miranda, znany pod swym imieniem Hercules. Jego siła odpowiada tradycji jego imienia, ma lat 26, należy do klubu Sao Paulo. Rodolfo Barteczko, polskiego pochodzenia z Parany. W roku 1934 grał na mistrzostwach świata w drużynie brazylijskiej we Włoszech. Ma lat 28, jest jedynym blondynem w całej drużynie brazylijskiej, należy do klubu Botafogo, a nazywają go Patesko.

Drużynie brazylijskiej towarzyszy cała mała „oficjalność”, a mianowicie: kierownik ekspedycji dr. M. Castello Branco, sekretarz dr. Celio de Barros, intendent Ireneu Chaves, trener - kierownik techniczny Athamar Pimenta; dziennikarze: Airazoni Vieira, Everardo Lopez i T. Mazzoni, speaker radiowy Gagliano Netto, kucharz Mario Bretaz i masażysta Antonio.

Amb. Łukaszewicz na meczu

Na mecz dzisiejszy zapowiedzieli przyjazd do Strassburga ambasador Rzplitej w Paryżu Łukaszewicz i radca Librach. Dwa tysiące emigrantów polskich przybywa na mecz. W Strassburgu panuje nastrój wielkiego wydarzenia.

Brazylia Nr. 85

Niedzielnego meczu piłkarski Polacy — Brazylia odbędą 85-tym meczem polskiej reprezentacji piłkarskiej. Dotychczas wygraliśmy 33 mecze, zremisowaliśmy 14, a przegraliśmy 37 meczów. Stosunek bramek brzmi 187:177 dla Polski.

Madejski grał 6 razy w reprezentacji, Gałeczki 16, Góra 8, Nytz 4, Dytko 16.

Piłkarze, którzy wchodzi w skład naszej reprezentacji mają za sobą następną ilość gier międzypaństwowych: Wodarz 24, Szczepaniak 21, Piec 18, Gałeczki i Dytko po 16. Willimowski 13, Szerfke 12, Góra i Piontek po 8, Nytz 4.

Kongres FIFA obraduje

W Paryżu obradował kongres FIFA, na którym reprezentowanych było 30 państw na 54, należących do związku. Obecni byli nawet delegaci obu związków hiszpańskich. Polskę reprezentowali pp. inż. Przeworski i Mallow.

Kongres otworzył prezydent FIFA Rimet, który dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił pamięci b. p. Hugo Meisla, wybitnego sportowca i dyplomaty, którego zasługi dla piłkarstwa są nieocenione.

Z ważniejszych uchwał kongresu wymienić należy: przyjęcie do FIFA trzech nowych członków: Panamy, San Salvador i Wenezueli. W spotkaniach mistrzowskich i pucharowych, organizowanych przez FIFA, nie będzie wolno zmieniać w czasie gry zawodników, natomiast we wszystkich innych — za obopólną zgodą. Wniosek Belgii, aby sędziów za praszano nie imiennie, ale zwracać się do związków państwowych — odesłano do komisji sekcji FIFA. Następnie dokonano uzupełnień wyborów i przyszły kongres wyznaczono na r. 1940 do Luxemburgu.

Gramy w składzie:

- Madejski (brank.),
- Szczepaniak,
- Gałeczki,
- Góra,
- Nytz,
- Dytko,
- Piec,
- Piontek,
- Szerfke,
- Willimowski,
- Wodarz.

„Naj — Naj”

Praski dziennik „A-Zet”, mający doskonały dodatek sportowy, podaje ciekawą tabelkę „naj — naj”, największych walorów poszczególnych zespołów startujących w mistrzostwach:

Najbardziej faworyzowane — Włochy.

Najtwardszym teamem — Szwecja.

Najdroższe — Indie Holenderskie

Najbardziej bojowa — Szwajcaria

Najpopularniejsza — Francja.

Najszybsza — Brazylia.

Najruchliwsza — Rumunia.

Najniebezpieczniejsza — Holandia.

Najskromniejsza — Kuba.

Z najlepszymi szansami — Węgry.

Najbardziej zagadkowa — Polska.

Najprzystojniejsza — Norwegia.

Najciekawsza — Czechosłowacja.

Najbardziej zawzięta — Niemcy.

Najnierówniejsza — Belgia.

Szwajcaria -- Niemcy 1:1

mimo półgodzinnego przedłużenia

Na stadionie Parc des Princes odbył się wczoraj pierwszy mecz z serii finałowych o mistrzostwo świata między Szwajcarią a Niemcami. Meczowi przyglądało się 40 tys. widzów, a więc tyle, wiele stadion mógł pomieścić, zapowiadał się bowiem sensacyjnie.

Było to spotkanie o akcentach dramatycznych, wielka próba nerwów. Obie drużyny grały z nieprawdopodobnym poświęceniem. Niezliczonej ilości sytuacji podbramkowych żadne pióro nie odda wiernie, dość powiedzieć, że mecz odbywał się wśród kolosalnego napięcia widowni, przy czym szczęście było bliskie jednych, jak i drugich. Obaj bramkarze, szwajcarski Hüber i nie-

miecki Raffl bronili fenomenalnie, ale też i mieli dużo szczęścia. W drużynie szwajcarskiej kapitalnie zagrał obrońca Severino Minelli, który trzykrotnie wybił piłkę z linii bramkowej.

W normalnym czasie gry wynik meczu brzmiał 1:1, przy czym bramkę dla Niemców zdobył Hahnemann, a dla helwetów Amado. Ostatnie minuty gry były nieprawdopodobnie gorące, tyły obu drużyn wystawały wione na ciężką próbę. Zmiana wyniku nie nastąpiła.

Po dziesięciominutowej przerwie następuje przewidziana regulaminem półgodzina dogrywka, którą można nazwać „30 minutami niewyzyskanych sytuacji”. Zarówno Niemcy, jak

i szwajcarzy mają szczęście nie prawdopodobne.

W 115 minucie dochodzi do incydentu, który w rezultacie zamienił się w GWAŁTOWNĄ DEMONSTRACJĘ ANTYNIE-MIECKĄ. Pesser lewoskrzydłowy Niemiec brzydtko fauluje Vernattiego (środkowy pomocnik), który był bez piłki. Publiczność zajmuje od razu wrogą postawę wobec Niemców, a sędzia, belg Langenus, wydała brutalną z boiska. Gwizdy i wrogie okrzyki pod adresem Niemców nie ustają już do końca. Mimo obustronnych wysiłków, mecz nie przynosi zmiany rezultatu. Będzie on powtórzony za kilka dni.

„Bo to się zawsze tak zaczyna”...

We wczorajszym „Głosie Porannym” zamieściliśmy fragmenty sprawozdania „Koniunktury Gospodarczej” o sytuacji włókiennictwa.

Urzędowo optymistyczny ton oficjalnych sprawozdań państwowej instytucji tym razem został zakłócony. W sprawozdaniu swym Instytut dwukrotnie stwierdził, iż optymizm jego poprzednich sprawozdań w ocenie koniunktury włókiennictwa został wyolbrzymiony.

Mamy wrażenie, że ten dość łagodny sposób określenia sytuacji koniunkturalnej włókiennictwa tylko częściowo odzwierciedla istotny stan rzeczy.

Jak bowiem kształtuje się sytuacja we włókiennictwie? Niewątpliwie produkcja przemysłu w sezonie tegorocznym kształtuje się ponad poziom z r. ub. Świadczył by o tym wzrost globalny cyfr przywozu surowców, zwiększenie liczby przeprowadzonych robotniko-dni, wzmocnienie ogólnego potencjału wytwórczości włókienniczej i t. d. Ale to, niestety, nie jest wszystko, albo raczej tylko jedna strona medalu koniunkturalnego. Istnieją bowiem pewne „nożyce”, których rozpiętość zwiększa się z dnia na dzień i budzi szereg zastrzeżeń. Są to „nożyce” oceny sytuacji przez przemysł i kupiectwo.

Przemysł ocenia sytuację optymistycznie, dodatkowo przez pryzmat rosnącej produkcji i sprzedaży towarów z fabryk, których odbiorcą jest handel hurtowy.

Ale odbiorcą hurtownika jest półhurtownik i detalista, ostatnie ogółwo aparatu wymiany włókienniczej. I właśnie kupiectwo, zwłaszcza prowincjonalne, sygnalizuje na barometrze koniunktury — niepogodę. Siła nabywcza ludności w zakresie wyrobów włókienniczych spada, wypłacalność odbiorców budzi obawy, a problem zwrotów towarowych, dezorganizujących rynek wkrótce już może się stać zagadnieniem wielce aktualnym.

Potwierdzałyby to jeden jeszcze moment: wydłużanie się terminów pokrycia wekslowego. To jest sygnał ostrzegawczy, to jest zjawisko symptomatyczne, nawet bez „wyolbrzymienia”, to jest moment bodaj może najistotniejszy, choć, niestety, niedostatecznie doceniany przez przemysł. I w tym niedocenianiu możliwości inflacji „białego pieniądza” tkwi zapowiedź groźnych powikłań na rynku włókienniczym, zapowiedź zjawisk, które zburzyć mogą chwilową i z trudem zbudowaną równowagę tego rynku.

Dlaczego zwracamy uwagę na te zjawiska, które wydać się mogą tylko przejściowym osłabieniem koniunktury włókienniczej? Przychodzi nam bowiem na myśl pewna analogia wydarzeń z przed lat dziesięciu.

Był to okres pełni prosperity w Polsce, okres po strajku węglowym w Anglii, po amerykańskiej pożyczce stabilizacyjnej i pęcznieniu rezerw Banku Polskiego. I właśnie w tym okresie włókiennictwo pierwsze zaczęło notować pewne zjawiska, posiadające dużo analogii z dniami dzisiejszymi. Mówi o tym wyraźnie sprawozdanie zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim z działalności w r. 1928

„...Pogorszone warunki zbytu odbiły się na sytuacji ogólnej w formie nader swoistej, oddziaływały bowiem nie tylko na rozmiar obrotów, ile raczej na sposób ich realizacji, t. zn., że przemysł nie tak bardzo odczuł osłabioną dynamikę popytu, jak stale pogarszające się warunki pokrycia — „Tak więc już w lutym poszczególne kupcy zaczęły proponować w bawelnie pokrycie na lipiec, a w wełnie — na wrzesień”. Tak było przed dziesięciu laty. A dziś? Organizacje przemysłu włókienniczego przeprowadziły w ostatnich dniach wśród swych członków ankietę na temat pokrycia wekslowego odbiorców. Większość odpowiedzi stwierdza, że pokrycie w bawelnie jest normalne, także z okręgu łwockiego, który uchodzi za teren szczególnie pod tym względem „oporny”. Pokrycie to miało nie przekraczać 120 dni. W sporadycznych wypadkach należy się przeciwstawić próbom wydłużania terminów wekslowych”. Na te ostatnie plały i trudności płatniczych idylliczny ton ankiety jest niezupełnie zrozumiały.

Warto więc przypomnieć, że przed dziesięciu laty podobna idylliczna nadprodukcja, towarzysząca wydłużaniu się kredytów wekslowych, była zapowiedzią kryzysu, który na okres pięciu blisko lat zaciążył nad całym gospodarstwem Polski.

Najwidoczniej przemysł tak jak przed dziesięciu laty, opiera się w swych ocenach sytuacji tylko na dynamice obrotów w odniesieniu do hurtu, który odczuwać zaczyna nacisk ze strony odbiorców prowincjonalnych. Ale zwiększonym obrotem na wyższych szczeblach dystrybu-

cji włókienniczej nie odpowiada siła nabywcza konsumenta i to jest może bardziej istotne, aniżeli chwilowy wzrost produkcji, która łatwo przeradza się w nadprodukcję. Zapomina się widocznie o sytuacji z przed 10-ciu lat, która przecież łatwo może się powtórzyć, bo pewne zjawiska ekonomiczne biorą swój początek w formach posiadających naogół dużo analogii.

Chcielibyśmy dziś przypomnieć to wszystko, co zaczynało się przed 10-ciu laty, bo wielu niepożądanym zakłóceniom możnaby jeszcze zapobiec.



Textra czy kotonina

Trudności przy stosowaniu mieszanek w przemyśle

Jak już donosił obszernie „Głos Poranny” czynnik młaro dajne poświęcają ostatnio wiele uwagi sprawie zwiększenia spożycia surowców krajowych w przemyśle włókienniczym.

Pobyt w Łodzi dyrektora biura wojskowego w ministerstwie przemysłu i handlu płk. Szmoniewskiego ze swoimi najbliższymi współpracownikami, wiązał się m. in. ze sprawą zwiększenia spożycia kotoniny, która, po rozwiązaniu problemu mieszanek tetry z bawełną, jest drugim zasadniczym zagadnieniem jeśli chodzi o surowce krajowe.

Płk. Szmoniewski przeprowadził na terenie Łodzi szereg konferencji ze sferami zainteresowanymi; wyniki tych narad stanowią materiał dla opracowania raportu.

Omówieniu raportu płk. Szmoniewskiego oraz ustaleniu na jego podstawie odpowiednich wniosków, poświęcone były specjal-

ne obrady, które odbyły się w Warszawie z udziałem przedstawicieli min. przemysłu i handlu, min. rolnictwa i reform rolnych oraz delegatury łódzkiej min. przem. i handlu.

W trakcie obrad wysunięto szereg koncepcji, zawierających szereg koncepcji, zmierzających do wzmocnienia zużycia kotoniny, przy czym podkreślono, iż wszelkie w zasadzie sprawy spożycia kotoniny winna być bezwzględnie rozwiązana w sensie pozytywnym, to jednak sposób realizacji tych zamierzeń wymaga rozważań i właściwego podejścia.

Według niektórych projektów rozważanych na konferencjach, sprawy zwiększenia zużycia kotoniny nie należy traktować oddzielnie, lecz w powiązaniu z innymi surowcami krajowymi np. textra.

Zgodnie z tą koncepcją ewen-

tualne wprowadzenie przymusu procentowej domieszki kotoniny nie powinno być rozumiane w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz jako pojęcie określające surowiec rodzimy.

Ma to bowiem być przeprowadzone w ten sposób, iż w razie niemożności zużycia przewidzianego odsetka kotoniny, należy umożliwić mieszanie z textra do określonej wysokości. Projekt ten idzie w kierunku zobowiązania przemysłu do spożywania większych ilości tetry w wypadku, gdyby zrezygnować z kotoniny.

Zdaniem przemysłu, realizacja tego projektu natrafi na poważne trudności. Istnieją bowiem specjalne gatunki przędzy np. merceryzowanej dla celów pończoszniczych, które nie znoszą żadnej mieszanki, wobec czego projekt ten będzie musiał ulec pewnemu skorygowaniu.

312 milionów złotych

przyniosła konwersja pożyczek dolarowych

31 maja r. b. zakończona została konwersja pożyczek dolarowych na 4,5 proc. wewnętrznej pożyczki państwowej 1937 roku.

Według dotychczasowych obliczeń prowizorycznych wyniki konwersji przedstawiają się następująco (w milionach dolarów): 7 proc. pożyczka stabilizacyjna — 21,2, 8 proc. pożyczka dillinowska — 9,8, 6 proc. pożyczka dolarowa 1920 r. — 6,8, 7 proc. pożyczka warszawska — 4,7, 7 proc. pożyczka śląska — 6,1, razem — 48,6, co odpowiada ok. 312,3 mln. zł. w obligacjach 4,5 proc. wewnętrznej pożyczki państwowej 1937 r.

Kwota ta ulegnie pewnemu zwiększeniu na skutek napływających obecnie zgłoszeń wymiany przyjętych przez banki zagraniczne przed dniem 1 czerwca r. b.

Kwota emisji 4,5 proc. wewnętrznej pożyczki państwo-

wej 1937 r. ustalona będzie po definitywnym obliczeniu wyników konwersji, po czym zostanie ogłoszony plan jej umorzenia.

Osoby, które dotychczas nie wymieniły wydanych im świadectw tymczasowych na właściwe obligacje 4,5 proc. wewnętrznej pożyczki państwo-

Wystarczy jedna karta

na złożenie towaru w cudzym składzie

Pewien przedsiębiorca posiadał oddzielny skład, należący do jego przedsiębiorstwa, na który, zgodnie z ustawą o podatku przemysłowym, uzyskał osobną kartę rejestracyjną.

Przedsiębiorca ten zezwolił innemu przedsiębiorcy, opłacającemu należne podatki i wykupującemu odpowiednie karty rejestracyjne na własne składy — na przechowanie transportu towaru we wspomnianym wyżej

składzie na pewien okres czasu. Władze skarbowe stanęły na stanowisku, że przedsiębiorca, uprawniony do złożenia towaru w tym składzie wzgl. na placu, winien uzyskać z tej przyczyny nową kartę rejestracyjną na ten skład mimo, że właściciel składu (placu) wykupił już własną kartę.

Sąd Najwyższy orzekł jednak, iż czasowe złożenie towaru w cudzym składzie, opłacającym podatek przemysłowy w postaci karty rejestracyjnej, nie stanowi oddzielnego składu i nie daje podstawy do ściągania opłat za dwie karty rejestracyjne.

(Wyrok z dn. 28. 7. 1937 r. sygn. 2 K. 613-37).

DR. MED.

NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przejeżdża od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12

Nie można odrzucać ksiąg

o ile nie są zgodne z zapiskami władz

Przy badaniu ksiąg handlowych przez rewidentów izby skarbowej, często czyni się zarzut, że niektóre pozycje ksiąg handlowych nie zgadzają się z t. zw. informacjami skarbowymi, posiadanymi przez władze skarbowe, a otrzymanymi ksiąg handlowych innych firm.

Na podstawie takiej niezgodności zdarzają się wypadki uznania ksiąg handlowych za nieprawidłowe.

Doprowadzić to może do zupełnie paradoksalnej sytuacji, że książki handlowe kupca „a” uznaje się za nieprawidłowe dla tego, że nie są zgodne z zapisami w księgach handlowych kupca „b”, zaś księgi handlowe kupca „b” uznaje się za nieprawidłowe dlatego, że nie są one zgodne z zapisami w księgach handlowych kupca „a”. Oczywiście władza skarbową ma prawo porównywać zawsze posiadane informacje z zapisami w księgach handlowych. Niezgodność taka jednak nie może być powodem do uznania ksiąg za nieprawidłowe, dopóki władza skarbową nie da płatnikowi możliwości wytłomaczenia się i wyjaśnienia tych różnic.

Na tym nie wydanym został przez N. T. A. wyrok, który ustalił, że sam fakt niezgodności zapisu księgowego z informacją władzy zaczerpniętą z ksiąg handlowych innej firmy, nie może jeszcze spowodować dyskwalifikacji ksiąg.

Jeżeli władza ma wątpliwości co do prawidłowości wyjątkowo płatnika odnośnie zachodzących sprzeczności między księgami obydwu przedsiębiorstw, to jej obowiązkiem jest ustalić fakty, wzgl. stan sprawy drogą odpowiednich dochodzeń oraz zawisnąć domięc płatnika z jakich powodów jego twierdzenie zostało pominięte. (Wyrok N. T. A. — L. rej. 4657-35).

CAPITOL

Dzisiaj i dni następnych!

Rozkoszna czarodziejka ekranu

DEANNA DURBIN

oraz wytwórny

HERBERT MARCHALL

w najpiękniejszym filmie muzycznym JOE PASTERNAKA

„Pensjonarka”

Reżyseria: Norman TAUROG

Nadprogram: Tygodnik oraz kronika aktualności P. A. T.

Ceny miejsc na wszystkie seanse **od 54 gr.**

Oddział P.K.O. w Gdyni

Pocztowa Kasa Oszczędności otwiera w dniu 11 b. m. oddział w Gdyni przy ul. 3-go Maja 29.

Otwarcie tego oddziału pozwoli gdynskim firmom na dysponowanie rachunkiem czekowym na miejscu Gdyni właściciele kont czekowych, które dotychczas były prowadzone w Warszawie lub Poznaniu będą mogli swoje konta przenieść do oddziału w Gdyni. Po tym oddział PKO w Gdyni będzie załatwiał czynności bankowe łącząc z inkasem weksli.

Ryczałt od obrotu i od dochodu na podstawie ugód z urzędami skarbowymi

Ministerstwo skarbu zwróciło się do samorządu gospodarczego w formie poprzedzającej wydanie rozporządzenia o zryczałtowaniu podatku dochodowego od drobnych płatników o zakomunikowanie uwag w przedmiocie konstrukcji przepisów owego rozporządzenia. W związku z powyższym izba przystąpiła do wysłuchania nastrożających się w tej mierze postulatów czynników zainteresowanych oraz ustalenia konkretnych tez.

O ile idzie o zasadniczą przesłankę konstrukcyjną mającego się ukazać rozporządzenia, izba zajmuje stanowisko, iż należałoby w zasadzie możliwie integralnie połączyć ryczałt podatku dochodowego z ryczałtem podatku przemysłowego od obrotu z tym, że ustalenie ryczałtu odbywałoby się nie na zasadzie petyfikowania wymiarów z lat ubiegłych, lecz na podstawie dobrowolnych ugód urzędów skarbowych z płatnikami.

Niemcy, Francja, Belgia i Jugosławia

walczą w półfinale strefy europejskiej pucharu Davisa

Rozgrywki tenisowe o puchar Davisa w strefie europejskiej dobiegają już końca. Ostatnio stoczono spotkania wyłonili czterech półfinalistów, którzy grać będą z sobą niedługo.

Francja pokonała Włochy w stosunku 4:1, przy czym zanotować warto, że pogromca Canepelle, francuz Desiremau, przegrał z Taronim, którego tydzień temu pokonał Hebdta. (Polak dla odmiany przegrał z Canepelle).

Młodzież francuska okazała się groźniejsza, niż przewidywano i nie długo może godnie zastąpi słynnych „muszkieterów” (Lacoste, Borotra, Cochet, Brugnon). Mamy tu widoczny kontrast z Anglią, której nie udało się tak łatwo szybko zalać dziury po odejściu swoich mistrzów.

Włosi raczej zawiedli i odnosi się to głównie do Canepelle. Gdy zabrakło wiasnej publiczności i sędziów, sprawa się skomplikowała.

Jugosławia wygrała ze Szwecją 4:1. Jedyne punkty wywalczył Schroeder, bijąc Palladę, niestety mistrz Szwecji uległ kontuzji i nie stanął do walki z Puncceem.

Belgia pokonała Indie 4:1. Decydującym spotkaniem był tu mecz pierwszych raket obu państw, które wygrał belg Lacroix w 5 setach, bijąc Ghausu. Ostatni punkt oddali hindusi bez walki.

Do kolekcji półfinalistów zaliczają się również Niemcy, którzy już w poniedziałek uporali się z Węgrami 3:2.

Zestawienie par w następnej kolejce wygląda jak poniżej:

Niemcy — Francja w Berlinie,

Belgia — Jugosławia w Brukseli. Dużo ciekawsze jest oczywiście pierwsze spotkanie, ponieważ w Brukseli mimo obcego terenu powinna wygrać Jugosławia.

Losy meczu Francja — Niemcy są kwestią otwartą. Walczyć tu będzie indywidualność Hendla z bardzo wyrównaną drużyną gości. Nawet jeśli mistrz Niemiec zdobył dwa punkty w singlach (a może się potknąć w walce z Petra), to i to nie przesądza sprawy. Z Metaxą czy Goepferem obaj francuzi zapewne wygrają, pozostaje więc rozstrzygający dubel. Para Petra — Desiremau, czy Petra — Pelizza, jest faworytem mimo, że w zespole gospodarzy zagra znowu Henkel. Na zwycięzcę typujemy Francję, ale nie wolno zapominać, że spotkanie odbędzie się w Berlinie.

Dotychczasowy kontakt lekkoatletów Polski i Francji

Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Francja — Polska w Warszawie będzie pierwszym reprezentacyjnym startem lekkoatletów Francji na ziemi polskiej. Poszczególne zawodnicy polscy startowali

już niejednokrotnie w Paryżu i stykali się z lekkoatletami Francji często na zawodach międzynarodowych zagranicą. Ale francuzów widzieliśmy tylko paru i to przed 15 laty w Warszawie.

Petkiewicz m. in. pokonał najlepszych w 1929 roku francuskich biegaczy dystansów długich Dartigues'a i Beddariego w biegu na 5 kilometrów, a Kosirzewski w biegu przez płotki zajął drugie miejsce w doskonałym na tamte czasy wyniku 54,2 sek. W 3 lata później, biegł w Paryżu Kusociński, bijąc na głowę francuskich długodystansowców. Ostatni start polaków w Paryżu miał miejsce w roku 1935. Kucharski, Lokajski i Heliasz wiosną tegoż roku zostali zaproszeni przez związek francuski. Wszyscy nasi lekkoatleci odnieśli sukcesy: Kucharski wygrał bieg na 800 mtr., bijąc Soulier i Petit w czasie 1:53,2, Lokajski wygrał oszczep, a Heliasz kulę.

Od tego czasu bezpośredni kontakt z Francją urwał się. Rokrocznie rozgrywa ona mecze międzypaństwowe z Niemcami, Anglią, Finlandią. Są to wielcy przeciwnicy, z którymi Francji nie jest łatwo dać sobie radę. Jednak w roku ubiegłym Francja na zawodach w Paryżu pokonała Finlandię, pokonała również Włochy. Przegrała natomiast z Niemcami i Anglią.

Zainteresowanie lekką atletyką we Francji w chwili obecnej jest olbrzymie już choćby dla tego, że jest ona w roku bieżącym organizatorką mistrzostw Europy.

Według najlepszych wyników zeszłorocznych sądząc, zawodnicy polscy — chcąc wywalczyć zwycięstwo — będą musieli dać z siebie więcej, aniżeli w normalnych warunkach od nich żądać możemy. Ale zwycięstwo nad Francją nie jest wykluczone.

Dr. E. Gutman
choroby dzieci

Al. Kościuszki 8, tel. 173-00
ordynuje codz. od 9—11 r.
a na **Wiśniowej Górze**
od 4—7 pp. w willi Rajwiczera

„PRACA”

Kursy Zawodowe 2-letnie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Zyd. Wólczańska 21, tel. 167-15

przyjmuje zapisy na nast. działy:
1. Sztuka stosowana - hafciarstwo.
2. Krawiectwo damskie - krój.
3. Gorsciarstwo - krój.
4. Modniarstwo - kapelusze.
5. Bielizniarstwo - krój.
6. Ondulacja.
7. Manicure.

Sekretariat czynny w g. od 9—13 i 15—19

Włosy - to wielki skarb...



na porost włosów:
PHILOTHRIX
WZMACNIA CEBULKI,
USUWA ŁUPIEŻ
dla trwałości
uczesania.
BRYLANTYNA

ROGER GALLET

RADIO

NIEDZIELA

- 7.20 Muzyka poranna w wyk. orkiestry.
- 8.35 Muzyka poranna (płyty).
- 9.15 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Stanisława Moniuszki z Łodzi.
- 10.30 Koncert życzeń (płyty).
- 11.45 „Wspomnienia aktora” — felieton.
- 12.03 Fragmenty z oper wagnerowskich.
- 13.00 „Książki mojego dzieciństwa” — szkic literacki Makuszyńskiego.
- 13.15 „Z krajów winnic i pomarańczy” — muzyka obiadowa.
- 15.00 Audycja dla wsi.
- 16.30 „Z Przemysła do Przyszowa”.
- 17.00 Koncert gimnazjalnego zespołu śpiewaczego.
- 17.25 Recital śpiewaczy Lewickiego
- 17.55 Transmisja ze Strassburga międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska — Brazylia o mistrzostwo świata.
- 18.45 Chwila biura studiów.
- 18.55 1000 taktów muzyki.
- 20.00 Recital wiołoncełowy Wenskego.
- 20.40 Przegląd polityczny.
- 21.00 „Cabaret artistique” — kartki z historii kabaretu francuskiego XVIII i XIX wieku.
- 22.10 „Król pasterzy” — ludowa opera komiczna Kolberga.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

PRAGA (470)

- 21.10 Cykl pieśni Martiniego.
- KALUNDBORG (1250)**
- 21.50 Concerto grosso. D-dur Corellego, Symfonia Es-dur J. Chr. Bacha, Uwertura „Flet zaczarowany” Mozarta.
- 22.30 Trio fortepianowe Es-dur Beethovena.

PARYŻ (1648)

- 20.30 Uwertura do wesołej bajki Emmanuela, Koncerty skrzypcowe Vivaldiego i Głazunowa, Suty Rabauda i Poulencsa.

HEILSBURG (291)

- 20.00 „Baron cygański” — operetka J. Straussa.

LANGENBERG (456)

- 20.00 „Wesołe kumoszki w Windsoru” — opera Nicolai.

WIEDEN (507)

- 20.00 „Palestrant” — operetka Milloeckera.

BERO-MUENSTER (540)

- 20.15 „Tytus” — opera Mozarta.

SOTTENS (443)

- 21.30 Symfonia C-moll Beethovena.

BUDAPESZT (550)

- 19.35 „Hajtovadaszat” — operetka Huszki.

RZYM (420)

- 21.00 „Włoszka w Algierze” — opera Rossiniego.

Dr. med.

Michał Urbach
CIECHOCINEK
„Mentona”, ul. Zdrojowa.

PONIEDZIAŁEK

- 7.20 Muzyka (płyty).
- 8.15 Koncert poranny w wyk. orkiestry wojskowej.
- 8.45 Transmisja z Kazimierza nad Wisłą (Nabożeństwo).
- 11.00 Edward Grieg (płyty).
- 12.03 Poranek muzyczny.
- 13.00 „Mhunix wielki leń” — opera Ostrowskiego dla dzieci.
- 13.15 „Od drzwi do klamki” — muzyka obiadowa.
- 15.00 Audycja dla wsi.
- 16.30 Na polską nutę.
- 17.15 „Wrota dalekich mórz” — felieton.
- 17.30 Pogadanka aktualna.
- 17.35 Reportaż z życia.
- 18.00 Powiastki przy mikrofonie (ze Lwowa).
- 20.05 Koncert rozrywkowy.
- 21.20 Koncert chóru, wyeliminowanego na zjeździe śpiewaczym w Gdańsku.
- 21.50 „Nasz gaiczek z lasu idzie” — audycja.
- 22.30 Miniatury na orkiestrę smyczkową.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261)

- i **DROITWICH (1500)**
- 22.50 „Rigoletto” — opera Verdigo (3 akt).

LONDYN (342)

- 20.30 „Rigoletto” — opera Verdigo (1 akt).
- 22.00 „Rigoletto” — opera Verdigo (2 akt).

PRAGA (470)

- 19.30 „Aida” — opera Verdigo.

LIPSK (382)

- 19.00 „Faust” — opera Gounoda.

SZTOKHOLM (426)

- 22.15 Kwartety smyczkowe Haydna F-dur i Mendelssohna Es-dur.

RZYM (420)

- 21.00 Koncert Manfrediniego, Symfonia Haydna, Uwertura Toniego.

Higiena

to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka

Piotrkowska 44.

tel. 202-14.

Ala Izbicka

wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zabiegi.
DYŻURY. TEL. 246-36.

Lody PINGWIN kup — bo warto.

ANTENY ZBIOROWE

w myśl rozporządzenia władz

FACHOWO, SZYBKO I TANIO instalują

zakłady radiotechniczne **TEKAFON**

ALEJA KOŚCIUSZKI 21, tel. 264-33

Z więzienia do klasztoru

Historia kobiety — szpiega

PARYŻ, 4.6. (PAT) — Z więzienia w Rennes zwolniona została po dwudziestoletnim odbyciu kary więzienia Maria Ducret, skazana przez francuski sąd wojskowy w 1918 r., jako młoda 18-letnia dziewczyna na karę śmierci, za szpiegostwo, polegające na dostarczaniu niemieckiemu sztabowi informacji o ralsdach lotniczych, zwłaszcza zaś o atakach na Paryż.

Zawieszenie broni, które zawarte zostało w przeddzień wykonania wyroku, przyniosło jej ulaskawienie zamieniając karę śmierci więzieniem dożywotnim. Maria Ducret w więzieniu sprawowała się wzorowo. Zajął się nią zakonnice, sprawujące nad więźniami opiekę. Obecnie Maria Ducret zwolniona przed tygodniem dzięki swemu dobremu sprawowaniu bezpośrednio po opuszczeniu bram więzienia wstąpiła do klasztoru.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-16.

przej. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w W niedz. i święta od 9—12 w pol.

LEKARZ - DENTYSTA

Helena Halpern

NARUTOWICZA 2

TEL. 170-96

Godz. przyjęć: od 11—2 i 4—7.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7, tel. 128-07

przyjmuje od 10—12 i 5—7

Morszyn

Dr. med.

Aleksander Goldschmied

ordynuje jak corocznie

pensionat „Felicia”

Zakowice

- 1 pokój z kuchnią, wzgl.
- 2 pokoje z kuchnią i werandą

do wynajęcia

Wiadomość: tel. 224-91.

DR. MED.

P. KOTOK

choroby wewnętrzne

ordynuje

na Wiśniowej Górze

willa Agińskiego (przy lesie) Tel. 43

DR. MED.

Jakobson

SZTERLINGA 22

powrócił

Dr. S. EDELMAN

ordynuje jak zwykle

w **Truskawcu**
willa ARKADJA

FIRMA „ALIGATOR” — ŁÓDŹ — MODELOWE TOREBKI
 Piotrkowska 89
 POLECA W WIELKIM WYBORZE
 oraz do wyjazdu NESESSERY i WALIZY
 WSZELKIE WYROBY SKÓRZANE

SKŁAD DRZEWA B-cia ROZNER ul. Lipowa 59, tel. 122-03 • Filia: Franciszkańska 16, tel. 13-109
 polecają: stałe na składzie wszelkiego rodzaju drzewo budowlane i stolarskie oraz DYKTY i dębowe posadzki. Przyjmujemy zamówienia na miarę

 W sporcie czy w tańcu zawsze nieodzowny puder Sudoryn Ap. Kowalski usuwa nieprzyjemny zapach potu.

Prywatna Poradnia Psychologiczno - Wychowawcza
 UL. PIOTRKOWSKA 84, TEL. 152-11
 PRZYJMUJE WE WSZYSTKICH SPRAWACH, ZWIĄZANYCH Z ROZWOJEM I WYCHOWANIEM DZIECI I MŁODZIEŻY.
 Badania dojrzałości szkolnej, porady w sprawie wyboru typów gimnazjów i II celi oraz kierunku studiów w szkołach akademickich

Dr. J. Nadel
 AKUSZER-GINEKOLOG
 Przyjmuje: od 3-5 i od 6-7 1/2 w.
 Andrzejka 4, tel. 228-02

Doktor Medycyny Gustaw Kohn
 specjalista chorób kobiecych i akuszerii
 Piłsudskiego 51, tel. 170-03
 Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Bornsteinowa
 Choroby kobiece i akuszeria
 Śródmiejska 29, tel. 134-90
 POWRÓCIŁA
 Przyjm. od 10-12 i 3-8 wiecz.

Dr. med. JERZY SUDYA
 Akuszer Ginekolog
 LEGIONÓW 11, tel. 115-27
 przyjmuje od g.8-10 rano i 4-8 wiecz

DOKTOR HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
 Traugotta 9, front, I p.
 Tel. 262-08
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

SANATORIUM „TEOFILÓW”
 (pod Łodzią)
 dla nerwowo i psychicznie chorych rekonwalescentów i niedorozwiniętych dzieci
 Informacje Łódź telef. 151-89

DR. T. Jankielowicz
 chor. żołądka, jelit i watroby
 Stary Rynek 9,
 tel. 133-38
 Przyjmuje od 4-7.

Dr. med. H. GUTSZTADT
 Akuszer-Ginekolog
 Zachodnia 66, tel. 129-52
 przyjmuje od 8-10 i od 5-7 w.

Szkoła Powszechna Gimnazjum Żeńskie Liceum humanistyczne i przyrodnicze
 z pełnymi prawami szkół państwowych
im. ELIZY ORZESZKOWEJ
 W ŁODZI, AL. KOŚCIUSZKI 21.
 Sekretariat przyjmuje zapisy codziennie w godz. rannych.
TELEFON 141-91

Dla smakoszy Najlepsze obiady i kolacje mięsne i jarskie w Ogrodzie Piotrkowska 53

DYREKCJA Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa za niezapłacone raty wraz z zaległościami, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytację, odbywać się mającą o godz. 11-ej przed niżej wymienionymi notariuszami przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Pomorska 21.
 Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.
 W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świątecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczny nieruchomości	przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	przed notariuszem	Dnia
90-c	Drewnowskiej	11.000	82.500	S. Baranowskim	1938 r. 4 października
213	Wolborskiej	4.120	30.900	H. Klesem	"
364-b	Dr. Sterlinga	4.720	35.400	K. Okszą-Strzeleckim	"
423-a	Kilińskiego	18.400	138.000	Sz. Tułeckim	"
534	Piotrkowskiej	5.740	43.050	R. Wodzińskim	"
534 ros. b.	Długosza	13.320	99.900	B. Witkowskim	"
271-k	Śródmiejskiej	48.000	360.000	J. Zaborowskim	"
535	Piotrkowskiej	28.730	215.850	S. Baranowskim	4 października
602/603/604	Piotrkowskiej	9.920	74.400	P. Lewieckim	"
630-c	Sieradzkiej	26.880	201.600	A. Rzewskim	"
640-cc. ros.	dd. Skrzywana	3.730	28.350	K. Okszą-Strzeleckim	"
697-c	Radwańskiej	1.560	11.700	Sz. Tułeckim	"
834-f	Żeromskiego	26.000	195.000	R. Wodzińskim	"
972-ros. Ł.	Częstochowskiej	6.000	45.000	J. Zaborowskim	5 października
1054-k	Łomżyńskiej	14.880	111.600	S. Baranowskim	"
1089-a	Sienkiewicza	3.200	24.000	H. Klesem	"
1111	Narutowicza	1.930	14.850	P. Lewieckim	"
1284-a	Rokicińskiej	3.580	26.850	A. Rzewskim	"
1293-a	Żelaznej	1.280	9.600	K. Okszą-Strzeleckim	"
1296	Nawrot	41.210	309.300	Sz. Tułeckim	"
1076 ros. d.	Abramowskiego	14.890	111.000	R. Wodzińskim	"
1794	Nawrot	5.280	39.600	B. Witkowskim	"
2028	Srebrzyńskiej	2.200	16.500	J. Zaborowskim	"
2538	Południowej	21.200	159.000	S. Baranowskim	7 października
2604	Przejazd	5.000	37.500	H. Klesem	"
4208	Limanowskiego	16.860	126.450	P. Lewieckim	"
767	Piotrkowskiej	43.640	327.500	A. Rzewskim	"
795-A	Gdańskiej	24.060	180.450	K. Okszą-Strzeleckim	"
908-db	Nawrot	7.000	52.500	S. Baranowskim	31 października
1629	Śródmiejskiej	3.760	28.200	Sz. Tułeckim	"
2165	Czarna Droga	3.200	24.000	R. Wodzińskim	"

Łódź, dnia 4 czerwca 1938 r.
Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi

Niebywała okazja

Celem rozpowszechnienia naszych nowości i pozyskania Klientów każdy może otrzymać szereg nagród zupełnie bezpłatnie za trafne rozwiązanie szarady. Oprócz tego przeznaczylimy cały podług naszych warunków wartościowy premie.
ZUPEŁNIE DARMO
 W osiem wolnych pól należy wstawić liczby dowolne od 1-9-ciu aby suma ich we wszystkich kierunkach dała liczbę 15
 Maszyny do szycia aparaty radiowe rowery męskie lub damskie aparaty fotograficzne zegarki męskie i damskie kupony na ubrania męskie
 kupony na jedwabne suknie damskie, modną biżuterię i obrazy, oraz wielką ilość innych nagród.
 Nie ma żadnego ryzyka! — Niepowodzenie wykluczone!
KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ!
 Rozwiązanie należy przesłać na pocztówce za 15 groszy.
 Adresować: „DOM POLSKI”, Kraków, Al. SŁOWACKIEGO 60/29

KLINIKA POŃCZOCH
 PIOTRKOWSKA 90. Tel. 155-99.
RAJUJE pończochy i skarpetki, podnosi ocrka cęruje pierze i formuje. Ceny przystępne.
 Hebrajska Koeduk. Szkoła Powszechna Żyd. Tow. Szkoły Pow. i Wych. Przedszkolnego
„JABNE”
 W ŁODZI, PIOTRKOWSKA 111 — AL. KOŚCIUSZKI 48, tel. 135-82.
 Kancelaria szkoły przyjmuje zapisy uczniów do wszystkich klas oraz do przedszkola codziennie z wyjątkiem sobót w godz. od 8-2 po poł.

TKALNIA ZARODKOWA
 (krosna angielskie, kortowe i jedwabnicze)
POSZUKUJE AKWIZYTORA posiadającego klientelę oraz wykwalifikowanego majstra tkackiego.
 Oferty z poważnymi referencjami pod „AKWIZYTOR”.

PLUSKWI
 wyępsz bezprownie tylko świecą dezynfekcyjną „Famigatore-timer”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”
 Łódź, Al. 1 Maja 4, tel. 222-60

Założona w roku 1891
Leżnica dla Zwierząt

 Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
 ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
 ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
 SZCZEPNIENIA psów i koni
 STRZYŻENIE psów i koni.
 Kąpiele psów.
 KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
 Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-6
 Członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami płacą ulgowe ceny.

Nowości plażowe
Biustonosze — kamizelki, bluzki
 poleca: **D. SZENBERGOWA**
 PIOTRKOWSKA 134, TEL. 105-86.

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór:
 WÓZKÓW dziecięcych
 ŁÓŻEK metalowych
 MATERACY wyścielanych
 MATERACY sprężyn. „Patent”
 ŁÓŻEK polowych
 w fabrycznym „DOBROPOL”
 Łódź, Piotrkowska 73 — w podw. Tel. 159-90
 ŁÓŻEK komodowych WYŻYMACZEK marki „Rubber”
 ŁÓDÓWEK
 LEŻAKÓW, HAMAKÓW
 RGWERÓW i drezyn

Wyborowe LODY
 porcja 35 groszy
 wiaz z wodą sodową i kruchym ciastkiem
 poleca
Cukiernia „ŹRÓDŁO”
 Przejazd 1, tel. 209-87

HELENÓW

8 czerwca
o g. 9 w.

Oratorium Samson

HAZOMIR

G. F. Haendle. — Z udziałem chórów mieszanych i orkiestr Tow. „Hazomir” oraz Łódzk. Orkiestry Symf. Soliści: F. Krakowska (sopran), C. Isyrymówna (alt) W-wa, M. Grynwald (tenor), Adam Elman (bas, opery warsz.). Dyrekcja: Prof. IZAKS. Przy fortep. F. Pietruszkowa. Bilety ulgowe po 54 gr. do 7 bm. w lokalu „Hazomir” Kilińskiego 43, cukierni „Astoria”, Piotrkowska 27 oraz w f-mie „Gefon” Nowom. 5

OGRÓD

DANCING
„SUCHARD”PIOTRKOWSKA 84
Śniadania wiedeńskie — zł. 1.30FIVE O'CLOCK
od 12—2
po połud. PORANKIDziś i jutro
występy chóru baletajkowego
M. Zubowa z Warszawy
W programie: polskie i rosyjskie pieśni
ludowe oraz romanse cygańskie

OGŁOSZENIA DROBNE

Uzdrowiska

GŁÓWNO. Stary Warchałów. Willa „Hanka”. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Heleny Streisenbergowej. Sosnowe lasy. Plaża rzeczna. Boisko sportowe. Pokoje duże, słoneczne. Opieka macierzyńska. Gry, zabawy, wycieczki. Zgłoszenia: Anstadta 5, tel. 104-58. 431-2

GŁÓWNO. Pensjonat dla dzieci i młodzieży w pobliżu rzeki Mrogi i plaży. Boisko. Instruktor. Freblanka. Zgłoszenia: Szeferowa - Erlichowa, Narutowicza 43, tel. 260-61. 458-4

KARWIA nad Bałtykiem. Kolonia wypoczynkowo-turystyczna pod kier. G. Lichtensztajnowej i I. Grundmana mieści się w willi „Bałtyk” tuż przy lesie i plaży. Uczestnicy korzystają z indywidualnych zniżek kolejowych w obydwóch kierunkach. Informacje i zapisy przyjmuje biblioteka „Lektor”, Śródmiejska 7, codziennie od godz. 11 do 13 i od 16 do 21. —3

ORŁOWO - MORSKIE. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Cecylii Zemelowej i Sanina Cukierowej. Willa komfortowa, skanalizowana. Opieka troskliwa, Sport pol. kierow. wykwalifikowanych instruktorów. Zgłoszenia: Łódź, Andrzeja 35, tel. 144-16, w godz. 10—1 i 4—6.

CIECHOCINEK. Dworek „Belle-vue” d-ra Chwata, położony w najwyższej części uzdrowiska, obok kościoła. Pokoje umeblowane z utrzymaniem lub bez. Kanalizacja. Duży ogród. Ceny umiarkowane. 4907-3

RABKA. Pensjonat dla dzieci i młodzieży „Swoboda” przyjmuje dzieci pod swoją opieką. Helena Baumgarten. 190-3

„CZERWONY DWOREK”, Wiśniowa Góra, Stróżew. Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży R. Rozenow. Zachodnia 59, tel. 160-81. 4583-13

RABKA. Pełnokomfortowe pensjonaty Storchowej „Jedynaczka”, „Janina”. Bieżąca ciepła, zimna woda w pokojach. Kuchnia wykwitna. Ceny niskie. 573-10

KROŚNIENKO nad Dunajcem. Pensjonat „Kwiatki” R. Przeworskiej posiada słoneczne pokoje. Wykwintna kuchnia tytułowa. Ogród, taras, plaża. 922-4

NA ZIELONE ŚWIĘTA. Chełmy pod Zgierzem, Pensjonat „Zacisze” w pięknym ogrodzie. Las sosnowy. Światło elektr., łazienka i wszystkie wygody. Kuchnia zdrowotna. Ceny przystępne. Informacje w Łodzi, tel. 144-13, od godz. 10 do 11 rano. 391-2

TEODORY. Pensjonat „Julia” willa Zacisze czynny. Ceny przystępne. Informacje: tel. 173-16. 966-2

DR. MED.

H. RózanerSpecjalista chorób
skórnych, wenerycznych
i seksualnychNarutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98

przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

TYLKO DLA DZIEWCZĄT. Rabka. Kolonia - pensjonat pod kierown. Szczarańskiej - Lewinowej. Wikt pierwszorzędny. Zapisy: Południowa 58, m. 19a, od 5—7 wiecz. 2399-6

SKOLIMÓW — Królewska Góra (pod Warszawą). Pensjonat dla dzieci i młodzieży Marii Rubinsteinowej po gruntownym remoncie już otwarty. Telefon: Skolimów 157. 575-6

GAZA DO OKIEN
EDMUND BOKSLEITNER
Sienkiewicza 79.

PENSJONAT „Trzech Róż” Teofilów pod Spalą, poczta Inowłódz, Telefon 7. Czynny od 1 czerwca.

LETNISKO Chełmy. 2 (dwa) komfortowe mieszkania do wynajęcia w „Oazie”. Dojazd tramw. zgierskim i ozorkowskim. 427-2

RYTRÓ. Przyjmę kilku uczniów na ferie. Dr. Falek, Pomorska 91, tel. 260-97. 267-3

JUSTYNÓW. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Hildebrandowej już czynny. Zgłoszenia na miejscu lub po świętach, Południowa 86, tel. 243-80.

ZAKOPANE — „UCIECHA”. Telefon 13-37. Komfortowy pensjonat dla młodzieży. Wykwintna kuchnia. Fachowa opieka. Zarząd: inż. Leuchterowa.

WŁODZIMIERZÓW. Prof. Ch. Gwint wyjeżdża na lato i zabiera uczennice i uczniów. Wikt pierwszorzędny. I gimn. Magistracka 21. 243-10

ANTENY zbioroweInstaluje przepisowo
WAJSHOFF, Wólczańska 65

PENSJONAT „MARIA”. Kolumna, tel. 17, przemieszony na ul. Pałacową, róg Piotrkowskiej do pełnokomfortowego gmachu, czynny. 356-10

TEODORY. Pensjonat „Julia” willa „Zacisze” czynny. Ceny przystępne. Informacje: tel. 173-16. 4242-5

RABKA pierwszorzędny, pełnokomfortowy pensjonat „Opieka” Hochmanów Strasserowej. Maj, czerwiec — ceny niższe. Telefon 326. 3976-6

GŁÓWNO. Pensjonat dla dzieci i młodzieży. W pobliżu rzeki Mrogi i plaży. Boisko. Instruktor, freblanka. Zgłoszenia: Szeferowa-Erlichowa, Narutowicza 43, tel. 260-61.

TEOFIŁÓW nad Pilicą. Kolonia dla młodzieży i dzieci. Zgłoszenia przyjmuje Epsteinowa między 3—5. Telefon 264-68.

DWÓR izraelski przyjmie kilka osób. Autobus dojeżdża do dworu. Telefon 186-97.

WŁODZIMIERZÓW, pensjonat „Alieja” pod zarządem Romany Karo już czynny. Inf. tel. 235-98.

MORZE. Jastrzębia Góra — kolonia letnie dla młodzieży pod kierownictwem M. Koberowej. Informacje od 12—14-ej i od 18—21-ej Kilińskiego 1-11, tel. 176-47.

WŁODZIMIERZÓW pensj. „Zofia” poleca się na sezon letni. Dojazd dogodny. Światło elektryczne

PENSJONAT - KOLONIA „Milusinek” Wiśniowa Góra, dla dzieci i młodzieży. Willa Wolkowicza pod lasem (obok willi Zylberblata). Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły Pomorska 10, tel. 258-42.

JUSTYNÓW. Do wynajęcia dwukondygnacyjny pokój z oszkloną werandą, w sosnowym lesie. Dzwonić: 113-41.

ORŁOWO MORSKIE. Pensjonat „Słońce” pod kier. Belli Halmrecht-Cukierowej i Marii Nowerowej, czynny. Willa skanalizowana, garaż. Zgłoszenia: Wólczańska 62, tel. 168-74, od 9—12. 451-2

ŚWIDER. Uzdrowisko d-ra Rotlewskiego dla młodzieży i dzieci. Telefon: Otwock 53-11. 977-8

LETNISKO pięknie położone w ogrodzie przy samym lesie. Ceny dostępne. Piotrkowska 118, front. II p., m. 6.

**MAŁA PRACA
ZADEN TRUD**

**MYDŁO
ROBOTNIK**

ZMYWA BRUD

W RUDZIE - PABIANICKIEJ letniska w dużym parku. Elektryczność. Tamże willa, parcele do sprzedania. Tel. nr. 142-54.

KARWIA — otwarte morze. Pensjonat „Jasna” pod zarządem Żelwiankich, już czynny. Informacje: Magistracka 28, lub „Wiedza”, Bandurskiego 4, tel. 147-75.

ZAWOJA u stóp Babiej Góry, stacja Maków Podhalański (komunikacja autobusowa). Willa „RENATA” pierwszorzędny pensjonat, pokoje słoneczne z balkonami. Kuchnia wykwitna. W czerwcu ceny niższe. Telefon: Zawoja 2 nr. 9. 923-2

RABKA. „Palace”, pierwszorzędny pensjonat pod zarządem D-rowej Pauliny Keinerowej. Pełny komfort. Nowoczesne urządzenia. Diety. Telefon nr. 325. 554-3



Z daleka, czy z bliska

nie to mnie nie obchodzi, gdyż mam kamerę BOB 6x9 cm Zeiss Ikon, która posiada znane dwupunktowe nastawienie. Jeden punkt znajduje się na podziałce przesłony, drugi zaś - na skali odległościowej. Nastawiwszy na te dwa punkty, mogę przy dobrej pogodzie fotografować wszystko z dowolnej odległości: pięciu, ośmiu, czy też dwudziestu metrów. Tak samo szybko i niezawodnie działa w niej mechanizm spęzynowy, celownik ramkowy i lustrzany. Jeden model posiada nawet samowyzwalacz. A więc prędko, zanim przeminie wiosna, lato, jesień i zima, postarajcie się o tę kamerę. Informacje i prospekty w każdym składzie fotograficznym lub w

Jeneralnej **ZEISS IKON** Reprezentacji

Dom Techniczno-Handlowy

J. Segalowicz, Warszawa
Moniuszki 2.

...a błony oczywiście

tylko Zeiss Ikon.

Różne

BACZNOŚĆ! Uwaga Nr. 47 Kilińskiego Nr. 47. Tani! Tapicer i dekorator, majster dyplomowany i cechowy przez ministerstwo zatwierdzony w roku 1905 przyjmuje wszelkie tapicerskie i dekoracyjne roboty i reperacje po bardzo niskich cenach. Uwaga: Proszę mnie zawiadomić listownie. S. Karabanow, Nr. 47 Kilińskiego Nr. 47. Mistrz dyplomowany i cechowy.

OBEJME skład komisowy na Małopolskę i Śląsk fabryki manufakturowej. Dam zabezpieczenie hipoteczne, ewentualnie gotówkowe. Oferty pod „Uczciwy”.

SZYBKO, solidnie, tanio obrabia deski na płoty i ogrodzenia stolarnia mechaniczna „Strug”. Tramwajowa 11, telefon 184-95.

ANTENY ZBIOROWE przepisowe oraz piorunochrony, wykonanie fachowe i solidne. Watt, Narutowicza 16, tel. 190-38.

WYPOŻYCZAMY radioaparaty na prąd i baterie z opłatą miesięczną. „ELEKTROS-RADIO” Śródmiejska 5, tel. 156-59. 388-2

ODŚWIEŻAM sufity, ściany, tapety suchym chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Samuel Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg 6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

WAŻNE dla przedsiębiorstw budowlanych i kanalizacyjnych! Ziemię, grzy i śmiecie można składować w Łodzi przy ul. Pabianickiej 62. 2029-6

TKALNIA uruchomiona, składająca się z 16 krosien rewolwerowych (72 i 52 cal.), z maszynkami 2-cylindrowymi oraz wszelkimi maszynami, pomocniczymi w doskonałym stanie do wydzierżawienia ewent. do sprzedania od zaraz. Łaskawe oferty sub „Tkalnia”.

POSZUKUJĘ przedstawicieli i kupców do sprzedaży patentowanego artykułu materiałów budowlanych. Zgłoszenia pod „Budowlary” Biuro Ogłoszeń Stattersa, Kraków.

Buchalterka

do poważnego przedsiębiorstwa ze znajomością korespondencji może złożyć ofertę pod „Rutynowana siła” 878-3

GABINET elektro - światło - leczniczy dr. med. S. Heinricha, ul. Cegielniana 15 czynny przez okres letni codziennie od 4-ej pp. do 9-ej wiecz.

POSZUKUJĘ spółnika z kapitałem około 10 tys. złotych do zarobkowej fabryki towarów jedwabnych. Oferty sub. „10 tysięcy”.

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przeliczniki, gwinty-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i s-ka,
Południowa 28, tel. 21-000

Okazyjna sprzedaż i kupno
MOTORÓWElektrycznych nowych i używanych
Warsztaty reperacyjneUzawanie motorów i dynamo-
szyn. — Instalacje elektryczne siły,
światła i sygnalizacji wykonywa
Przedst. Inżyn. Elektro - Mechan.**Maurycy RAK**

Sp. z ogr. odp.

Cegielniana 19, tel. 214-11 i 278-80

H. KAMUSIEWICZ Piotrkowska 52 Modelowe TOREBKI i PARASOLKI „KAMELEON” Piotrkowska 85
 Telefon 278-13. oraz WYKWINTNA GALANTERIA SKÓRZANA = CENY NISKIE. Telefon 278-14.

S. GEFON Nowomiejska 3 **PLATERY** Wzmaczki — Primasy — Weeki — Emesy
 — Telefon 187-91 — Noże nierdzewne Gerlacha, Naczynia kuchenne **LODOWNIE** • Dla pensjonatów SPECJALNE RABATY!

Nauka i wychowanie

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca 15 zł. Pisanie na maszynie 5 zł. Udziela również korespondencji, arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprzeczna oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

ANGIELSKI, hebrajski, korespondencja, judaistyka, confirmacja, przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8 od 9-10, 2-3. Ceny przystępne.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencje. Przyjmuje 12-2 i 4-8 Piotrkowska 24, m. 7.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą konwersacyjną (Anson) nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony. Leniow 11, m. 13. Dawidowicz 12-3 i 8-10 w.

POSZUKIWANA inteligentna wychowawczyni z referencjami do dwóch dziewczynek (7 i 11). Oferty pod „M. W.”.

Kupno i sprzedaż.

PONCZOCHY, skarpetki. Największy wybór, również z małymi skazkami. Sprzedaż detaliczna, ceny ściśle fabryczne. Śródmiejska 21, lewa oficyna. 166-2

NIEBYWAŁA OKAZJA! Sprzedam swój udział i. w dobrze prosperującym przedsiębiorstwie sezonowym (letnim) z powodu wyjazdu. Oferty pod „2000”. 419-2

RAKIETY TENISOWE od 6 złotych firmy „Olimar” do nabycia w składzie zabawek. Piotrkowska 119. 1866-20

RESZTKI jedwabne i wełniane po okazjach przystępnych cenach. Wólczańska 7, poprz. of., I p. 20-7

APARATY FOTOGRAFICZNE
J. MORGENSTERN
 PIOTRKOWSKA 40

Z POWODU wyjazdu do sprzedaży rozmaite meble. Narutowicza 30 m. 4, od 3-5 do 5-7 codziennie.

LPACE przy ulicach Pabianickiej i poprzecznych od 600 mtr. do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, ul. Pabianicka 47. 457-6

WIENSKIE drabiny murarskie do tynkowania okazują do sprzedania. Rzgowska 112, skład drzewa. tel. 187-21.

OKAZYJNIE sprzedam konia, wóz, rolwagę i wagę wozową. Tel. 201-84.

PEASZCZE impregnowane i jedwabne w dużym wyborze poleca „MODERNE”, Piotrkowska 10, fr. II p. 866-8

ROWERY na raty „ELEKTRO-RADIO”, Śródmiejska 5, tel. 156 59. Kupujący rower otrzyma Numer na prawo jazdy bezpłatnie. 388-2

ŻAKOWICE. Do sprzedania willa murowana piętrowa, 4 razy po 2 pokoje z kuchnią, budynek gospodarczy, ogród owocowy pół morgi, 5 minut od stacji kolejowej, wiadomość telef. 257-27.

4 POKOJE, kuchnia, front, wszelkie wygody, słoneczne, do wynajęcia. Przejazd 19 (Kilińskiego 93), u dozorcy. 441-2

PRZEPROWADZKI
 W WZŁACH MEBLOWYCH I SAMOCHODAMI
 TANIŁO - SOLIDNIE - FACHOWO
C. HARTWIG S.A.
 PIOTRKOWSKA 85. TEL. 273-50

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem w nowym domu od 1 lipca, Narutowicza 51.

POKÓJ umeblowany z wygodami wynajmę jednej osobie Cegielniana Nr. 3, m. 16, I piętro, lewa oficyna.

Materiały techniczno-budowlane
DOM HANDLOWY JAKUB HOCHERMAN
 ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4 TELEF. 224-07, 224-08, 232-80
 SKŁADY 11-go LISTOPADA 105, TEL. 145-38, BOCZNICA WŁASNA
 Poleca z reprezentowanych fabryk i własnych składów po cenach konkurencyjnych:
Rury i kształtki kamionkowe, żeliwne wodociągowe i do kanalizacji
Klinkier budowlany, posadzkowy, kwasoodporny i do licowania fasad
Płytki ścienne glazurowane (fliczy)
Płytki terrakotowe do wykładania podłóg oraz wszelkie inne artykuły budowlane.

OLLA PRES. 3
NIEDOŚCIGNIONE w **JAKOŚCI** i **PEWNOŚCI**
 ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE
 PATENTY FRANC. NR. 700.304 PATENT AMER. NR. 1059.704

OKAZYJNIE do sprzedania mebla na 2 pokoje z kuchnią. Wiadomość w Szymanowskiej, Składowa 23.

SPRZEDAM willę w Kolumnie bez podatków, solidnie zbudowaną. Zakopiańska 20.

Lokale

4 POKOJE z kuchnią, hall, centralne ogrzewanie, w eleganckim, nowoczesnym domu vis a vis parku Staszica, ul. Magistracka 36. Informacje telef. 124-37

POKOJU dużego umebl. w czystym domu poszukuje pracujące małżeństwo. Oferty sub „Z” do administr. „Głosu”. 420-2

POKÓJ piękny frontowy z wszelkimi wygodami. Al. Kościuszki 29; telefonować: 234-17, od godz. 12 — 3 po poł. 407-3

4 POKOJE z kuchnią słoneczne, front, II piętro oraz 2 piwnice frontowe do wynajęcia przy ul. Wólczańskiej 65. Wiadomość u gospodarza.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 2 i 5 pokojowe wszelkie wygody, centr. ogrz., winda, hol. Piotrkowska 275. 439-3

SŁONECZNY, front., piękny umeblowany pokój, wszelkie wygody, z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Wiad.: Boerner 6, front, m. 9.

5-CIOPOKOJOWE mieszkanie z wygodami, I piętro, przy ul. Żeromskiego 77-79, do wynajęcia.

KOMFORTOWE 6-ciopokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 58, dozorca wskaza.

3 POKOJE na biuro, parter i 5 izb betonowych, suteryna do wynajęcia. Traugutta 8.

jeśli mydło —
 to „TRÓJKA”

ŁADNY pokój dwuokienny umeblowany do oddania. Piotrkowska 60, m. 20. od 3 — 5; 9 — 10 wiecz.

DO WYNAJĘCIA 5 i 4 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami przy ul. Piramowicza 2. Dzwonić tel. 188-67 albo 179-90. 844-2

LOKALU fabrycznego do wydzierżawienia ewent. kupna o powierzchni 2000 — 2500 mtr. kw. poszukujemy. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pod „Natychniast”.

SŁONECZNE 3-pokojowe mieszkanie z centr. ogrzew. i bież. gorącą wodą do wynajęcia w nowym domu Piotrkowska 224-226. Szczegóły telefon 242-74 godz. 1-3 w dni powszednie.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią, wygodami i centralnym ogrzewaniem, na 2 piętrze; wiadomość: tel. 169-58.

UMEBLOWANY pokój z niekrepującym wejściem do oddania. Narutowicza 9, m. 25, Tel. 213-89.

2 POKOJE razem lub pojed. z wszelkimi wygodami, możl. z balkonem odnajmę. Mielczarskiego 17-10.

jeśli mydło —
 to „TRÓJKA”

POTRZEBNE 2 lub 1 pokój z wygodami bez urządzenia. Zgłoszenia sub „Szybko”.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. M. niuszki 1, fr. III p. m. 8.

SŁONECZNE frontowe 4 — 5-pokojowe mieszkania, I piętro wraz z kuchnią, wygodami do wynajęcia przy Al. 1 Maja 5. Wiadomość u dozorcy. 396-2

2-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami, front, II piętro od zaraz. Wiadomość Zwirki 8 u dozorcy.

5-POKOJOWE słoneczne, komfortowe mieszkanie na II piętrze przy ul. Legionów 5 (Zielona) już do wynajęcia. 2420-2

SKLEP frontowy do wynajęcia Piotrkowska 27. Wiadomość w sklepie tytoniowym.

LOKALE handlowe od 1 lipca Sienkiewicza 58.

4 POKOJE z kuchnią z wszelkimi wygodami (dwa wejścia) od 1 lipca Andrzeja 28.

3 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody, I piętro oraz obszerne wysokie suteryny do wynajęcia Śródmiejska 56 u gospodarza.

Posady

POSZUKUJĘ asyst. Może być nawet bez dyplomu, lecz obeznanego z techniką dent. Oferty do admin. sub „Dentystyka”.

RUTYNOWANY buchalter - bilansista przyjmuje zastępstwa na letnie miesiące. Łask. zgłosz. do admin. sub „Rutynowany”.

POSZUKIWANE panie do sprzedaży jedwabnej bielizny damskiej na raty. Oferty „Jedwab”.

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
 leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
 czynna od 8 r. do 9 wiecz.
 Porada 3 zł.

Najlepsza i najpopularniejsza opona w świecie
DUNLOP
 Przegumienie konnych wozów
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
J. ZANDEL
 SIENKIEWICZA 3/5, TEL. 180-19

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 10 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—
 Redakcja rękopisów nie zwraca.
Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm sgr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

„REWIA”

ilustrowana tygodniowa

Dzisiejszy numer

„REWIA”

zawiera następujące artykuły:

J. K. Urbach: Pionierzy polskości
E. Franzel: Rehabilitacja Talley-randa
Theodor Wolff: Żyd Ballin
Karel Capek: Ludzie w mieszkaniu.
H. Liepman: Gangsterzy na wolności
Henry Pringle: Na jutro dwa świerzcze
Junius: Kres starożytnego świata
Weare Holbrook: Człowiek contra żółdek

Józef Hevesi: Sen o szczęściu
Hase Zetterstroem: Kapelusze
Frank Heller: Skapiec
Myra Gruenberg: Servus, Riquette!

Nr. 22 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 5-go czerwca 1938 r.

Heilpern -- Hirszfeld -- Natanson

Trzej niezamordowani pionierzy polskości w okresie po powstaniu

Polsko, Ty nasza...

Wszak myśmy z twego zrobiti nazwiska
Pacierz, co płacze, i piorun co błyska!

J. Słowacki.

Po stłumieniu powstania styczniowego carat przystąpił do unifikacji Królestwa z Rosją, do zniesienia wszelkich odrębności dzielnicowych oraz rusyfikacji elementu polskiego.

Na czele specjalnej komisji stanął minister MILUTIN, który otoczył się prawie wyłącznie prusakami w carskiej służbie, spełniającymi z całą gorliwością podług misję wynaradawiania na rodzie polskiego. Głównymi pogrobnikami Milutina byli: HILPERDING, BRAUNSCHWEIG, FILLIPENS, KULISCH.

Komisja rozpoczęła swą działalność od rusyfikacji szkolnictwa.

W latach 1867 — 1869 istniejącą za rządów Wielopolskiego jedyną wyższą polską uczelnią — Szkołę Główną — przekształcono na rosyjski uniwersytet.

Okazało się, że nadmierna lojalność i abstynencja młodzieży akademickiej w powstaniu nie uchroniła uczelni od likwidacji. Ciekawe są cyfry, dotyczące składu wyznaniowego słuchaczy Szkoły Głównej w przededniu powstania. Na ogólną liczbę 1302 słuchaczy było 130 akademików, a więc 10%, wyznania mojżeszowego i wszyscy oni w rubryce narodowościowej deklarowali się jako polacy.

Bardzo nieliczna grupa młodzieży akademickiej z Warszawy wzięła udział w powstaniu, lecz wśród tych, którzy udali się na pole walki, większość stanowiła młodzież żydowska.

Młodzież uczęszczała do jedynej istniejącej w Polsce szkoły rabinów, cała nawet z swymi nauczycielami poszła do powstania i władze zaborcze niezwłocznie po swym zwycięstwie zamknęły tę niebezpieczną dla caratu kuźnię uczuć patriotycznych wśród ludności żydowskiej.

Po rusyfikacji uniwersytetu warszawskiego młodzież polska unikała tej uczelni i w latach 1876 — 1877 liczba słuchaczy spadła do 445, w tym prawosławnych około 20 procent.

Naród pod zaborem rosyjskim pozbawiony został zupełnie możliwości wyższego kształcenia swej młodzieży w duchu i języku polskim.

Nie lepiej było i z szkolnictwem średnim.

Język polski usunięto całkowicie z murów szkolnych. Carskie władze szkolne ustanowiły nawet specjalną instytucję splełłów, która śledziła, czy czasami uczeń z kolegą nie rozmawia w

języku polskim i przypadkiem w domu rodzice nie uczą dzieci swych dziejów ojczystych i języka polskiego. W razie stwierdzenia takiego przekroczenia, inspektorzy surowo karali rodziców i uczniów. Nauka języka polskiego w szkołach sprowadzała się do dwóch nieobowiązkowych godzin tygodniowo — tłumaczeń opowiadań z polskiego na rosyjski.

W szkołach tych młodzież przechodziła gehenną cierpienia moralnych i wstydu, specjalnie na wykładach historii, zohydzających celowo dzieje Polski, bohaterskie powstania, męczeństwo patriotów. Ileż tragedii przeżyło ówczesne pokolenie, ileż rozpacz dziecka świadkami byli bezradni rodzice, zastraszeni potęgą caratu i dziwną biernością społeczeństwa.

Opiakany był stan szkolnictwa elementarnego, również zrusyfikowanego przez osławionego kuratora szkolnego — APUCHTINA. W swym szale rusyfikatorskim posunął się tak daleko, że nawet lekcje religii wprawdzone w język rosyjski w szkołach powszechnych i średnich. Z wyższego duchowieństwa zaprotestował przeciwko temu jedynie biskup lubelski JACZEWSKI, o innych pisała prasa lwowska, że: „zaprotestowanie przeciw wykładowi religii katolickiej po rosyjsku i śpiewaniu w kościołach hymnów rosyjskich — było obowiązkiem Rzymu i wogóle władz duchownych. Skoro tego obowiązku spełnić nie chcieli, wyręczyła je młodzież, narażając przyszłość swoją”.

Postępowanie władz szkolnych uważali za błędne i szkodliwe dla Rosji nawet niektórzy śmiertelni wrogowie narodu polskiego.

Znany polakożerca — oficer żandarmski MARGRAFSKI w „Oczerkach Priwislimii” pisał, że „przyczyna smutnych rezultatów, jakie wydają gimnazja, tkwi w tym zbyt szeroko i bezwarunkowo niemożliwym do osiągnięcia celu, jaki sobie postawił zarząd naukowy; chce on nie tylko pogodzić powierzonym wychowaniu jego młodzieży z Rosją, lecz przekształcić ją na rosyjan, nie dość na tym, postanowił z niej zrobić nie tylko rosyjan, ale ludzi, nienawidzących wszystko, co swoje, co rodzinne i polskie... wmawia się w uczniów, że Polska — to istota niższa, godna pogardy. Uczniowie rosyjanie są protegowani i uprzywilejowa-

ni bez względu na stopień rozwoju ich zalet umysłowych i moralnych... jednocześnie wszczepia się w nich nie tylko pogardę dla wszystkiego, co polskie, lecz i pogardę dla polskich kolegów”.

Tak pisał o metodach eksterminacyjnych, godzących w honor młodzieży, żandarm carski, ostro potępiający rządy HURKI i APUCHTINA.

Niezmiernie ciekawe i szczerze są wynurzenia, wydane w Petersburgu 1914 r., jednego z owych rusyfikatorów — W. G. SMORODINOWA w „Latach mojej pracy w warszawskim okręgu naukowym i epizodach z życia szkolnego”. Smorodinow był nauczycielem rosyjskiego w gimnazjach w Koninie, Piotrkowie, Łodzi, a następnie Radomiu.

Ciekawy jest fragment wspomnień jego, dotyczący Piotrkowa i Łodzi z lat 1870 — 1873. Gubernatorem piotrkowskim był wówczas IWAN KACHANOW, późniejszy generał - gubernator wileński, śmiertelny wróg polskiego, co polskie, służka carski w najciemniejszym pojęciu, kuratorem prusak von WITTE, zaś prezydentem Łodzi — ofiarą dla prawosławia zruszczony polak PIENKOWSKI.

Autorem wspomnień obszernie rozwodzi się nad „umoralniającym wpływem lojalnych Niemców łódzkich, oddanych i wiernych tronowi rosyjskiemu”, którzy stanowili największą podporę rządów Kachanowa. Smorodinow przytacza kilka anegdot, które dosadnie charakteryzują samowolę czynowników carskich w Polsce.

Naczelnik wojskowy Łodzi VON BROEMSEN nakazywał w dniu swoich lub żony imienin wywieszać chorągwie i zapalać iluminacje; przedstawienie w teatrze rozpoczynało się odegraniem hymnu rosyjskiego w razie przybycia Broemsenia. Inny naczelnik powiatu kazał nawet wywieszać chorągwie i iluminować miasto w imieniny kochanki. W licznych z owych czasów opisach nastąpiło do Polski rusyfikatory — nauczyciele podkreślają braterskie współzycie w szkołach młodzieży chrześcijańskiej i żydowskiej, i jednaką jej wrogość do caratu. Młodzież wspólnie przeciwstawiała się zakusom czynowników i wielką rolę w tej walce odegrało starsze pokolenie, rodzice. Smorodinow pisze, że młodzież „ma takie zafrustracje w duszach od niemożliwości bodaj”. Głośne były bunt w tych najcięższych latach rządów apuchtinowskich w Białej Podlaskiej, Siedlecach, Lublinie.

Również i patriotyczniejsza część społeczeństwa podjęła e-

nergiczną akcję, paraliżującą rusyfikację władz zaborczych.

Podjęto walkę o zdobycie dla Polski zagrożonej duszy dziecka i młodzieży.

Niewielka stosunkowo grupa ludzi ofiarnych, szlachetnych bierze na siebie misję stworzenia na wzór istniejącej w latach 1861 — 1864 cudownej organizacji powstańczej — wszelkiej sieci tajnych szkół polskich elementarnych, średnich i wyższych.

Trud ogromny, ryzykowny, wymagający wielkiego poświęcenia, nawet bohaterstwa oraz poważnych funduszy. Organizatorzy zdawali sobie sprawę z ryzyka, możliwości wysp wobec masowej szerokiej działalności, konieczności wyszukania sił pedagogicznych, lokali i pomocy naukowych.

Wobec prześladowań i okrutnych represji praca musiała być oparta na ścisłej konspiracji.

Myśl zorganizowania na większą skalę powstała wśród grupki działaczy warszawskich na jesieni 1894 roku.

Inicjatorką była o niezłomnym charakterze i niezrównanej energii działaczka — CECYLIA ŚNIEGOCKA, która zdołała na początek skupić około dwudziestu wykładowców. Powstał tak zwany uniwersytet latający, którego spadkobiercą moralnym jest obecna wolna wszechnica polska.

Wśród wykładowców: SIENKIEWICZA, PROMYKA, KORZONA, SMOLEŃSKIEGO, CHRZANOWSKIEGO, CHMIELOWSKIEGO, KRZYWICKIEGO była liczna grupa inteligencji pochodzenia żydowskiego, między innymi STANISŁAW POZNER, UNSZLICHTÓWNA (przez pewien czas przewodnicząca zarządu tajnego nauczania), MAKSYMILIAN HEILPERN, ROTWAND, NATANOWICZ, LUDWIK, ANTONI, BRONISŁAW, ANTONINA, KRAUSHAROWIE, GLASSOWIE, HIRSZFELD, CEDERBAUM, GERSONÓWNA.

Wkrótce powstała cała sieć tajnych szkół niższych i wyższych.

Szkoły te funkcjonowały w mieszkaniach prywatnych inteligencji i robotników. Komplety liczyły najwyżej 20 dzieci. Nauka trwała od dwóch do czterech godzin dziennie. O ile lekcje odbywały się w mieszkaniach robotniczych, wówczas opłacano komorne; nauczycielki otrzymywały 10 — 15 rubli miesięcznie. Były nawet tajne inspektorki, sprawdzające wyniki pracy wykładowców. W szkołach niższych uczono języka polskiego,

historii i geografii Polski, arytmetyki i przyrody.

Istniejąca w podziemiach organizacja przy pomocy około stu nauczycielek w Warszawie kształtowała duszę około dwudziestu tysięcy dzieci rocznie.

Biorąc pod uwagę warunki pracy — dokonywano rzeczy wielkich, bohaterskich w swej ofiarności i poświęceniu, bowiem tajne nauczanie przetrwało prawie dwanaście lat bez większych wysp, bez dekonspirowań. Kilkanaście tysięcy działwy wyrwano z otchłani ciemnoty, analfabetyzmu, rusyfikacji.

Promyk (K. Prószyński), autor odznaczony na konkursie w Londynie elementarza, wydaje przy pomocy HEILPERNA i HIRSZFELDA cykl taniutkich (po 2 lub 3 grosze) książeczek ludowych, wspaniale kolportowanych wśród robotników i ludu wiejskiego. Z inicjatywy NATANSONÓW, PATKA, SEMPOŁOWSKIEJ, LESZCZYŃSKIEGO, MICHAŁSKIEGO, zorganizowane zostały na terenie kół warszawskiego towarzystwa dobroczynności czytelnicy pism.

Rodzima reakcja z RADZIWIŁEM na czele wystąpiła przeciw uświadamianiu mas i w prasie wszczęta została wściekła nagonka przeciw „masonom” i „bezbożnikom”. Gdy szermierzom oświaty i kultury polskiej udało się obalić moskalofilski i reakcyjny zarząd z Radziwiłem i wybrać na prezesa towarzystwa dobroczynności powszechnie szanowanego postępowca DR. BRODOWSKIEGO, wówczas — jak zwykle — panowie ugodycy udali się po pomoc i oddali się pod opiekę żandarmii carskiej. Na skutek zdrady arystokratów polskich dokonano rewizji w tajnych lokalach, czytelnicy i przeprowadzono wiele aresztowań.

W tej tytanicznej pracy o duszę dziecka polskiego, o kulturę polską dla ludu wiejskiego i robotnika, w chwili gdy pokolenie popowstaniowe żyło życiem „zjadaczy chleba”, na ementa-rzysku straconych nadziei, rezygnując z jakiegokolwiek myśli przeciwstawienia się zaborcy, wśród grupy bojowników — jak wspominałem — stanął liczny zastęp inteligentów żydowskich, składając Polsce w ofierze swoje życie i imię.

Wśród nich wybijają się na czoło trzej, o których pisał GRABIEC w „Warszawie przed ćwierć wiecem”, że „z pochodzenia żydzi, byli żywym przykładem niezmierniejszymi sił polskość... poświęcili całe

(Dokończenie na str. 7-ej)

Rehabilitacja Talleyranda

W 100. rocznicę śmierci wielkiego męża stanu

„Miano mnie za rozwiązłego i podstępного; jestem jednak tylko spokojny i wyniosły. Nie udzieliłem nigdy złej rady żadnemu ministrowi, ani panującemu, ale strzegłem się podzielenia ich upadku. Po rozbięciu potrzebny jest sternik, aby ratować ofiary. Posiadam przytomny umysł i prowadzę je do portu, obojętne, do jakiego, byleby stanowił przytułek... stawilem przez całe życie czoło głupocie opinii publicznej

TALLEYRAND DO LAMARTINE'A.

Dziewiętnaste stulecie widziało w KAROLU MAURYCYM DE TALLEYRAND - PERIGORD wiecienie niegodziwości... On sam był daleki od myśli, iż zasługuje na nazwę cnotliwego.

— Posiadałem słabości — mówi — może wady, ale zbrodnię — fi donc — gdyż „zbrodnicość jest orężem politycznych głupców”.

Potomek książęcego rodu Talleyrand Périgord, urodzony w roku 1754, a więc w czasie blasku markizy de POMPADOUR i zmierzchu świetności BURBONÓW, był dzieckiem 18 wieku, rokoko, „ancien régime”. Kochał tę epokę, jej styl, jej atmosferę i nie mógł ich zapomnieć. Powiedział raz później, że kto nie widział tych czasów, ten wogóle nie wie, co jest ziemskim szczęściem. Talleyrand był jednak zbyt rozumny, aby usiłował obudzić przeszłość do nowego życia. Jeszcze przed rokiem 1789 poznał słabe strony absolutystycznego państwa, proponował odpowiednie reformy, lecz nie został wysłuchany. Złęk ceważono jego nowożytności do ustępstw przed zburzeniem Bastylii, nie słuchano, gdy już w zgłębku rewolucji doradzał energicznie sprzeciwić.

Opuścił Burbonów, gdyż sami porzucili obronę swej sprawy. Odprawiał mszę podczas uroczystości antypaństwowych, udzielał święceń kapłanom wbrew woli Rzymu, wystąpił z wnioskiem konfiskaty dóbr kościelnych — aby jednocześnie narzucić burżuazyjnemu państwu troskę o kościół. Swoim słynnym sprawozdaniem o wychowaniu założył fundament budowy francuskiego szkolnictwa na całe stulecie. Gdy rewolucja chwyciła się krańcowych metod, wyrzekł się udziału w nowym ustroju. Żądny używania, miłujący zbytek, jadł jednak przez kilka lat gorzki chleb wygnania, najprzód w Anglii, później w Ameryce. Wrócił podczas dyktatoratu, który wydawał mu się odpowiednikiem jego ideałów. Został ministrem spraw zagranicznych i dopomógł pierwszemu konsulowi BONAPARTEMU do strącenia dyktatoratu, gdy zrozumiał niebezpieczeństwo, jakie groziło Francji z powodu bezsilności rządu. Towarzyszył NAPOLEONOWI przy wspinaniu się na szczyt potęgi, lecz opuścił go i zdradził, gdy cesarz puścił się mimo uszu rady ministra, porzucił drogę realnej polityki dla cesarystycznych fantazji. Książę Benewentu przyczynił się w barzo dużej mierze do upadku Napoleona. On to wymógł na ALEKSANDRZE I przywrócenie do władzy Burbonów. Lecz na wiedeńskim kongresie odzyskał dla pokonanej Francji prawa mocarstwa i równy innym państwom wpływ na obrady.

Największym jego tryumfem

było zawarcie sojuszu z Austrią i Anglią. Rozgrywaną często partię powtórzył podczas Restauracji. Gdy Burbonowie uporczywie sprzeciwiali się planom reformacyjnym Talleyranda, usunął się. Ale podczas dni lipcowych 1830 roku wydatnie poparł LUDWIK FILIPA, za którego rządów spełnił swoją ostatnią dyplomatyczną misję: przeprowadził porozumienie zachodnich mocarstw i utworzenie niepodległej Belgii. To jedno jest wystarczającym dowodem, że polityczne idee Talleyranda należały do najowocniejszych przejawów rozumu 19 wieku.

Jego przewidywania i dążenia ziściły się, wprawdzie bardzo późno, lecz w jego ujęciu w angielsko - francuskiej „entente cordiale”, będącej silnym tworem politycznego realizmu. Pamiętniki jego z epoki napoleońskiej, zwłaszcza z roku 1805, świadczą o wielkości politycznego talentu, który nie ograniczał się rozumieniem jedynie zachodnio - europejskich zagadnień. Jego myśli o Austrii, o francuskich interesach w środkowej Europie, o Rosji, Polsce, Saksonii, Prusach i Italii sięgają na odległość całego stulecia i świadczą o zrozumieniu motywów europejskich dziejów. Patrzył, rozumie się, na Europę pod kątem widzenia francuskiego; nie byłby francuzem, gdyby nie pociągał się myślą, że pomyślność Francji „nie znajduje się nigdy w kolizji z istotną pomyślnością Europy”. Lecz trudno byłoby zarzucić mu, że udzielił kiedykolwiek carowi, Austrii, lub Anglii rady, sprzecznej z ich dobrze zrozumianym interesem.

Talleyrand posiadał więcej wad, niż sam przyznawał. Był cyniczny, rozpustny, bez skrupułów w sprawach pieniężnych. Wobec opinii, jaką zdobył sobie już w młodości, jako biskup w Autun, można zrozumieć MIRABEAU, gdy pisał o nim:

„Opat z Perigord sprzedadłby za pieniądze duszę i zrobiłby na tym dobry interes, otrzymując za śmiecie złoto”.

Ideologiem rewolucji, fanatykiem z klubu jakobinów, świętoszkiem z pawilonu Marsala, rządzącym Francją podczas Restauracji, mieszczaństwu „juste milieu” musiał ostatni przedstawi-

ciel minionej epoki wydać się obcym ciałem, jeżeli nie amoralnym potworem. Nie zmniejsza to jednak zasług Talleyranda wobec Francji, wobec odbudowy mieszczańskich społeczeństw Europy, nie zmniejsza genialności jego proroczego umysłu.

Nie jest z pewnością rzeczą przypadkiem, że anglik, daleki od względów dla zgnilizny słabego charakteru, stał się „zbawcą” Talleyranda. Konserwatywny polityk DUFF COOPER przejrzał trzeźwym brytyjskim umysłem istotę legendy o Talleyrandzie i wykrył prawdziwy sekret wielu metamorfoz tego wielkiego męża stanu: mianowicie, że poprzez wiele systemów rządzenia i konstytucji w ciągu dwóch pokoleń pozostał wiernym swoim ideałom. Jeszcze za Ludwika Filipa walczył o te same cele, których bronił za LUDWIKI XVI. Kto może uczynić go odpowiedzialnym za to, że Francja tak często zmieniała panów?

Talleyrand umarł, jak żył: w stylu 18 wieku. Wydał ostatnie technienie wczesnym rankiem 17 maja 1838 r. w obecności wielu przyjaciół, sług, kapłanów i ciekawych po odbyciu spowiedzi, po podpisaniu uroczystego wyznania skruchy i pożegnaniu się z arcybiskupem i królem. Ostatnie jego słowa były grzesznością, nie pozbawioną cynizmu. Poleciał mianowicie powiedzieć arcybiskupowi, który oświadczył, iż oddałby za niego życie:

— Powiedzcie mu, że może znaleźć dla swego życia daleko lepszy cel!

Dopiero na śmiertelnym łożu wrócił Talleyrand na łono kościoła, który od wielu już lat zabiegał o odzyskanie zbłąkanej owcy. Biskup antuński długo zwlekał z aktem skruchy. Wiedział, że warunki Rzymu będą twarde. Wszak był, jako biskup, autorem wniosku o sprzedaży dóbr kościelnych, spowodował ustawę duchowną, został wyklety, chociaż udzielono mu później częściowej absencji. Okoliczności, w jakich się ożenił, nie zostały dotychczas wyjaśnione.

Dlaczego więc chodziło mu o pojednanie? Talleyrand nie był nigdy antyreligijnym, ani przeciwnikiem kościoła z zasady.

Kariera duchowna nie odpowiadała zupełnie jego naturze, została mu narzucona przez rodziców i wyrzekł się jej chętnie. Pragnął jednak umrzeć w zgodzie z tradycją rodziny i być pochowanym, jako chrześcijanin.

— Brak wiary nie jest cechą arystokratyczną — rzekł pewnego razu do swej siostrzenicy i po wiernicy, księżny de DINO.

Przekroczył już jednak ósmy krzyżyk i nie pozostawało mu wiele czasu. Jego zwlekanie zaczęło niepokoić sfery kościelne. Uroczyste bowiem wyrzeczenie się przez Talleyranda rewolucyjnych „grzechów” oznaczałoby klęskę wolnomyślicieli, prawdziwe bankructwo sceptycyzmu 18 wieku. Byłoby to powtórzenie i potwierdzenie przykładu VOLTAIRA.

Arceybiskup paryski DE QUELEN zdecydował się uczynić pierwszy oficjalny krok. Śmierć pani Talleyrand, żyjącej od dawna w separacji z mężem, dała arceybiskupowi okazję do listu kondolencyjnego.

„Poseł Chrystusa do dusz mojej diecezji, przez Stolicę Apostolską szczególnie do pańskiej wydelegowany, wyposażony we wszystkie pełnomocnictwa, oficjalnie upoważniony do wypowiedzenia słów pojednania nie mam potrzeby wyłuszczenia tu Panu warunków pokoju, jaki ofiaruje panu Wszechmocny i liतोściwy Król nieba i ziemi”.

Talleyrand podziękował grzesznie i zapowiedział swoją wizytę. Nie spełnił jednak obietnicy, trzymając się nadal taktyki czekania.

Główną pośredniczką w sprawie pojednania była pani de Dino, która zarządzała domem Talleyranda. Była młodszą od niego o 40 lat, urodziwą jeszcze i ambitną. Matka jej była kochanką księcia, ona zaś poślubiła jego siostrzenicę, lecz żyła już od dawna w rozłące z mężem. Z czasem stała się najbliższą powiernicą Talleyranda, na którego miała wielki wpływ.

W styczniu 1838 roku Talleyrand zapadł ciężko na zdrowiu. W obawie katastrofy arceybiskup de Quelen zwołał na naradę dostojników kościoła i przyjaciół księcia. Opracowano bardzo ostrą treść wyznania skru-

chy, którą książę musiał podpisać, gdyby zażądał kapłana w ostatniej godzinie. Dokument wręczono proboszczowi Madelaine. Talleyrand wyzdrowiał jednak, lecz w obawie, iż groźna chwila może się wkrótce powtórzyć, podjął sam pertraktację. Nie chciał jednak traktować z arceybiskupem de Quelen i postanowił umrzeć w swoim majątku, położonym poza obrębem władzy arceybiskupa. Zwrócił się następnie do arceybiskupa z Bourges z pytaniem, jak postąpi, gdy Talleyrand zażąda księdza. Arceybiskup odrzekł, iż sprawa ta została powierzona arceybiskupowi de Quelen i musi być rozstrzygnięta w Paryżu. Talleyrand opracował wtedy dla papieża dokument, w którym wyjaśnił i umotywował swoje postępowanie. Arceybiskup odrzucił jednak to usprawiedliwienie, żądając wyłącznie wyrazu skruchy i poddania się kościołowi. Zasluga skutecznego pośrednictwa należy do księdza DUPANLOUP, późniejszego biskupa orleańskiego.

Pomimo, że Talleyrand liczył 84 lata, zachował w pełni trzeźwość umysłu i siłę słowa. Był dalekim od roli żalującego grzesznika. Pani de Dino naprosto starała się wyjednać u arceybiskupa de Quelen złagodzenie tekstu aktu skruchy. Postanowiono więc czekać na ostatnią chwilę.

Dnia 14 maja stan zdrowia Talleyranda pogorszył się do tego stopnia, że można było spodziewać się katastrofy w każdej chwili. Przywołany ksiądz Dupanloup zażądał od księcia podpisania aktu. Talleyrand był oburzony zmianami, jakie poczyniono w jego zeznaniu i chciał osobiście przeczytać raz jeszcze dokument w nieobecności księdza. Dupanloup pozostał jednak w pałacu. O godzinie czwartej rano przywołano go wraz z rodziną do łoża umierającego. Wszyscy błagali go o podpisanie aktu. Na błagalne prośby Pauliny rzekł w końcu książę, że podpisze go nazajutrz o godzinie piątej lub szóstej rano. Obawiano się, że nie dożyje do tej chwili. O godzinie jedenastej nastąpił nowy atak. Lekarz obawia się, że chorey straci przytomność. Pani de Dino nalega, aby Paulina ponowiła prośbę o podpisanie wyznania skruchy. Lecz Talleyrand odpowiada, że jeszcze nie wybiła szósta. Tymczasem w sąsiednim pokoju zebrał się świadkowie, aby wysłuchać ustnej skruchy księdza, o ileby zabrakło mu sił do złożenia podpisu. O godzinie piątej rano zjawia się w sypialni Maria Talleyrand w białej sukience, prosząc umierającego o błogosławieństwo przed pierwszą komunią, do której miała tego dnia przystąpić. Książę spełnił prośbę dziecka. W milczeniu czekano na wybięcie godziny szóstej. Paulina przypomniała jeszcze raz księciu o przyrzeczeniu. Talleyrand usiłował unieść się, lecz upadł znów na poduszki. Wziął jednak pióro z jej rąk i podpisał się pełnym swoim imieniem, jak na historycznych dokumentach „Charles Maurice, prince de Talleyrand”. Mokry jeszcze podpis pokazano zebranym świadkom. W osiem godzin później książę wydał ostatnie technienie.

E. Franzel.

Król szwedzki Gustaw V



ogląda na wystawie, urządzonej z okazji 80 rocznicy jego urodzin, kołyskę, w której go złożył po urodzeniu, a która znajduje się w użyciu rodziny królewskiej od 1655 r.

THEODOR WOLFF

ZYD BALLIN

III.

Ale należy powiedzieć prawdę: Ballin w żadnej decydującej sprawie nie miał wpływu na cesarza. Stwierdza to i jego biograf **BULDERMAN**. Tylko w przygotowaniach do pertraktacji z **HALDANEM** brał czynny udział, ale i tu skończyło się wszystko inaczej, niż on pragnął i Ballin znalazł się w położeniu rozjemcy, któremu wszyscy przy rozjeściu się mówią, że nigdy się jeszcze tak zawzięcie nie kłócili, jak przy nim. Długie rozmowy z cesarzem dotyczyły tylko spraw drugorzędnych; decydujące kwestie bywały rozpatrywane tylko z punktu widzenia teoretycznego, lub w tonie pogawędki. Przy żadnej z poważnych akcji, jak przy sprawie Agadiru, podczas wojny bałkańskiej, przy aprobacie austriackiego ultimatum do Serbii — Ballin nie wiedział, co się odbywa. Nigdy go Wilhelm w takich chwilach nie pytał o jego zdanie nigdy go nie wtajemniczał w swoje plany i decyzje. **FILIP EULENBURG** między polowaniami i słodką romantyką omawiał z cesarzem najważniejsze kwestie polityczne. Eulenburg rzeczywiście posiadał serce cesarza i chociaż Ballin lepiej znał bóstwa morskie, nie potrafił, jak hrabiowski trubadur, razem z cesarzem śpiewać: „Egirze, władczo fal”. Mimo pozornej i czasami może szczerej żałyłości, natykał się Ballin na mur, otaczający cesarza. Stosunek z nim był dla Wilhelma sprawą prywatną, przy czym przyjemność obcowania z tak mądrym i porządnym człowiekiem łączył harmonijnie z po pieraniem różnych interesów państwowych. Ballina spotykało to samo, co wielu innych, których rady w chwilach decydujących można było zasięgnąć, a których się o tę radę nie pytano. Wilhelmowi wystarczało, że kwestie, czy Niemcy mają ślepo iść za Austrią w sprawie serbskiego ultimatum, omówił podczas spaceru z **BETHMANEM HOLLWEGIEM**, a i pan Bethman nie uważał za potrzebne przyciągnąć do tej sprawy innych wybitnych polityków. Cesarz nie słuchając nigdy nikogo i podejmując razem ze swym kanclerzem fatalne decyzje, bywał w zupełnej zgodzie z konstytucją. Rozum źle na tym wychodził, ale konstytucja została nienaruszona. Tu występowały na jaw fatalne skutki błędnej konstrukcji **BISMARCKA**, błędu właściwego wszelkiemu systemowi zamaskowanego, lub jawnego panowania woli jednego człowieka. Żadne gwarancje nie chroniły niemieckiego narodu przed niebezpieczeństwem nagłych wystąpień, a narzucona dla pozorów na autokratyczny system cienka powłoka, nie chroniła monarchii.

Ballin, którego kupiecki wzrok tak dokładnie przewidywał możliwe straty, włożył w swą przyjaźń z cesarzem wiele kapitału uczuciowego. Wiedział, że łaska cesarska jest kruchością od najcięższego szkła, płynniejsza, niż woda rzeczna, nie długowieczna, jak motyl, ale, jak zwykle sentymentalni amant, usuwał ze swej świadomości to, co wiedział. A był, jakżeśmy już powiedzieli, w stosunku do cesarza, niesłaby sentymentalny. To nadawało jego osobowości tragiczne piętno. Nie przeżył zwykłej tragedii faworytów, która od czasu archanioła Lucepera i jego greckiego kuzyna Prometeusza tysiącokrotnie się powtarzała w historii. Nie po szekspirowsku

i nawet nie tak, jak **BÜLOW**, który, gdy przestał być „kochanym Bernardem”, stał się nagle „draniem”. Ani cienia podobieństwa do tragedii owego **FOUQUETA**, którego **LUDWIK XIV** kazał porwać z jego z królewskim przepychem zbudowanego pałacu Vaux le Vicomte, i który, opiewany przez **La FONTAINA** i innych poetów za prawy charakter i mecenasostwo, spędził 20 lat w ciężkim więzieniu. Kto zna historię generalnego intendenta, ten wie, że nie może być dwóch bardziej różniących się postaci, niż rozrzutny i w sprawach pieniężnych nie bardzo skrupulatny Fouquet i skromny i wyjątkowo sumienny Ballin. Ale jeden wiersz z ody **La Fontaina** do Oronta, — na cześć oskarżonego mecenasa, — zawiera słowa, które dają się zastosować do wszystkich ulubieńców bogów i królów: *Le plus sage s'endort sur la foi des zephyrs*“.

Żdźbło tragedii w przyjacielskiej feerii Ballina nie występowało na jaw, pozostawało ukryte, i, jak drobny płomyk, pochołone zostało przez ogromną pożogę, w której zginęło wszystko: duma zwycięzcy, potęga, królewski tron, żegluga. A że wszystko zginęło, co kochał i dla czego żył, więc w szybkiej decyzji porzucił świat, który utracił dla niego cały swój powab. Malarze odrodzenia umieszczali często w kącie swoich obrazów coś w rodzaju małego ołtarza domowego ich własnego życia rodzinnego, jakąś figurę, albo grupę, która uosabiała pamięć o tym, co przeszło i obumarło, i, obok wielkiej Golgoty, kazała się domyślać cicho przebytej drogi krzyżowej. Tak stoi cichy epizod zagłady Ballina u brzegu olbrzymiego obrazu, przewyższającego wszystkie inne obrazy galerii historycznej.

Jeszcze podczas ostatnich dni lipca 1914 roku nie wierzył Ballin w wojnę. Jak i wielu innych starał się odpędzić od siebie to widmo, wmawiając w siebie, że już nie ma widm. W mojej książce „**Wojna Poncjusza Piłata**“ opowiedziałem, jak w szeregu artykułów odsłoniłem pertraktacje morskie, prowadzone między Anglią a Rosją. Materiału do tych artykułów dostarczyło mi ministerstwo spraw zagranicznych, które otrzymywało je od swego agenta, urzędnika rosyjskiej ambasady w Londynie, **von SIEBERTA**, który regularnie i punktualnie materiały te ministerstwu przysyłał. Powołując się na te artykuły **JAGOW** napisał do Ballina, prosząc go, by udał się do Londynu i tam wszystko dokładnie zbadał, przy czym udawał, że nie zna źródła mojej informacji. Ciążyło mi zawsze poczucie winy, że byłem zmuszony przed Ballinem, z którym łączyła mnie ścisła przyjaźń, ukrywać prawdziwy stan rzeczy. Opublikowałem artykuł o tych rosyjsko - angielskich pertraktacjach morskich, gdyż dojszcie do skutku umowy rozwiązało by ręce szwinstwom morskim i poszłybyśmy na spotkanie nieobliczalnym niebezpieczeństwom. Ale było mi bardzo przykro, że nie wolno mi było wtajemniczyć w te sprawy Ballina, który mnie darzył takim zaufaniem. Domyślał się później, jak stały sprawy, ale, rozumiejąc moje położenie, kwestii tej w rozmowach ze mną nigdy nie poruszał. Jego nienawiść skierowała się teraz, i nie tylko teraz, przeciwko **Jagowowi**, ale nasza przyjaźń pozostała nieknięta. W Londynie widział się z **CHURCHILLEM**, **ASQUITHEM**

i **HALDANEM**, dał się uspokoić, a ponieważ City i angielska opinia publiczna były wtedy przeciwnie wszelkiemu wtrącaniu się do spraw kontynentu, więc sądził, że nie ma powodu do krańcowego pesymizmu. Chociaż musiał się liczyć z możliwością wtrącenia do Belgii, nie przewidywał jednak wrażenia, jakie ten fakt sprawi, i jakby wzdrażał się spojrzeć po za słoneczny letni dzień i po za idyllę angielskiego krajobrazu wiejskiego. — Nawet **LICHNOWSKY**, który w swoich doniesieniach setki razy twierdził, że w razie wojny między Niemcami a Francją, Anglia bezwarunkowo pośpieszy z pomocą Francji, w ostatniej chwili zagłuszył swoje obawy, oszukując samego siebie.

Podczas lat wojny Ballin naturalnie był zapraszany do udziału w naradach, dotyczących się różnych spraw gospodarczych i organizacyjnych. Dla człowieka jego miary nie było to żadnym odznaczeniem, gdyż w owych czasach prawie wszystkie tak zwane „czynniki gospodarcze” z powagą zasiadały w różnych komisjach, lecz on, na zasadzie powszechnie uznanego prawa, brał udział również w naradach, o których te nowokreowane filary rządu nie miały nawet pojęcia i jego słowo, nawet gdy nie znajdowało posłuchu, miało zupełnie inną wagę. Gdy zaraz po wybuchu wojny okazało się, że nie było przygotowane dla aprowizacji ludności i wojska, że nie po myślano o przygotowaniu zapasu żywności, to przedstawiciele rządu udali się do Hamburga, by zasięgnąć rady Ballina. Zaproponował utworzenie „Państwowego urzędu zakupów”, które mu po tym nadano formę „Centralnego towarzystwa zakupów” i, walcząc z niezliczonymi przeszkodami i trudnościami, wiele uczynił dla rozszerzenia i ulepszenia tej organizacji. Był to czysty przypadek, że w tym samym czasie, kiedy Ballin troszczył się o zdobycie żywności, inna żydowska siła po mocnicza, **WALTHER RATHE-NAU**, zabiegał o surowce i, rozumiejąc, że ten zbieg okoliczności nie upoważnia do rozważań natury ogólnej.

Czy mógł Ballin nie odczuć, że, mimo wszelkie pochwały, które oddawano jego energii i wiedzy, z chwilą, kiedy Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom, przyjaźń cesarska się zachwiała? Czy nie czuć było z daleka, że teraz, kiedy wymawiano imię „anglofila”, zimny powiew szedł przez sale zamkowe? Zewnętrzne okoliczności sprzyjały obecnie ludziom z otoczenia Wilhelma, których faworyzowanie Ballina zawsze drażniło. Cesarz przebywał teraz przeważnie w głównej kwaterze, był trudno dostępny i nie było już hamburskich urzędników portowych, **Wilhelm II**, jak to wypływało z jego natury, dawał upust swemu wzburzeniu przez robienie dzikich adnotacji o politykach angielskich i kramarskiej duszy angielskiej na marginesach aktów dyplomatycznych. Prawdopodobnie był teraz mniej oporny, gdy mu mówiono o „przyjacielu Anglii” **Ballinie** i, kobiece usta z lekką wymówką szeptały: „Ja zawsze przed nim ostrzegałem”. Od początku obecności stulecia, od czasu kiedy Ballin odrzucił angielskie propozycje przymierza, rząd angielski stale i niedwuznacznie oświadczał, że w razie wojny niemiecko - francuskiej stanie po stronie swego francuskiego sprzymierzeńca, — nie byli więc

anglicy oszustami, ani zdrajcami. Ballin, zarówno jak i **Lichnowsky** i jak niezachwiany **WOLFF-METTERNICH**, dążył do porozumienia z Anglią, aby uniknąć katastrofy i oczywiście meżowie ci, zarówno jak inni, którzy chcieli wyciągnąć rękę do tego kramarskiego narodu, popełnili tylko tę zbrodnię, że widzieli jaśniej, niż inni, zaślepieni i zaślepiający. Przystawie mówię, że nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Ale najgorzej jest oceniony i najnamiętniej jest zwalczany przez ślepców ten, co przewidywał nieszczęście, gdy przewidywania jego się sprawdzają.

Ballin, któremu nastrój cesarza musiał jednak dawać do myślenia, zachowywał się tak, jak by wszystko zostawało po dawnemu i, być może, uspakał siebie myślą, że mu się uda odzyskać zaufanie cesarskiego przyjaciela. W ciężkiej chwili, lub podczas odbudowy po zwycięstwie, jeden uścisk dłoni wzmacni ponownie węzły przyjaźni. Tych ciężkich chwil nie pragnął jednak, a do wiary w zwycięstwo wznosił się tylko wy siłkiem woli i przy bardzo pomysłnych okolicznościach. Nie poniża go to wcale, jeżeli się mówi, że jego własne nastroje, a więc i ocena położenia na froncie, często ulegały wpływom idących z góry powiewów, które działały na jego nerwy bądź przygnębiająco, bądź pokrzepiająco. Ocena rzeczywistości często ulega wpływom przypadkowych okoliczności, i wiele dzieł sztuki zostało umieszczonych przez krytykę, decydujące momenty polityczne zostały przeoczone dlatego, że akurat nie nad szedł jakiś list miłosny, i **ANTONIUSZ** przegrał bitwę pod Actium dlatego, że widział zdradziecką ucieczkę **KLEOPATRY**. Ballin zdaje mi się nie był wolny od tej wrażliwości zakochanych. Jeżeli nawet nie przesadzał bezpośrednio od głębokiego smutku do radosnego uniesienia, to jednak uprzejme przyjęcie w gabinecie cesarza i przekonanie, że odzyskał jego przyjaźń, oddalało od niego na pewien czas troski i obawy, i blask uśmiechu cesarza oświecał dla niego szerokie horyzonty.

Takie były, jeżeli się nie myliłem, moje wrażenia podczas pierwszych miesięcy wojny. Kiedy pierwszy raz ujrzałem Ballina — 20 listopada 1914 roku — pierwszy raz od regat na Elbie w czerwcu, — sprawił na mnie wrażenie człowieka strasznie przygnębionego, pesymistycznie zapatrującego się na przyszłość, pełnego rozgorzczenia z powodu zagłady dzieła jego życia, zagłębiającego się w swym smutku i uchylającego wszelkie słowa pociechy. Powiedział tymi samymi słowami, co i jego przyjaciel, **Bülow**, że „naród nie rozumie, w jakim okropnym znajduje się położeniu. Trzeba znieść cenzurę i umożliwić ludziom poznanie całej prawdy. Kiedyś, by nadać tej ponurej rozmowie trochę inny odcień, rzucił pozbawiony treści frazes, że pokój może nastąpić pewnego pięknego poranku, odpowiedział prawie ze złością: „Pan w to wierzy?”. Naturalnie wiedział, że w to nie wierzyłem i że ucieklekłem się tylko do dziecinnego wybiegu, którym się rozwesela publiczność.

Prawie w tym samym nastroju był dwa tygodnie później, kiedy jadłem z nim obiad w restauracji **Hillera**, był jednak rozmow

niejszy i mimo całej pesymistyczności wysiłki, by nie wpaść w krańcową beznadziejność. Opowiadał obszernie o swej podróży do Londynu, którą odbył na żądanie **Jagowa** w lipcu, by pomóc z angielskimi ministrami o pochodzących jakoby z Paryża moich informacjach. Wyrzucił wobec **Jagowa** wątpliwość co do paryskiego pochodzenia tych informacji, ale **Jagow** go zapewnił, że nie pochodzą one z Berlina. Opowiadał o swoich rozmowach z **GREYEM** i **HALDANEM**, i o swych ogólnych wrażeniach podczas tej wizyty. Po tym rozmowa przeszła na generała **FALKENHAYNA**, który teraz zastąpił zupełnie złamanego po porażce nad **Marną** **von MOLTKEGO**. Był w wielkim faworze u **Wilhelma**, lecz poza główną kwaterą słynął tylko jako elegancki karyerowicz i bezideowiec. Ballin powiedział, że zapytał **Bethmana**: „Dlaczego pan nie powie cesarzowi, że powinien usunąć **Falkenhayna**?”, na co **Bethman** odrzekł, że on tego zrobić nie może. Gdy zaś Ballin zapytał: „Czy ja mam to zrobić, czy ja mam do niego pójść?”, propozycja ta zrobiła na **Bethmanie** przykre wrażenie; usiłnie go prosił, by zaniechał tego zamiaru, gdyż cesarz jest teraz w takim nastroju, że należy go oszczędzać.

Czy mówiąc tak, **Bethman** kierował się tylko chęcią oszczędzenia cesarza? Prawdopodobnie nie chciał też dzielić swego przywileju osobistego informowania cesarza z jakąś niepowołaną prywatną osobą, ale mogło mu też przejść przez myśl, że taka audyencja może mieć zupełnie inny przebieg, niż sobie Ballin w swej pewności siebie wyobrażał. Tylko wytrwały polityk może mieć niezbędne przy dworze wyczucie; nawet najmądrzejszy dyktant posiada tylko w niedostatecznej mierze tę sztukę. — Ballin czynił **Bethmanowi**, jak opowiadał, najostrożniejsze wyrzuty, że ten wydał austriakom upoważnienie in blanco i powiedział mu przy tym: „Jeżeli mam mówić o sobie, to przez całe życie budowałem coś, co przysporzyło państwu niemieckiemu niezliczonych korzyści, a teraz przychodzi pan i kilku innych i wywracacie to wszystko do góry nogami. Ja jestem tylko przykładem, ale z całym narodem i z całą gospodarką społeczną dzieje się to samo”. Tego dnia, kiedyśmy prowadzili tę rozmowę, Ballin uważał honorowy pokój za niemożliwy, ale jeżeli się wojna przeciągnie, i to się nie da osiągnąć. Gdy mowa zaszła o aneksji obszarów belgijskich, sprzeciwił się jej i powiedział do **Bethmana**: „Weź pan, jeżeli pan może, w swoje ręce koleje żelazne, stwórz pan łączność gospodarczą, ale nie zabieraj pan terytorium i pozostaw pan królowi jego Koronę; przecież zachowywał się zupełnie przyzwoicie”.

Takiego rodzaju rozmowy prowadziliśmy często, kiedy Ballin był w Berlinie. Prawie zawsze siadywałem w restauracji **Hillera** „Pod Lipami”, w zarezerwowanym dla niego pokoju. — Było to dla niego najprzyjemniejsze miejsce w Berlinie, wprost zakątek Hamburga. Miał tam swój koniak, swoje własne eygara, był gospodarzem i zapraszał tam swoich przyjaciół. Podawano mu jego ulubione potrawy i wiedziano, jakie wino przechowywać na małe i w jakie przyjechać.

(Dok. nastąpi)

Co czytać?

Karel Capek

Marian Czuchnowski: „PIENIĄDZ”

Zśród ostatnio wydanych powieści „Pieniądz” uderza męskością wypowiedzi, świeżością spojrzenia i bezsprzecznym talentem opisu. Nowa powieść Czuchnowskiego zadziwia swą żywiołowością i olbrzymim postępem w dziedzinie techniki pisarskiej. Sygnał Czuchnowski do nabrzmiałej krzywdy tematyki dnia dzisiejszego i dał wspaniałą epicką obraz życia chłopskiego w Polsce. Powieści społeczne są nagle smutne, jako odbicie niewesołej rzeczywistości. Od tego szablonu odbija korzystnie „Pieniądz”, otuchę czeryjący z krzepy chłopskiej, ze zdrowej prężności narodu. Akcja powieści rozgrywa się w pierwszych latach po maju 26 roku, a więc w okresie dziś jeszcze gorącym i w ocenie historycznej namiętne budzącym spory. „Pieniądz” nie ma nic z politycznego zaślepienia, z hagiograficznej zapamiętałości, mimo wyraźnego radykalnego nastawienia autora. Żywy, pełen walki i zmagania się obraz typowej wsi wypalnia karty powieści, przemawia swym autentyzmem i zdumiewa czytelnika swą różnorodnością.

Słowo „wieś” różniczkowało się, nabrało treści, zaczęło o wiele więcej niż kiedyś znaczyć. Dzisiaj wieś nie jest już sielskim obrazeczką wakacyjnym, ale kompleksem pogmatwanych stosunków, całością zdeteminowaną przez warunki ekonomiczne i społeczne. U Czuchnowskiego widzimy wieś pulsującą własnym życiem, wieś niezadowoloną ekonomicznie i skłóconą politycznie. Owo skłócenie polityczne pozwoliło autorowi na szereg doskonałych wypadów satyrycznych. Wieś wola — najpierw chór był nie zestrojony, głosy brzmiały sprzecznie — ale potem zaczął się potężny ruch, by te głosy uzgodnić i by chór rozległ się donośnie. Ale usiłowania te napotykały na olbrzymie trudności, trzeba przełamać zadawnione niechęci, trzeba wnieść się ponad własne wąskie partyjne podwórko i iść razem z ludźmi, których się dotąd zwalczało. Czuchnowski ukazuje w „Pieniądzu” pierwsze nieporadne jeszcze próby pojednania.

Na tle politycznego życia wsi soczyście odmalował autor całą czeredę przywódców i polityków, ludzi, którzy tuczyli się na wsi i tę wieś zdradzili. Jest w tym tragizm, gdy ruch ludowy pozbawiony zostaje przywódców. Wieś jest jednak olbrzymim rezerwuarem sił i wkrótce na miejsce Krecika, Gawrona i Cielaka wkroczą Pacyniak czy Tafari. Każdy człowiek w pracownicy obrazie Czuchnowskiego jest pogłębiony psychologicznie.

Jan Wiktor: „OD DUNAJU PO JADRAN”.

W prologu podróży wspaniałych wspomnień Wiktor rozlega się jęk pelaka w Rumunii. Jęk człowieka, którego się wynaradawia. Jan Wiktor, autor rewelacyjnych reportaży o położeniu Polaków w Niemczech i Czechosłowacji nie cofnął się przed słowami prawdy o położeniu Polaków w sojusznicy kraju. Jakże inaczej wypadają obrazy z Jugosławii i Bułgarii. Wspomnienia Wiktor odbiegają od ustalonego typu książek podróży.

Autor potrafi patrzeć, nawet przez okno wagonu widział wiele i to zdecydowało o wartości jego spostrzeżeń. Równocześnie podkreślić należy walory myślowe książki Wiktor. Jest to jedna z najpoważniejszych książek podróży w Polsce. Szczególnie dla Polaków jest ona ważna — dowodzi raz jeszcze, że nasi podróżnicy potrafią egarnąć szerszy szlak. Krytyk pojętny błąd, gdyby nie wspomniał o socjologicznym i patriotycznym charakterze wspomnień Wiktor. U źródeł ich bowiem leży miłowanie narodu i szczerą troską o człowieka. **mad.**

Ludzie w mieszkaniu

„Ludzie w mieszkaniu” to nie są mieszkańcy, lecz malarze pokojowi, instalatorzy i inni majstrowie, pomocnicy, uczniowie i inni rzemieślnicy, którzy — od czasu do czasu wdzierają się do naszych mieszkań pod pozorem, że trzeba coś poprawić, założyć lub namalować. — Wówczas mówi się przyjacielom i znajomym, że ma się „ludzi w mieszkaniu”.

Uważam, że ludzie bywają różni; również ludzie w mieszkaniu bywają różni. Największe wrażenie zrobili na mnie betoniarze, którzy kiedyś się u mnie zakwaterowali, aby w moim ogrodzie zbudować betonową spluwaczkę, zwaną basenem. O godz. 10 min. 37 nadjechało auto ciężarowe z sześcioma barczystymi ludźmi; był to niezwykle widok: miałem oszalałające wrażenie — żenSS lamiające uczucie amerykańskiej wielkości i t. zw. nowoczesnego tempa. Sześciu barczystych ludzi kręciło się szybko; wyładowali belki, deski, worki z cementem, zwoje drutu i ładunek piasku, po czym motor zaczął warczeć, sześciu olbrzymów wskoczyło na auto, a na miejscu pozostali dwaj brodacie, zakurzeni ludzie, niezwykle podobni do pomocników młynarskich. Okazało się, że są to dwaj betoniarze, Antoni i Władysław; spędziłem z nimi dużo miłych godzin na pogawędce, gdyż pracowali bez pośpiechu, twierdząc, że beton musi schnąć.

Podobni do nich są murarze, a specjalnie — co się tyczy — strony zewnętrznej. Dopóki pracowali w moim domu, nastawiałem — według nich — zegarek. Gdy murarz odkłada kielnię i młot, można przysiąc, że we wszechświecie — z dokładnością do jednej tysięcznej części sekundy — jest południe lub pięta godzina. Wprost trudno sobie wyobrazić, na czym taki murarz może leżeć podczas przerwy obiadowej; na kupie cegieł, na dyszlu od wozu, z młotkiem lub cegłą pod głową; wygląda to raczej na wyczyn fakira, niż na siestę południową. Murarze po większej części pochodzą ze wsi; w sobotę o godzinie jedenastej otrzepują ręką pył ze spodni, aby eleganciej wyglądać i jada do domu, do swej rodziny; w poniedziałek zrana znów wracają do miasta; zimują na wsi.

Posadzkarze, blacharze i inni robotnicy budowlani są zaś, podobnie, jak kosy, miejskiego pochodzenia i obyczajów. Dlatego śpiewają podczas pracy, co się nigdy nie zdarza u murarzy; bowiem wiedzą, że wbrew wszystkim regułom folkloru, w mieście śpiewa się i gwizdże o wiele więcej, niż na wsi.

Malarze pokojowi specjalnie lubią śpiewać, przede wszystkim gdy malują sufit, lub górne części ścian. Wówczas stają na swych drabinach i prawdopodobnie uważają się za ptaki śpiewające na gałązkach drzew; dlatego wyśpiewują i wygwizdują z całych sił, że aż się dusza raduje. Ponieważ co chwila przechodzą do kuchni po wodę i glinę, nawiązują ożywione stosunki z personelem kuchennym i są w każdym kącie; gdy po tygodniu zabierają swe drabiny, garnki, farby i pendzle i wynoszą się, aby malować gdzieś indziej, mieszkanie robi się nagłe jak wymarłe. Na głowach no-

szą papierowe czapki, które potrafią robić z niezwykle artyzmem z kawałka starej gazety.

Lakiernicy są bardziej samotnymi naturami; wyjmują z zawias drzwí i okna i zabierają je na strych lub do piwnicy, prawdopodobnie dlatego, że lubią samotność; niekiedy słyszy się, jak gwizdzą tam na dwa głosy. Okna i drzwi muszą być wprawdzie zakitowane, po tym gruntowane, malowane i lakierowane; na świeżym lakierni najlepiej widać odciski palców. Gdy lakiernicy kończą swe dzieło, wstawiają okna i drzwi na dawne miejsce; zostawiają po sobie przenikliwy zapach terpentyny, a najdziwniejsze jest to, że jedna część drzwí i okien wogóle nie chce się zamykać, podczas gdy druga część drzwí

i okien wogóle nie chce się otworzyć.

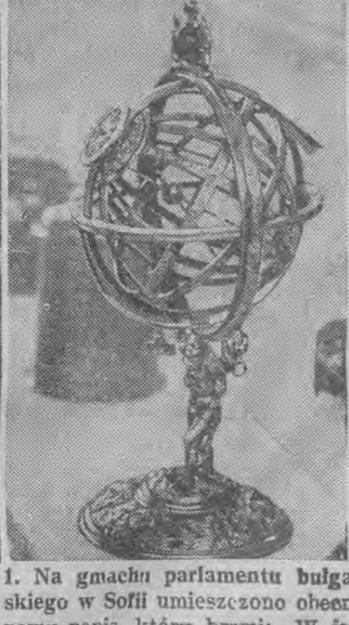
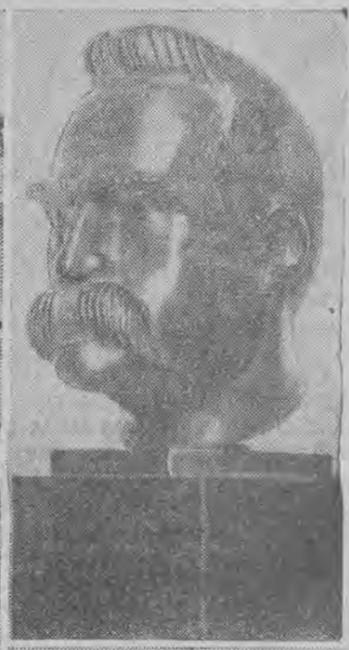
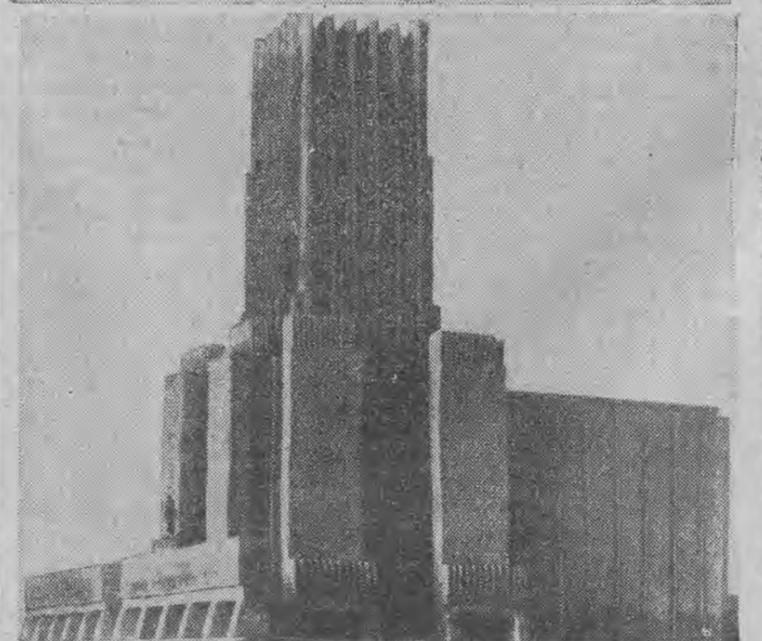
Monterzy, ślusarze i instalatorzy różnią się od pozostałych rzemieślników przede wszystkim tym, że zawsze towarzyszy im terminator. Terminator nosi im skórzaną teczkę z narzędziami i podczas pracy przygląda się uważnie. Majster odzywa się doń od czasu do czasu:

— Toni, podaj mi obcęgi! — i Toni podaje obcęgi. — Toni, podaj mi pakuły! — i Toni podaje pakuły. Terminatorzy bywają prawie wyłącznie w rzemieślniczych metalowych; nigdy jeszcze nie widziałem terminatora murarskiego, ani betoniarzkiego; tu bywają tylko wyrobownicy i pomocnicy, ale nie ma terminatorów. Terminator uczy się rzemiosła w ten sposób, że: po pierwsze: ma coś podać, po

drugie: ma coś połzyc, po trzecie: ma po coś skoczyć.

Poza tym dwa razy tygodniowo chodzi on do szkoły wiejskiej, próbuje mówić męskim głosem i twierdzi, że skończy szesnaście lat. Majster lub czeladnik, któremu towarzyszy terminator, jest miłujący, nie śpiewa i nie gwizdże i wogóle obnosi z godnością swą fachową wiedzę.

„Ludzie w mieszkaniu” jedzą zwykle na miejscu pracy; zjadają po części chleb ze słoniną, siedząc na podłodze z plecami opartymi o ścianę. Następnie naciągają czapkę na oczy i trawia w spokoju, nie wymyślając nam niemożliwe stosunki, ogólne lajdactwo i inne uprzedzenia publiczne. Tym różnią się od tak zwanych wolnych zawodów.



1. Na gmachu parlamentu bułgarskiego w Sofii umieszczono obecnie nowy napis, który brzmi: „W jedności siła”. — 2. Rzeźba Marszałka Piłsudskiego. Na wystawie Rzymskiego Syndynkatu Sztuk Pięknych w Rzymie, Michał Paszyn wystawił popiersie Marszałka Piłsudskiego. — 3. Delegat papieża kardynał Pacelli przybył do Budapesztu na 34 kongres eucharystyczny. — 4. Ciekawy eksponat. Przyrząd astronomiczny z XIV wieku na wystawie rzemieślniczej w Berlinie. — 5. Świątynia pod wezwaniem Opatrzności Bożej. Projekt budowy świątyni pod wezwaniem Opatrzności Bożej, stanowiącej votum narodowe, uchwalone przez Pierwszy Sejm Rzeczypospolitej po odzyskaniu Niepodległości Państwa, wszedł w stadium realizacyjne. Świątynia stanie w Warszawie w dzielnicy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Reprodukujemy przyjęty przez komitet budowy projekt świątyni — dzieło prof. Bohdana Piłewskiego.

TYDZIEŃ LITERACKI

Mądra powieść o Wołyniu

w której chłop jest zwykłym człowiekiem

Ukaże się wkrótce polski przekład doskonałej powieści młodego pisarza ukraińskiego, ULASA SAMCZUKA p. t. „Wołyń“.

Tłumaczenia dokonał TADEUSZ HOLLENDER. Przedmowę do tej powieści napisał KSAWERY PRUSZYŃSKI. Podajemy ją niżej ze znacznymi skrótami:

„Książka ta — pisze Pruszyński — ukazała się kilka lat temu w przekładzie czeskim i słowackim; po tym przysły przekłady niemiecki i duński. Następnie przełożono ją w Kownie i w chorwackim Zagrzebiu; w przygotowaniu są przekłady na języki fiński i szwedzki. „Wołyń“ Ulasa Samczuka był więc tłumaczony na mowę krajów słowiańskich i krajów bogatego, wyzwolonego, dostatecznego chłopca, w którego pamięci zatarło się już bytowanie, podobne do losów wsi z pod Krzemieńca i Łucka.

Nim wróciła do Polski, książka ta odbyła więc drogę długą i daleką, choć Wołyń leży w granicach Rzeczypospolitej, choć Kresy — to kraj zupełnie prawie nieruszany przez naszą współczesną literaturę, choć autor, młody pisarz ukraiński, jest synem chłopca z pod Dermania i do szkół chodził w Krzemieńcu...

Musiała być coś w tej książce, co przykuło uwagę szerokiego świata, choć o tłumaczeniu jej na obce języki nie zabiegał urzędnik żadnej ambasady... Wypada stwierdzić, że „Wołyń“ zainteresowały się kraje, które same posiadają bogata, ba, najbogatszą w świecie, literaturę chłopską.

Skąd to zainteresowanie dziejami przedwojennego chłopca w wołyńskiej gubernii imperium rosyjskiego? Jeśli w twórczości TARASA SZEWCZENKI mamy najbardziej wstrząsający refleks pańszczyzny z całej literatury europejskiej, to patrząc na twórczość Samczuka i jego współplemieńców, można wyrazić przekonanie, że żadna wieś, żadna masa chłopstwa w Europie, nie będzie kiedyś posiadać tak wspaniałego dokumentarnie, a wartościowego literacko obrazu uśpienia i odradzania się, co wieś i masa chłopstwa na zachód od Sanu i Bugu. Sądzę, że w tym właśnie leży przyczyna europejskiego już sukcesu tej książki: pisal ją odradzający się człowiek o odradzającej się społeczności chłopskiej. Rzadko wartość dokumentarna idzie tak bardzo, jak tu, w parze z wartościami natury artystycznej, z wartościami konstrukcyjnymi książki.

Oto mamy głuchy, odcięty, za padły, Wołyń chłopski na kilka lat przed wojną! Oto mamy dwóch bohaterów powieści: dziecko chłopskie i matkę chłopką. Żyją oboje bardziej życiem natury, niż człowieczym, życiem spracowanych na roli wołów i łóz, puszczających pędy na wiosnę, kaczęć i ziemi, parujących w mokre lato. Mamy życie, którego martwość, przyrodnicza wegetatywność, powolność nurtu, oddane są po mistrzowsku.

Wielkością moralną książki jest jej człowiecze pojmowanie chłopca. Podobnie jak to czyniła przedwojenna literatura rosyjska, podobnie jak to czyni i polska, chłopca ukazuje nam się zazwyczaj jako nadczłowieka, czy niżej-człowieka. Raz jest to istota, która modli się i śpiewa, której myśl jest pełna jakiejś mądrości nam ziedościgłej i praw-

dy z natchnienia bożego. Kiedy indziej jest to istota, powodująca się samymi niskimi instynktami: zemsty, łapczywości, obłudy, nienawiści, zacieklności: TOLSTOJ i GORKIJ, REYMONT i KOWALSKI.

U Samczuka, syna chłopskiego i pisarza, który nie reklamuje się swą „proletariackością“ nie ma niczego z podobnego stosunku: chłop jest człowiekiem z ludzkimi zaletami i wadami, z człowieczą wielkością i nędzą.

Dla tego ukraińca chłop to niemal całe jego społeczeństwo, nie tylko jedna socjalna klasa! Ale potrafi je kacić, potrafi mu wytykać, potrafi go oceniać negatywnie, acz z miłością synowską. Tak nie pisał i nie pisze żaden z naszych pisarzy, liryko-demagogów o chłopie. Tak właśnie to odczuł Samczuk.

Należy przyklasnąć prawdziwej zasadzie, oddanej naszej literaturze i naszej wiedzy o najbliższych palących problemach Rzeczypospolitej przez to, że książka ta pojawia się (nareszcie!) i w polskim przekładzie.

Należy wyrazić nadzieję, że jej dwa następne tomy, jeden ukazujący nam Wołyń i wołyńskiego chłopca w ogniu wielkiej wojny, wstrząsający w patosie swej epiki, drugi, kreślący nam pierwszy zaś lata powojenne, pójdą w ślad za pierwszą częścią „Wołyń“, ukazując, jak utajone energie statyczne przemieniły się w rewolucyjny dynamizm. Nie bójmy się prawdy! Może wspomniemy melancholicznie, że ten kraj, kraj KRASZEWSKIEGO i KORZENIOWSKIEGO, SŁOWACKIEGO i ZAPOLSKIEJ, skończył się w naszej literaturze na „Pożodze“ KOSSAK-SZCZUCKIEJ, że dziś walczy tu z nami o prawa do tej ziemi obca mowa i obcy pląg. Poznajmy tych obcych: może ujrzymy, że tak bardzo obcy mi nie są, że wieki nam zeszyły na pracy wspólnej w tym kraju, że największe tradycje nasze, państwowe i kulturalne, związane są z tą współpracą, gdy przedziwnie niedole wspólne z inimicytu początek swój wzięły. Bo polskim jest i Począjów i Biblia Ostrogska, bo polskość zwyciężała tu wolnością, równym prawem i kulturą.

To też syn tego kraju i syn Polski, potomek pokoleń, które broniły go oścennie, podnosiły pracą, oświecały myślą, ceniły sobie głęboko skromną cząstkę tej pracy, jaką miałem w staraniach o przyswojenie wielkiej polskiej kulturze, szerokiemu polskiemu czytelnictwu, tej pięknej, mądrej książki ukraińskiego pisarza z Wołynia“.

Śmierć i satyra

Najbardziej tragiczne wypadki splątane są zwykle nierozdzielnie z najbardziej blahymi, codziennymi, niejednokrotnie komicznymi. Okoliczność tę wyzyskał CHARLES REY, jeden z autorów francuskich, do napisania powieści (p. t. „Uit drole de mort“).

W powieści tej bohater, złożony w stanie katalęptycznym na katafalku i uznany przez wszystkich za zmarłego, przeżywa niebywałe emocje obserwacji swojego otoczenia. Nikt już nie kępuje się zmarłym i uważnia wobec tych zwłok własną tak starannie ukrywaną naturę. Żona jego, która zdradzała go za życia, usiłuje go okraść po śmierci

Boy szanuje Sobieskiego
Znakomity literat potępia fałszywe zarzuty

Otrzymał od akademika literatury, dr. Tadeusza Żeleńskiego (Boya) następujące oświadczenie:

„W czasie rozprawy przeciw prof. Cywińskiemu o zniesławienie pamięci Marszałka Piłsudskiego, jeden z obrońców w przemówieniu swoim wciągnął w grę książkę moją p. t. „Marysienka Sobieska“, dając jej tendencyjne oświetlenie na podstawie nieścisłego, o ile mogę wnosić, cytatu. Nie mając tekstu przemówienia owego obrońcy w ręku i znając je jedynie ze streszczeń w pewnych dziennikach, nie znalazłem możliwości prostowania.

Obecnie prof. Marian Zdziechowski wystosował do Marszałka Rydza-Śmigłego list, którego kopie rozsyła wielu osobom. Jedną z takich kopii mam przed sobą. Czytam tam m. in.: „I skąd ta krzyżująca nierówność w traktowaniu tych, co „obrażają naród“? Dlaczego zastawiano do Cywińskiego najwyższy wymiar kary za jeden wyraz, złośliwie zapominając o jego chlubnej przeszłości, a Boy-Żeleńskiemu wolno pisać całe książki, znieważające bohaterów narodowych, i wyśmiewać bohatera króla Sobieskiego pod Wiedniem, przedstawiając go jako lichego kabotyńca, aktora prowincjonalnego, który nagle znalazł się na wielkiej scenie“.

Pragnąc być oceniany na podstawie własnych słów i intencji, a nie na podstawie ich stałego wypaczania, pozwolę sobie przytoczyć tutaj w autentycznym brzmieniu ustęp, za który prof. Zdziechowski wskazuje. Ustęp ten w książce mojej „Marysienka Sobieska“ (str. 275) brzmi:

„On sam, Sobieski, ciągnie w istocie na tę wyprawę jak pan młody, z pewnością nawet z mniejszą treścią od niejednego pana młodego. Pogodnie i ufnie. Trochę, jak prowincjonalny aktor, mający poczucie swego geniuszu, gdy mu nareszcie dane będzie zagrać na wielkiej scenie“.

„Aktor mający poczucie swego geniuszu“ — piszę ja; „lichy kabotyń“ wkłada mi w usta prof. Zdziechowski, nadużywając kredytu swego szanowanego nazwiska. Aby się bronić przed smutnymi refleksjami, które mi się tu cisną do głowy, chcę wyczytać, że prof. Zdziechowski poprostu mojej książki wogóle nie czytał, a powtarza w dobrej wierze fałsz, czerpane z drugiej ręki.

„Marysienka“ okazał Boy dużo przyjaznego wyrozumienia, a w Sobieskim jest po prostu rozkochany — tak straszył wrażenia swoje z mojej książki Stanisław Wasylewski w felietonie w „Gazecie Polskiej“. Ale Wasylewski jest artystą i pisarzem, i nie należy do politycznych graczy (nie mówię tego oczywiście o prof. Zdziechowskim), dla których książki i ich autorowie są w potrzebie tylko kartą do gry, często fałszywą kartą“.

wraz z s w y m kochankiem, serdecznym przyjacielem zmarłego, dwaj inni przyjaciele — muzycy, wyzyskują pogrzeb jako okazję do popisania się kompozycjami, których nie mogli nigdzie zagrać i t. p.

Wolność przywraca w końcu „nieboszczyka“ do życia, przerywając letarg, ale bohater, rozczarowany do świata i otoczenia, rzuca się z okna, nie chcąc żyć dłużej w świecie kłamstwa i fałszu.

Pojawienie się tej książki, ze względu na końcowe refleksje i tendencję moralizatorską, jest niezmiernie charakterystyczne dla współczesnej literatury francuskiej.

Japonia czyha na Indie

Co nastąpi po śmierci Ghandiego?

Głośny pisarz angielski, SOMERSET MAUGHAM, autor tak popularnej u nas „Malowanej Zasłony“ i innych książek egzotycznych, bawił ostatnio przez cztery miesiące w Indiach. W udzielonym wywiadzie w dowcipny sposób podchodzi do tematu:

— Cztery miesiące w Indiach! Czy można sobie wyobrazić co to jest? To tak, jakby ktoś miał dwie godziny czasu na zwiedzenie Paryża! Indie to wielki kraj, w którym podróż w ekspresie pulmanowskim trwa od dwudziestu czterech godzin wzdłuż Wszystkich klimatów, wszystkie fauny i flory przesuwały się przed oczami — od tropików nadmorskich po śnieżne przestrzenie Himalajów.

— Wiele zobaczył pan w Indiach?

— Wszystko, co się dało! Podróżowałem dniami i nocą, z północy na południe. Te właściwe Indie to jakby odrębny kraj w kraju. Anglicy — należy to przyznać — ucwiłzowali ziemię hinduską; wszędzie koleje i gościńce, mechanizacja, urbanistyka, nie ustępująca europejskiej. Wszystko wygodne, komfortowe i piękne, styl nowoczesny, połączony z hinduskim; a jednak prawdziwe Indie żyją zupełnie po za tym: Tak np. wielcy ministrowie i inni potentaci hinduscy, żyjący w europejskich domach i na europejską stopę, porzucają nagle swe stano wiska i idą do klasztorów. I nikt się nie dziwi, raczej im zazdroszą. Znałem np. jednego wydawcę, który, rozbudowawszy swój dziennik, oddał go współpracownikom, zastrzegłszy jedynie małą rentę dla swej matki, a sam poszedł bez grosza w

świat. U nas nazywa się to żebractwem i jest karalne; w Indiach jest to objaw kontemplacji i każdy wspomaga takiego bożego włóczęgę.

— Czy widział pan Ghandiego?

— Ghandi jest bardzo chory. Sam mówi, że wąpi, by przeżył ten rok. Wpływ jego jest nadal ogromny, a uczniowie otrzykali wszelkie dyspozycje co do kontynuowania jego dzieła. Co będzie jednak po jego śmierci? Czy nauka pokoju i wyczekiwania utrzyma się? Ghandi jest świętym. A świętość jest rzadka, nawet w Indiach. Tymczasem złe potęgi czyhają.

— Ma pan na myśli komunizm?

— Niezupełnie, jakkolwiek komunizm i tu zostawił swe ślady, np. w mniej rygorystycznym przestrzeganiu przepisów kastowych. Ale myślę o ekspansji japońskiej... Z chwilą, gdy owdładną Chinami, ten wielki, bogaty i spokojny kraj stanie się dla nich zbyt wielką pokusą. Co za zdobycz! Który z japończyków zdoła się takim uczuciom zdoła?

— Czy zamierza pan wrócić do Indii?

— Tak jest, odpocznę tylko w moim domu — Somerset Maugham mieszka na Riwierze francuskiej — a po tym pojedę dalej. Zwiedzę Himalaje i zalewiska Gangesu, których już nie zdążyłem obejrzeć. Chcę poznać te prawdziwe, utajone przed wzrokiem turysty Indie, wiecznie te same, mimo pokostu cywilizacji. Chcę odkryć to, co PIERRE LOTTI nazwał „Indiami bez anglików“.

Armenia chce żyć!

Czobanian walczy w Paryżu

Przed kilku dniami kolonia armeńska w Paryżu obchodziła uroczyste jubileusz 50-lecia działalności literackiej swego czolowego poety, pisarza i publicysty, ARCHAGA CZOBANIANA.

W 1896 r. pojawił się na ulicach Paryża młodzieniec kruczowłosy, o żywych, błyszczących oczach, z małą walizką w ręku. Był to uciekinier z Konstantynopola — Czobanian. Jak wielu armeńczyków, schronił się za granicą przed przesładowaniami tureckimi. Państwem osmańskim rządził w tym czasie ABDUL HAMID, zacięty wróg Armenii, zwany „Czerwonym sultanem“. Za jego to rządów Armenia sjałygnęła obfitą krwią.

Czobanian, po przyjeździe do Paryża, udał się przede wszystkim do ANATOLA FRANCE'a.

— Drogą mistrzu! — rozpoczął — niech pan stanie w obronie armeńczyków!

— Cóż mogę ja, zwykły pisarz?

— Jedno pańskie słowo znaczy więcej, niż tysiąc artykułów! Zmobilizuje pan całą opinię francuską w obronie uciszonego kraju.

France zawałał się: działalność polityczna nie leżała dotychczas w sferze jego zainteresowań.

— Proszę pamiętać — zawołał Czobanian — że Armenia jest przed murami Zachodu! Poza murami naszych klasztorów kryją się bezcerne skarby starych manuskryptów, świadków minionej cywilizacji! Manuskrypty powinny ocaleć narówni z armeńczykami! Czy pan wie, że lud nasz jeszcze w IX w. układał

wspaniałe poematy, opiewające ja go do! Wszystko to jest teraz zagrożone.

Anatol France, miłośnik starych szpargałów, uczył przedziwny ucisk serca. Dotychczas kontaktował się z publicznością jedynie przez swoje książki.

— Dobrze — powiedział — przyłożę rękę do propagandy armeńskiej!

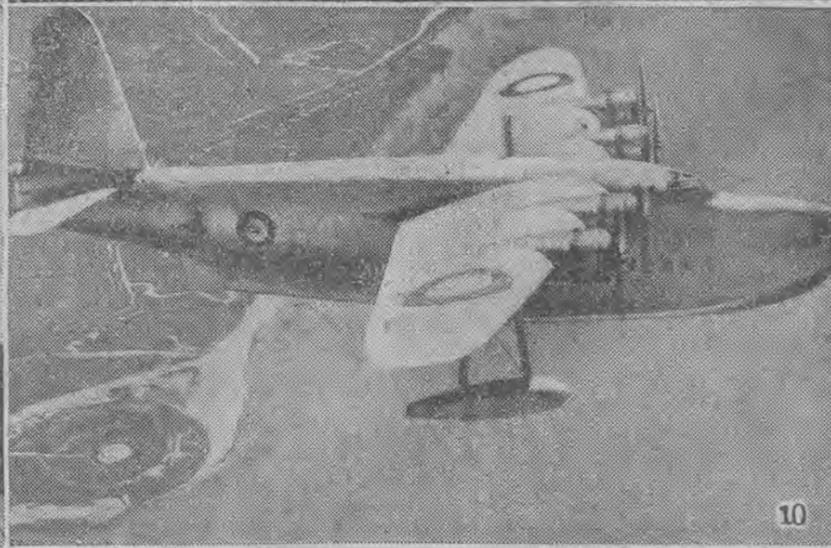
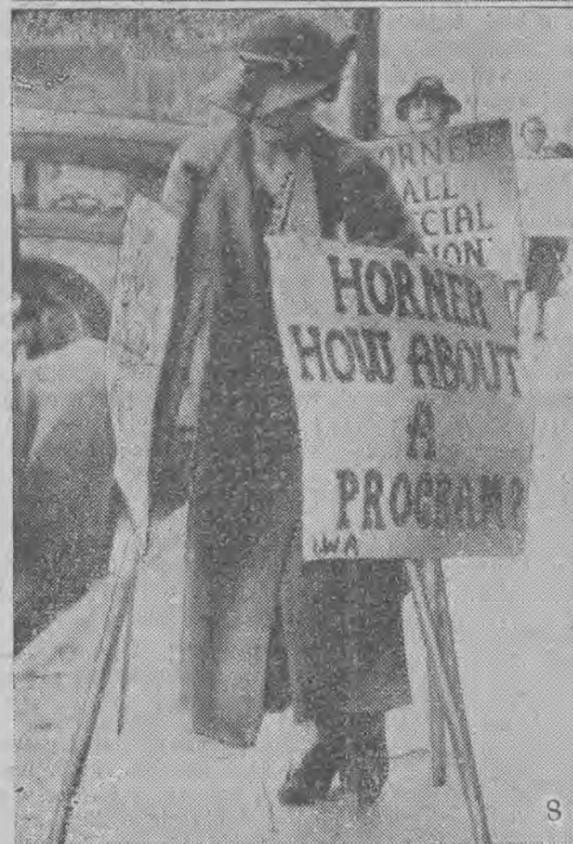
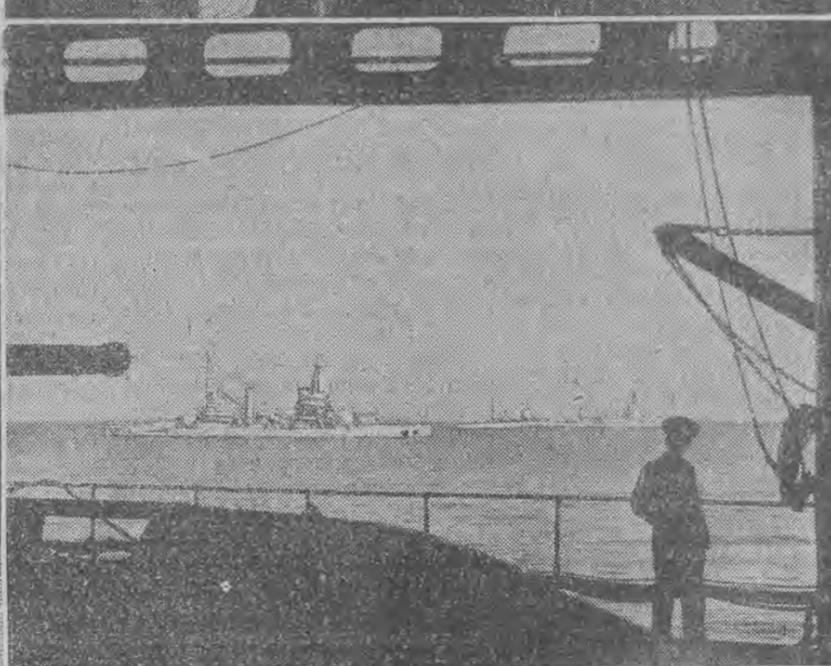
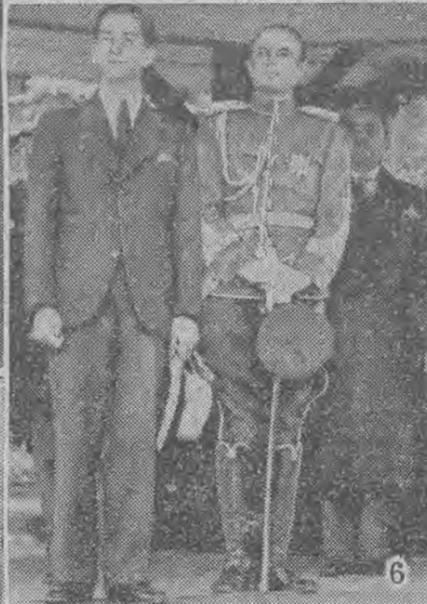
Czobanian uszczęśliwiony pobiegł do CLEMENCEAU. Wielki polityk został odrzuca skaptowany dla idei armeńskiej. Za nimi poszli Alfons Daudet, Paul Adam, Maurycy Barres, Moreas, Millerand, Rochefort, Jaures i inni.

Wielka akademія armeńska została przygotowana; przydował jej Anatol France, występując po raz pierwszy publicznie.

— Panowie! — zabrał głos. — Krew męczenników nie będzie nas wolać naprzód...

Entuzjazm nie miał granic. Archag Czobanian, autor licznych poezji, opowiadań i rozpraw przygotował obecnie wielką antologię armeńską, sięgając do XII wieku wstecz. Antologia ta ma być prawdziwym pomnikiem literackim. Cała działalność Archaga Czobaniana, tak żywo przypominająca działalność naszej literatury emigracyjnej sto lat temu „na paryskim bruku“, świadczy wymownie, że Armenia jest krajem, który chce żyć i nie da się włożyć w pył biblioteki tych ras i kultur, które należą dziś jedynie do historii.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Patriarcha Miron, premier Rumunii, w rozmowie z witającym go na dworcu kolejowym premierem gen. Składkowskim. — 2. Min. Beck w Sztokholmie podczas wizyty u premiera szwedzkiego Albina Hanssona. — 3. W Warszawie w sali rady miejskiej odbyło się zakończenie konkursu pielęgnowania niemowląt. Na zdjęciu prezydent miasta Starzyński wręcza jedną z nagrodzonych matek dyplom wraz z nagrodą. — 4. Prezydent Brazylii Vargas wraz ze swym adiutantem przechodzi wśród owacji ludności ulicami stolicy Rio de Janeiro, nazajutrz po próbie przewrotu rewolucyjnego. — 5. Gen. Cedillo, który stał na czele powstania faszystowskiego w Meksyku, został przez wojska rządowe otoczony w swojej kwaterze głównej i wzięty do niewoli. — 6. Król jugosłowiański Piotr na uroczystości utworzenia gwardii królewskiej w Białogrodzie. — 7. Lord Robert Crichton - Stuart sprzedał z polecenia swojego ojca cały jego majątek, do którego należy również miasto Cardiff a sam wyjeżdża z żoną do Stanów Zjednoczonych. — 8. Bezwładna kobieta na czele demonstracji, protestującej w Chicago przeciwko zawieszeniu wypłaty zapomóg dla biednych i kalek. — 9. Harold L. Ickes, liczący 65 lat minister spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych, ożenił się w Dublinie w zupełnej tajemnicy z 25-letnią Jane Dahlmann z Milwaukee. — 10. Bombowiec angielski „Sunderland”, będący pierwszym brytyjskim „latającym okrętem bojowym”, posiada przy pełnymobciążeniu zasięg 4.800 kilometrów. — 11. Rzut oka z awionetki na krążowniki podczas manewrów floty francuskiej na Atlantyku.

Heilpern -- Hirszfild -- Natanson

(Dokończenie ze strony 1-ej)
 żyć i majątek sprawie narodowej".

Byli nimi: **BOLESŁAW HIRSZFELD**, **BRONISŁAW NATANSON** i **MAKSYMILIAN HEILPERN**.

HIRSZFELD, z zawodu chemik i właściciel instytutu wód mineralnych w Ogrodzie Saskim, był ostoją finansową i niezłomnym działaczem „Ligi Narodowej” (z której pragnął swój ród fałszywie wywieść decyzja), był współzałożycielem „Skarbu Narodowego” wraz z T. T. JESEM, „Ligi Narodowej”, „Związku Młodzieży”, twórcą „Towarzystwa pomocy więźniom politycznym”. Śmiało zaliczył Hirszfelda do najważniejszych działaczy polskich doby powstaniowej. W testamencie zapisał cały swój majątek, wynoszący 32 tysiące rubli, na cele oświaty polskiej.

Z fundacji Hirszfelda powstały pierwsze z internatami szkoły gospodarstwa wiejskiego dla synów chłopskich w Pszczelinie, Sokółku, Kruszyńku, z których wyszli zasłużeni obywatele i działacze ludowi; z fundacji Hirszfelda założyl Brzeziński pismo ludowe, zapoczątkowano Bibliotekę Publiczną, założono biblioteki polskie dla seminarium nauczycielskich w Łęczycy, Jędrzejowie i Siennicy. Znaczną sumą wsparł fundację Hirszfelda przemysłowiec żydowski J. BLOCH. Po śmierci Hirszfelda poeta ANTONI PILECKI w „Kurierze Warszawskim” wierszem „Nad grobem marzyciela” pożegnał współfideusza:

„Zywiłeś, plomien, co wiecznie się pali,
 Tożera serea, ssie lzy pod powieką,
 Miałeś wzrok ducha, co ogląda wdali

Sny mędrcoń świata... daleko...
 daleko...
 Miałeś w swej duszy tę myśl, którą
 traca
 Zagadka bytu — bolesna, dręcząca...
 Hej, szafowałaś wciąż, jak bogacz
 wielki
 Aż ci krwi serea zabrakło kropelki”.

BRONISŁAW NATANSON, prawnik, również związany był z ruchem narodowym w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Był współzałożycielem „Ligi Narodowej”. Marzeniem jego życia było stworzenie wielkiego wydawnictwa. Na zamówienie Natansona napisał REYMONT „Chłopów”, ORZESZKOWA powieści, a ŻEROMSKI za „Ludzi bezdomnych” otrzymał od Natansona na ówczesne czasy wielkie honorarium — dwa tysiące rubli. I Natanson poważnie się przyczynił do powstania Biblioteki publicznej oraz szeregu czytelni i wypożyczalni książek. Po śmierci Natansona założone instytucje wspierał materialnie **STANISŁAW POZNER** i **ST. STEMPOWSKI**.

M. HEILPERN, przyrodnik, był najbliższym współpracownikiem **PROMYKA** i **BRZEZIŃSKIEGO**. Był niezmiernie ceniony przez słuchaczy tajnych wykładów, jako wspaniały popularyzator wiedzy. W sierpniu 1879 roku aresztowany z **STANISŁAWEM LANDYM** i **WACŁAWEM SIEROSZEWSKIM**, odsiedział Heilpern dwa lata w najcięższym więzieniu — X Pawilonie, a następnie zesłany został na 3 lata na Syberię. Po powrocie do kraju Heilpern w dalszym ciągu bierze udział w tajnym nauczaniu, jednocześnie udziela na pensjach, współorganizuje Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego,

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Ogrodnicze, Miłośników Przyrody.

Za tajne nauczanie odebrano Heilpernowi prawa nauczycielskie i pozbawiono praw za wykładanie na pensjach w języku polskim.

Usunięty ze szkół Heilpern zakłada przy gminie żydowskiej szkołę rzemieślniczą fundacji Natansonów, do której w tajemnicy przed władzami rosyjskimi uczęszczała i młodzież chrześcijańska. Stosunki były idealne.

W Polsce niepodległej M. Heilpern otrzymał wysokie stanowisko w ministerstwie oświaty i pogrzeb jego w r. 1924 przekształcił się w tłumną manifestację zbratania młodzieży chrześcijańskiej i żydowskiej, oplakującej ukochanego nauczyciela. W imieniu Rzeczypospolitej nad grobem przemawiał minister oświaty, żegnając wielce za służonego dla kraju obywatela. Z szeregu licznych szermierzy idei polskiej w latach niewoli wyrwaliśmy jedynie z pokaźnej liczby żydów — trzech, by jeszcze raz stwierdzić, że miłość ojczyzny nie zna granic, czy przeszkód rasowych, wyznaniowych, i potężniejsza jest siłą atrakcyjną na kultury polskiej, niż jakieś rozdawnictwo dyplomów, patentów na „polską wspólnotę narodową” przez ludzi, wśród których nie każdy mógłby się pieczętować klejnotem takich zasług, jak Hirszfild, Natanson, Heilpern i wielu innych.

Nie ludzie śmiertelni wystawiać mogą patenty na rzeczy, które są właściwością serca i duszy, i nie mają miernika, łockia, czy lura do oceny.

J. K. URBACH.

Dziwactwa wielkich ludzi

Czego niema w biografach

LUDWIK XIV, najpotężniejszy władca swoich czasów, był tak przykładnie grzeczny, że nawet kłaniał się pierwszym pokojówkom swoich dam dworu.

KANT miał niezłomną zasadę odychania tylko przez nos i dla tego był w najwyższym stopniu oburzony, gdy ktoś ośmielił się przemówić do niego podczas jego porannej przechadzki.

Jedną z największych przyjemności **FRANCISZKA SZUBERTA** było odtwarzanie melodii pieśni Goethego „Król Olch” na grzebienu.

DE QUINCEY, autor klasycznej „Spowiedzi zjadacza opium” kładł depoty swoje papiery na podłodze, Kółku, stolkach i krzesłach, aż jego mieszkanie stawało się nie do życia. Wówczas przeprowadzał się do innego mieszkania, bez wypowiedzenia starego, w którym znajdowały się jego bezcenne papiery. W ostatnich latach życia płacił nie mniej, jak za sześć różnych mieszkań, z których każde było formalnie zawalone jego rękopisami i notatkami.

Słynny angielski mąż stanu, **GEORGES CANNING** od tego stopnia nie znosił litery „f”, że nigdy nie używał, zastępując ją zawsze przez „ph”.

W pewnym okresie swego życia cierpiał **REMBRANDT** na manię, polegającą na tym, iż zdawało mu się, że jego kości się rozpadają. Paniecznie bał się dnia, w którym na ulicy zamieni się w bryłę mięsa, gdyż jego szkielet zupełnie zniknie.

VOLTAIRE był najświęciej przekonany, iż sam wyleczył się z ospy, pijąc codziennie sześćdziesiąt litrów lemoniady.

Niezwykłym sportem lorda **BYRONA** było stwarzanie sobie samej złej opinii. Lubiał on opowiadać o sobie złośliwe historie, w nadziei, że jego słuchacze uwierzą mu i rozgłoszą je w mieście. Nadzieja ta prawie nigdy go nie zawiodła.

Kompozytor **MENDELSSOHN** był jednym z największych miłośników pisanie listów w czasach nowszych. Podczas gdy inni uważali załatwienie swej korespondencji za największą udrękę, Mendelssohn prawie cały swój czas poświęcał temu zajęciu.

Słynny angielski humorysta **LAWRENCE STERNE**, był przekonany, że śmiech przedłuża życie i korzystał z każdej okazji, aby się śmiać aż do łez. Oświadczał przy tym, że jest to najlepszy sposób na zahartowanie płuc.

Gdy kompozytor **CZAJKOWSKI** udawał się nawet w krótką podróż ogarniało go tak silne uczucie samotności i nostalgii, że tracił zupełnie apetyt i nie mógł zasnąć.

Kiedy **SHELLEY** jadł kolację w gośpólnie, zabawiał się rzucaniem małych kulek, które ugniatał z chleba, w innych gości. Miał największą przyjemność wtedy, gdy mu się udało trafić swą ofiarę w nos.

FIORIELLO LA GUARDIA, najpopularniejszy burmistrz Nowego Jorku, mieszka w trypokojowym mieszkaniu z żoną i dwójgim adoptowanych dzieci. Rozpoczął swą karierę jako krojczyk kapeluszy, a po tym był tłumaczem w urzędzie emigracyjnym na Ellis Island.

Król szwedzki **GUSTAW** wykonywał artystyczne hafty ręczne, które niedawno temu wystawił w Sztokholmie na widok publiczny.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY



A. ZYLBERBERG Piotrkowska 41 poleca **MODELOWE TOREBKI i PARASOLKI** oraz wszelką **GALANTERIĘ SKÓRZANĄ** SPECJALNY DZIAŁ WSZELKICH ARTYKUŁÓW PODRÓŻNYCH! Wyroby własne. — Ceny niskie!

ELEKTRODOM
 PIOTRKOWSKA 115. Tel. Nr. 134-42
 RADIOODBIORNIKI,
 ZYRANDOLE, LAMPY,
 GRZEJNIKI,
 CHŁODNIE ELEKTR.
 ZEGARY ELEKTR.
 = SPRZEDAŻ NA RATY!

CZAPNIK HERMAN
 ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 111. TELEFON 163-77
 WYTWORNE KRAWIECTWO
 Wspaniały wybór materiałów angielskich na sezon wiosenno - letni. — OSTATNIE MODELE

NOWOŚĆ!
Czekoladki ananasowe
 zł. 6.- kg.
„DOROTEA”
 UL. ŚRÓDMIEJSKA 6

E. SZYKIER
 ŚRÓDMIEJSKA 3. Tel. 107-84
 (dawn. Północna 1)
 — WINA LECZNICZE —

OBUWIE damskie, męskie, sportowe jak również dziecięce na sezon wiosenny
 poleca firma **J. WINDMAN S-cy**
 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 35. Tel. 112-23. Rok zał. 1885

NA SEZON LETNI obniżyliśmy ceny, które są obecnie wprost rewelacyjne:
 Śniadanie lub kolacja z 4-ty dań zł. 1.10
 Obiad jarski z 6 dań zł. 1.40
 „ „ z 6 dań z rybą zł. 1.70
 (Ceny wraz z usługą)
Café „Winsor”
 Sp. z o. o.
 Łódź, Al. Kościuszki 1. Tel. 137-131

A. CYMIERMAN
 ŁÓDŹ, GDAŃSKA 45. TEL. 18-469
 poleca na sezon wiosenno - letni najnowsze modele pierwszorzędných domów paryskich

CUKIERNIA i PIEKARNIA B. BRUSKA
 ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 70
 TELEFON Nr. 179-44

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE — poleca „JUTALEN”
 Łódź, Piotrkowska 60. Tel. 218-46.

NOWOŚĆ!
PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE z japońskiego jedwabiu, w różnych kolorach.
 Wyłączna sprzedaż **H. BOY i S-ka**
 Piotrkowska 154. Tel. 180-22

PERFUMY „VIOLET”
 PIOTRKOWSKA 95. TEL. 158-59
 Sprzedaż preparatów kosmetycznych **ELIZABETH ARDEN** New-York — Londyn

NAJNOWSZE DESENIE, NAJLEPSZE GATUNKI WYROBÓW BIELSKICH już od zł. 14.— za metr w firmie **S. PRYNTZ**
 PIOTRKOWSKA 42 Tel. 232-32

Przyjmuje wszelkie zamówienia cukiernicze na torty, czekolady, herbatniki i t. p.

Sprzedaż Towarów Bieliznianych firm krajowych i zagranicznych Wielki wybór popelin desenlowych NA KOSZULE **B. BLACHSZTAJN, ŁÓDŹ** Piotrkowska 30/32, tel. 264-90 Specjalność wyprawy ślubne.

MECHANICZNA FABRYKA WYROBÓW Z GRANITU, MARMURU I PIASKOWCA **I. M. PASMANIK**
 ŁÓDŹ, FRANCISZKAŃSKA 19. TELEFON 161-21
 Przyjmuje roboty budowlane z marmuru białego i kolorowego oraz z granitu i z białego kamienia, jakoteż wykonuje pomniki.

Skład aparatów fotograficznych **FOTO-SPORT-RATY** PRZEJAZD 2 KODAK — AGFA — WELTA Okazje — Zamiany — Tanio.

WEŁNY — WŁOCZKI Mon-Tricot TRAUGUTTA 2 NAJNOWSZE MODELE! = pokazy wzorów bezpłatnie =

UBIORY DZIECIENNE ORAZ BIELIZNĘ w najwyższych gatunkach poleca **„MARIA”** ŚRÓDMIEJSKA 17

Gangsterzy na wolności

Dzieje przywódców niebezpiecznych band amerykańskich

Europa niewiele wie o trudnościach, jakie przed dziesięć laty przedstawiała

walka z zorganizowanym bandytyzmem w Ameryce.

Ameryka jest młodym krajem, który dopiero od trzech lub czterech pokoleń został w zupełności opanowany przez Europejczyków. Epoka kolonizacji stworzyła typ człowieka, który, że tak powiemy, jedną ręką bronił się przed Indianami, a drugą obracał leżące odlegość obszary w uprawne pola.

Typ człowieka twardego, nieustraszonego i niezależnego.

Z typem tym zmieszali się później ludzie, których niespokojny duch nie mógł dłużej znosić ucisku w ojczystym kraju.

Wojna domowa przed 80 laty wpoila nowym mieszkańcom Ameryki ideały i dyscyplinę. Powstała generacja, która używała siły, osiadała na niej i stworzyła rodzaj obywatelskiej tradycji.

Powstał przemysł na północy i wschodzie, na zachodzie zaś i południu zakwitło rolnictwo.

Pierwotni koczownicy stali się osadnikami,

stworzyli życie rodzinne, zdobyli zamożność i stali się członkami zorganizowanego społeczeństwa.

Gdy w roku 1918, po ukończeniu światowej wojny,

prawie milion amerykańskich obywateli wrócił do ojczyzny,

niektórzy z trudnością osuwali się ze spokojnym, zorganizowanym trybem życia. Przywykli już do widoku krwi, wykołosa ich romantyka bohaterów zmagani, nauczyli się obchodzenia z bronią. Ci ludzie, wróciwszy do domu, przekonali się, jak w innych krajach, że podczas gdy oni przelewali krew i znosili trudy życia w okopach, pozostali w kraju opływali w dostatki, zabrali ich stanowiska i serca umiłowanych.

Do ciężkich warunków nowego życia przylączyły się kryzys i prohibicja.

Młodzi uczestnicy wojny połączyli się w związki „gangs”.

Związki te, będące przeważnie klubami towarzyskimi i sportowymi, utworzyły rodzaj tajnej organizacji ludzi asocjalnych, poszukiwaczy przygód, którzy

utworzyli w końcu własny występny świat,

oparty na zbrodniczych dążeniach.

Na początku ci młodzi związkowcy uważali siebie za „mścicieli nędzy”. Powoli jednak znaleźli się przywódcy, zdolni i przedsiębiorczy, którzy

zorganizowali przemysł alkoholu.

Obliczono, że w okresie rozkwitu prohibicji obroty kontrabandy alkoholowej przewyższały każdą inną gałąź przemysłu amerykańskiego. Sprytni kierownicy przemysłu potrafili uczynić swoich funkcjonariuszów nieuchwytnymi.

Złe płatni urzędnicy policyjni woleli pomagać „gangs’om” za hojne wynagrodzenie, niż ulegać ich przewadze.

W Chicago np w roku 1929 liczba policjantów wynosiła 12.000, podczas gdy dobrze uzbrojonych gangsterów licząco 45.000.

Po opanowaniu przemysłu alkoholu, prostytucji, handlu narkotykami i paserstwa, gangsterzy wprowadzili **zmuszanie opłat od przedsiębiorstw,**

przyskakując im wzajemną ochronę przed bandytyzmem. Świat przemysłowy i handlowy był bezbronny wobec tego wyzysku, nie mogąc liczyć na pomoc policji, niezdolnej

absolutnie do walki ze zdecydowanymi na wszystko zbrodniarzami.

Oficjalna statystyka świadczy, iż w kryzysowych latach 1929—1931 w kieszeniach gangsterów znalazła się prawie połowa ogólnego dochodu.

Groźne niebezpieczeństwo skłoniło rząd do utworzenia policji ogólnopństwowej. Do tego bowiem czasu każdy z 48 stanów posiadał własną policję, która nie mogła ścigać przestępców, zbiegłych na terytorium innego stanu. Nowe organa bezpieczeństwa miały do spełnienia niesłychanie trudne zadanie, dotychczas bowiem udawało się chwycić drobnych jedynie przestępców, pod czas gdy

główni kierownicy pozostawali nieuchwytni.

Schwytanemu zbrodniarzowi ukryci opiekunowie zapewniali pomoc najwybitniejszych adwokatów i dostarczali rodzinie środki na utrzymanie.

O ile jednak oskarżony bandyta zadrżał swoich mocodawców, znajdowano wkrótce po uwolnieniu go jego zwłoki w nurtach Hudsonu,

oskarżeni zaś przez niego przywódcy potrafili zawsze udowodnić, iż nie brali udziału w morderstwie.

Policja, wiedziała doskonale, jak się nazywali i gdzie mieszkali przywódcy amerykańskiego bandytyz-

mu, nie mogła jednak zgromadzić przeciwko nim ważkich dowodów. Ci „szefowie” wyrosli w najokropniejszej nędzy, lecz zdołali wybić się dzięki inteligencji, energii i brakom wszelkich zasad moralnych.

Mordowali, nie mrugając okiem. Stali się później milionerami, właścicielami stajen wyścigowych, mężami kobiet. Mówiono jednak, że nie byli szczęśliwi.

W owym czasie **EDGAR HOOVER**, szef państwowej policji, wpadł na myśl, za którą amerykańskie winni mu wdzięczność po wsze czasy. Naradzał się w ciągu kilku tygodni z prawnikami i ekonomistami, a po tym kongres wprowadził niektóre zmiany w prawodawstwie podatkowym, które przeszły bez dyskusji. W formie uderzało jedynie zastąpienie kary pieniężnej więzieniem za nadwyżka podatkowa. W wypadkach szczególnie niemoralnego obejścia prawa sąd mógł orzec karę więzienia do lat dziesięciu.

Gangsterzy czuli się bezpieczni. O cóż bowiem mógł ich oskarżyć Hoover? Nie mógł zarzucić im morderstwa, chociaż pozbawili życia setki ludzi własnoręcznie i z pomocą swych pomocników. Nie mógł dowiedzieć ich kradzieży, wymuszania

krzywoprzysięstwa, ponieważ nie miał na to świadków. Hoover oskarżył ich o uchylanie się od płacenia podatków dochodowych w wysokości zgodnej ze stanem majątkowym.

Potężni bandyci śmieli się do rozpuku z tego oskarżenia. Opuścili rankiem swoje wytworne mieszkania i zajechali pięknymi autami przed gmach sądu, gdzie mieli odpowiadać za ukrywanie dochodów. Uprowadzili swoich szoferów, że wrócić wkrótce. Nie wrócili jednak. Sąd dopatrzył się w ich postępowaniu ciężkiego przestępstwa i skazał ich na długoletnie więzienie. Zdumienie skazanych nie miało granic. Nie podali dokładnej cyfry dochodów po prostu przez niedopatrzenie. Gotowi byli pokryć natychmiast różnicę, wynoszącą zaledwie kilkaset dolarów, dopłacić nawet kilka tysięcy.

Wyciągnęli już książki czekowe. Lecz silny oddział policji otoczył ich.

Bandycy kariera była skończona.

Tępiecie bandytyzmu trwało lata. Gdy gangsterzy przekonali się, iż podwładni Hoopera nie dadzą się przekupić i sprzątają jednego rabusia za drugim,

ogarnęło ich przerażenie.

Szajki rozpadły się. Członkowie ich zdradzali przywódców, aby u-

zyskać łaskę sądu. W ten sposób policja zdołała w roku 1934 ustalić winę mnóstwa gangsterskich „krolików”

i ścigać ich jako publicznych wrogów. Wielu z nich padło od kul byłych współników, lub zdradzo-nych kochanek.

Wielcy jednak bandyci, oskarżeni w roku 1930 i 1931 o ukrywanie dochodów, osadzeni zostali w Alcatraz.

Jest to wyspa w zatoce San Francisco.

Zbudowano na niej więzienie dla ciężkich przestępców, których przeznaczono tu z domów karnych poszczególnych stanów za niesforne sprawowanie. Alcatraz nie jest więzieniem poprawczym, jak więkzość zakładów karanych w Stanach Zjednoczonych. Osadza się w nim przestępców niepoprawnych, którzy muszą być wyłączeni ze społeczności ludzkiej.

Elektryczność sprawuje tam główny nadzór. Automatyczne zamki otwierają i zamykają drzwi.

Cele i ubranie więźniów ulegają w ciągu doby kilkakrotnemu prześwietleniu w celu rewizji.

Ucieczka z Alcatraz jest niemożliwa.

Można wprawdzie dostać się wpływ do San Francisco. Lecz uniemożliwia taki wycieczny ogrodzenie metalowe, szerokości siedmiu metrów, naładowane prądem o bardzo wysokim napięciu, oraz niezliczona ilość rekinów, krążących dokoła wyspy.

Alcatraz jest piekłem. Panuje tam wieczne milczenie. Nikomu nie wolno rozmawiać z wyjątkiem niewielu godzin w tygodniu, kiedy więźniowie, którzy odznaczali się pilnością i dobrym sprawowaniem, mogą korzystać z rzadko udzielonej łaski rozmowy.

Odwiedzać skazańców wolno raz na miesiąc

przy stosowaniu przez zarząd szczególnych środków ostrożności. Na tej wyspie ciszy, milczącej elektrycznej kontroli i niezliczonych rekinów

zalamuje się najsilniejsza woła.

Tu żyją dziś znużeni, milczący i postarzały gangsterzy, niegdyś wszechwładni panowie Ameryki. Wobec tego, iż wszyscy prawie zostali zasądzeni na dziesięcioletnie więzienie, karę zaś zmniejszono im o czwartą część z powodu niemalowanego sprawowania, przywódcy amerykańskiego gangsterstwa

opuszczają w bieżącym roku mury

karzi w Alcatraz.

„San Francisco Examiner” zamieszcza od czasu do czasu wzmiankę o uwolnieniu tego, lub owego z „publicznych wrogów”, którzy cngi pławili się we krwi i gromadzili zrabowane miliony. Opuszczają Alcatraz po latach milczenia, elektrycznej dyscypliny i przynusowej pracy. Łódź więzienna odwozi ich do kipiącego życiem portu San Francisco. Stoją tu

zgarbieni, osiwali, z tobołkami pod pachą,

rzucając dokoła trwożne spojrzenia. Nikt na nich nie czeka. Przechodzą przez gwarne ulice, przywierając do murów na widok policjanta.

Jeden z reporterów spędził kilka tygodni w porcie San Francisco, obserwując dobrze życie byłych gangsterów. Więkzość opuszcza ścisłe miasto, zmierzając gościć u siebie na południe.

Szukają na fermach pracy i spędzają tam czas w milczeniu i samotności,

unikając ludzi, którym tak wiecie wyrządzili krzywd.

H. LIEMANN.



1. Rozkosze kąpiele. — 2. Saksofonista na koniu z angielskiego pułku gwardii szkockiej. — 3. Księżna Kentu przed frontem pułku, którego jest szefem honorowym. — 4. Pięć młodych dziewcząt, które przeszły odpowiedni kurs i mają obecnie zajęte stanowiska stewardes na samolotach dalekobieżnych linii „Lufthansa”.

Na jutro dwa świerszeczki

Tresura filmowych zwierząt

Bill Pine, dyrektor reklamy Paramount Pictures Company, siedział przed dwoma laty w swoim biurze, głośno się nad sposobem zainteresowania publiczności filmem „To nie jest grzech” z Mae West w głównej roli Nagle wpadł na świetny pomysł. Postanowił nabyć dużą liczbę papug, wymawiających tytuł filmu, i rozmieścić je w pięćdziesięciu kinach wytwórni. Miały witać i żegnać widzów nazwą filmu.

Zarządy zakładów hodowli ptaków i zwierząt odpowiedziały na zapytanie Pine'a, że każdą prawie papugę można nauczyć w ciągu kilku tygodni wymawiania nazwy filmu. Za 50 papug żądano 900 dolarów. Pine zamówił 200 ptaków. Przesłano je natychmiast i rozpoczęto naukę. Wypowiedzianą przez Mae West nazwę filmu utrwalono na płycie gramofonowej i grano ją bez przerwy. Papugi nauczyły się szybko lekcji, z wyjątkiem 20 niezdolnych.

Uciążliwa tresura

Pine zarządził już rzeszanie ptaków do kin, gdy cenzura filmowa zawiadomiła go, iż nazwa filmu została zmieniona na „Piękność z dziewiętego dziesiątka lat”. Papugi „odmówiły” jednak nauczania się zmienionej nazwy, powtarzając wciąż dawną. Pine sprzedał je z dużą stratą.

Z reguły jełak skrzydlaci i czwo ronożni artyści filmowi uczą się prawie wszystkich potrzebnych sensacji. Nawet lwy, tygrysy i pantery dają się wytrenować na najposłuszniejsze stworzenia. Trenerzy są w zakresie tresury filmowej prawdziwymi mistrzami. Na ich rozkaz ko ty garbią się, wiewiórki skaczą na kiju, gołębie lecą we wskazanym kierunku, mrówki i karaluchy maszerują w karanych szeregach.

Występ dwóch świerszeczki

Jednym z najzdolniejszych „animalmenów” Hollywoodu jest George Stone. Gdy odwiedziłem go raz w jego zakładzie, pełzał na czworakach po podłodze, wołając bez przerwy:

— Cooky! Cooky! Chodź do mnie, Cooky!

Czekałem cierpliwie, aż się ta scena skończy. Gdy się podniósł, na jego lewym ramieniu siedziała szara wiewiórka.

— To jest Cooky — rzekł do mnie. Przybyła dopiero przed dwoma tygodniami z północy. Nie oswoiła się jeszcze i nie przygotowała do występów na ekranie.

Stone oświadczył mi, że przed chwilą Warner Brothers Company zamówiła u niego dwa świerszeczki, które ma przysłać nazajutrz o godzinie dziewiątej rano.

— Mówiąc między nami — rzekł — niewiele się przy takim interesie zarabia. Najwięcej pięć dolarów. Te telefonowałem już na posterunek policji w pobliskiej wsi, prosząc o złowienie dwóch świerszeczów. Jeśli się to nie uda, będę musiał udać się osobiście na poszukiwania. Staram się zawsze zadowolić wytwórnice. Jestem niezmiernie rad, że nie poleciono mi nauczyć te owady jakiejś sztuczki do jutra.

Zamówienie na 5.000 gołębi

Przedsiębiorstwo Stone'a przedstawia istną menażerię: tresowane myszy, tchórze, żółwie, psa, wyjącego jak wilk, wypożyczanego często przez wytwórnice, nakręcające filmy z północy. Widziałem tam kaczki, dzióbujące ludzi na dany znak w głowę. Są to artystki, występujące w farsach. Bardzo ciekawy jest

cennik na „towar” Stone'a. Sto pszczeńi np. kosztuje 2 i pół dolara, tysiąc tych owadów sprzedaje po pięć dolarów. Za 25 dolarów można ich otrzymać 60.000. Nietoperze, grające w filmach, gdzie występują zjawy, kosztują po pięć dolarów. Koguty bojowe do meksykańskich filmów sprzedaje się po 10 dolarów

Za wypożyczenie krokodyla płaci się 2—25 dolarów stosownie do wielkości. Największe zamówienie wynosiło 5000 gołębi do filmu „Zaginiony horyzont”. Najfantastyczniejsze z otrzymanych przez Stone'a zamówień opiewało na 8 żółwi, z których każdy miał na tarczy wymalowaną literę. Trzeba je było nauczyć kłaść się obok siebie w ten sposób, że wymalowane litery tworzyły słowo „security”. Żółwie potrzebne były do filmu, którego bohaterem był prezes Security Insurance Company.

Angażowanie kakadu i teriera

Stone nie dostarcza nigdy koni, krów oraz innych zwierząt domowych. Zamówienia na nie przyjmuje specjalne przedsiębiorstwa, z których największe należy do Curly Twyforda. Przed dwoma laty zbankrutował jako właściciel garażu w Los Angeles. Curly od dzieciństwa zajmował się tresurą ptaków i zwierząt. Uczył np. gołębie, aby siadały mu na włosach, gdy zagwiżdże. Posaładał niezwykłą cierpliwość w obchodzeniu się ze zwierzętami. Gdy stracił garaż, pozostała mu papuga kakadu i terier. Ptak na rozkaz wskakiwał na grzbiet psu i pędził na nią dokoła, gwizdząc głośno. Curly zaprezentował swoich wychowanków w jakimś studio. Zaangażowano papugę i psa na trzy dni za 75 dolarów. Od tego czasu Curly został jednym z „animalmenów”.

Kruk artysta

Curly zajął się wyłącznie tresurą ptaków. Posiada niezwykle uczonego kruka, którego mi przedstawił podczas mojego pobytu w jego zakładzie.

Kruk Jimmy siedział na fotelu w saloniku. Curly położył na stole monetę, obok której postawił małą skarbankę.

— Chodź, Jimmy i weź ją — zawołał.

Kruk zbliżył w podskokach, pochwycił pieniążek dziobem i wrzucił uroczyście do skarbanki. Następnie wziął fajkę i udawał, że pali.

— Teraz jesteś artystą, Jimmy — rzekł Twyford.

Słyszając to kruk, oparł jedną nogę o skarbankę, wyjął pierś i stał nieruchomo z podniesionym lebką, dopóki pan nie przywołał go do siebie. Jimmy występował już kilka razy w filmie. Obecnie uczy

się otwierać i zamykać drzwi kłuczem. Gdy posiadzie tę sztukę, otrzyma rolę w gangsterskim filmie, gdzie otworzy zbrodniarzom drzwi i zaniknie je później za nimi.

Urowadzenie w powietrze

Największym skarbem Twyforda jest orzeł, który unosi w powietrze małe dziecko, nie czyniąc mu najmniejszej krzywdy. Szerokość jego rozpustartych skrzydeł wynosi dwa metry. W mojej obecności usiadł na ręce Twyforda, podczas gdy Jimmy schował się za zegarem, spoglądając podejrzliwie na drapieżnika.

Urowadzenie dziecka jest do pewnego stopnia prawdziwe. Dziecko leży w pancerzu, który orzeł chwytwa w środku szponami. Podczas zjęcia zastosowane są wszelkie środki ostrożności. Dzień ptaka jest zamknięty specjalnym plasterem Kilkunastu ludzi nie spuszcza go z oka, gotowi są do interwencji w razie najmniejszego niebezpieczeństwa. Zdjęcie odbywa się w bardzo wysokim pomieszczeniu. Orzeł wzbija się w górę z dzieckiem do wysokości 10 metrów. Wtedy zamykają aparat filmujący i orzeł spuszcza się na rozkaz Twyforda.

W następnych zdjęciach pod gołym niebem dziecko zastępuje lalka. Orzeł pozostaje posłusznym. Nie ucieka nigdy i wraca z lalką, usłyszawszy gwizd Twyforda. Zdjęcia z orłem przynoszą temu ostatniemu czasami do 200 dolarów dziennie.

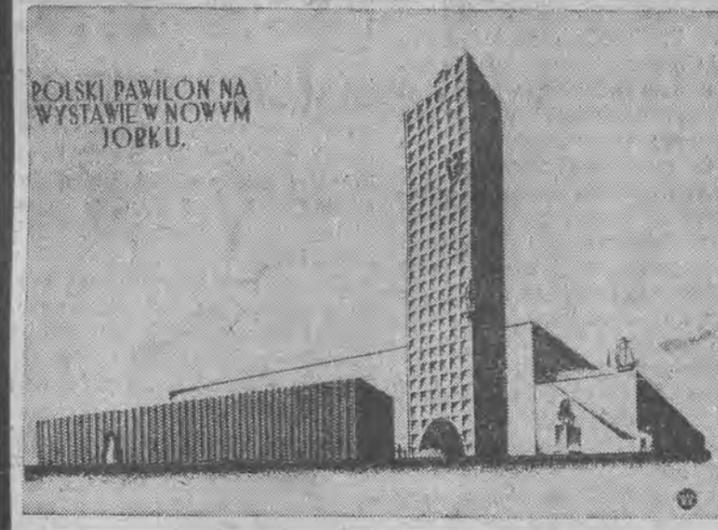
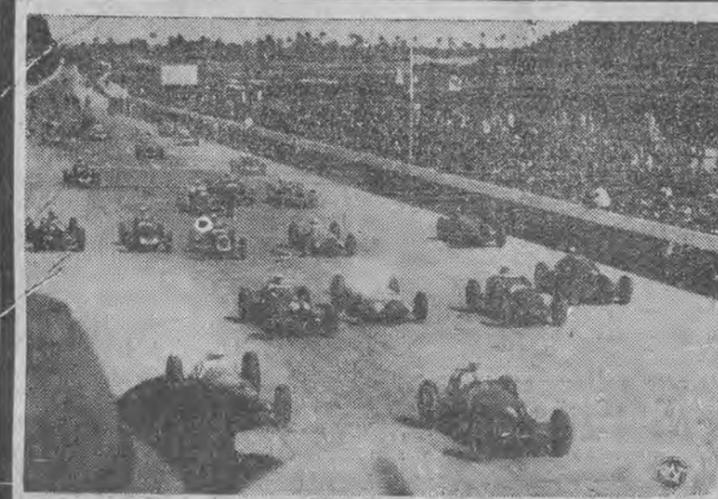
Uczone kury

Żadne zwierzę ani ptak nie mogą grać w filmie nawet roli statysty bez uprzedniej tresury. Przed kilku laty w Pose Film Company kura spowodowała wielkie zamieszanie. Gdy pośrodku wiejskiej zagrody bohaterka filmu zaczęła swą rolę, jakaś niewytresowana kura przestraszyła się czegoś i frunęła wprost na głowę „gwiazdy”, pozostawiając na niej ślady swego pobytu. Artystka zemdliała z przerażenia i nie chciała więcej grać scen, w których uczestniczyły kury. Reżyser, nie chcąc wyrzucić się reprodukcji wiejskiej sceny, zwrócił się o pomoc do Lionela Comporta. Comport posiadał w swym zakładzie kury zupełnie wytresowane do gry w filmie. Nie lekają się ani reflektorów, ani ludzi. Wytresowane przez Comporta kury z wielką nily wściekłością, w istocie jednak bardzo łagodnie bodły małą Shirley Temple poniżej krzyża. Chlubę jednak Comporta stanowi koń o śmiesznie wklęsłym grzbiecie, który przysparza swemu panu po 25 dolarów dziennie. Comport zarobił już na nim kilka tysięcy dolarów.

Tresowane ryby

Specjalistą w tresurze koni jest Walter Cameron, były cowboy, będący jednocześnie głównym dostawcą wszelkiego rodzaju sprzętów dla hollywoodzkich wytwórni. Żaden film, obrazujący pionierskie czasy Ameryki lub życie w Syberii nie obywa się bez fachowej pomocy Camerona.

Paul Weber tresuje ryby. Do niego należy inscenizacja rzek, strumieni i stawów z ich florą i fauną. W swych basenach hoduje 167 gatunków ryb. Goldwyn Company zapłaciła mu pewnego razu 2000 dolarów za dwa potężne rekiny. Tresura zwierząt na potrzeby filmu jest bardzo uciążliwa. Nikomu z widzów nie przejdzie przez myśl, ile pracy i zamilowania poświęcono przygotowaniu skrzydlatych i czworonogich artystów do występów na ekranie, jak niesłychanie długą trwa czasem szkolenie ptaka czy zwierzęcia, dopóki nie zagra dobrze swej krótkiej roli.



1. Polski pawilon na przyszłej wystawie w Nowym Jorku. — 2. Szereg maszyn, biorących udział w międzynarodowych zawodach samochodowych, jakie odbyły się ostatnio w Trypolisie. — 3. Młoda angielska chroni twarz przed promieniami słońca w Hyde-Parku w Londynie.

Władcy w kinie

czują się przeważnie doskonale

W budowanej obecnie przez japończyków nowej i niesłychanie brudnej stolicy Mandżukuo, Hsinkingu, byłem obecny wraz z cesarzem PU-YI na filmie dość interesującym. Nie podobał się jednak widzom, którzy tak głośno wyrażali swoje niezadowolenie, iż cesarz zmiecierpliwiał się w końcu i ostatecznie opuścił kino.

W sierpniu 1936 roku znalazłem się w nędznym kinie w Burgos, gdzie mieści się główna kwatery powstańców. Z zewnątrz dochodziły odgłosy silnej kanonady. Obok mnie siedzieli jednak spokojnie generałowie FRANCO i MOLA, podziwiając film, obrazujący życie gangsterów.

Przed laty byłem pewnego razu na przedstawieniu we wspaniałym kinie, mieszczącym się w królewskim pałacu w Madrycie. Było to jeszcze przed detronizacją ALFONSA. Po upływie roku siedziałem w

tej samej sali z ZAMORĄ, pierwszym prezydentem hiszpańskim, który zaledwie przed kilku godzinami pozbawił korony panującego monarchę, obecnie zaś śledził z wielkim zajęciem akcję na ekranie, przedstawiającą jeden z momentów towarzyskiego życia Ameryki.

Od czasu zrzeczenia się godności monarchszej WILHELM II bywa dwa razy na tydzień obecny na widowisku filmowym. W każdą środę i sobotę zasiada cesarz w pięknym salonie zanku Doorn przed ekranem i z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg akcji najlepszych amerykańskich i angielskich filmów.

Król duński, CHRYSYAN, bardzo przez naród lubiany, wywołał wielkie zdumienie wśród swoich poddanych, spędzeniem w kinie wieczoru, gdy w całym kraju obchodzone uroczyste dwudziestopięcioletnie jego rządów.

Cesarska para JAPONSKA by-

wa często w kinie, oglądając najwybitniejsze zagraniczne filmy. Specjalni tłumacze zaznajamiają dworzan z akcją graną w obcym języku.

We Francji, gdzie przebywałem przez wiele lat stwierdziłem, że prezydent LEBRUN z powodu braku czasu nie często odwiedza teatry świetne, lecz co piątek ogląda obraz w kinie Elizejskiego pałacu. Były minister spraw zagranicznych DELBOS bardzo lubi oglądać filmy z Shirley Temple.

HERRIOT jest gorącym wielbicielem Charlie Chaplina, którego, jak wszyscy francuzi, nazywa „Charlot”.

Król GUSTAW szwedzki ogląda przeciętnie cztery filmy na tydzień.

HAAKON, król Norwegii, lubi kino podczas długich zimowych wieczorów i ogląda w ciągu tygodnia przeszło osiem filmów.

KORNEL VANDERBELT.

HENRY PRINGLE.

Egoiści

Któż to jest, ci tak zwani egoiści? Są to ludzie, myślący jedynie o sobie i o swoich najosobistszych potrzebach. W tak ciężkich czasach, jak dziś, powinno ich być coraz mniej, ale niestety, tak nie jest; egoizm całym swym ogromem przytłacza świat. Cóż można na to poradzić? Nie wiele, chyba, żeby się samemu nie dać zarazić przez grupę ludzi, która hołduje egoizmowi i która go szerzy i rozplenia w niezwykle szybkim tempie.

Zastanówmy się nad tym, jakie może być zadolenie człowieka, który wciąż tylko myśli o sobie; taki człowiek będzie z czasem pusy i szalenie powierzchowny, będzie nudził samego siebie tą pustką, która w nim tkwi. A poza tym będzie mógł z zadoleniem spoglądać na swoje biurko, gdzie poprzednio ustawi kielich, pełen lez i żalu swych bliźnich!

Dlaczego jesteśmy prawie wszyscy tak krótkowzroczni, że nie widzimy zła, które nas otacza, a które jest tak blisko nas, że wystarczy sięgnąć ręką, aby to zło usunąć. Ale właśnie to wyciągnięcie dłoni jest zbyt uciążliwe dla takiego egoisty; aby usunąć zło i przykrości naszych bliźnich, trzeba czasem wstać z wygodnego i miękkiego fotela klubowego, a potem jeszcze kilka kroków dzieli nas od tego biurka, przy którym zwykle załatwiamy nasze sprawy. Następnie trzeba podnieść słuchawkę, a to przecież nie jest takie proste; trzeba się przy tym wszystkim trochę wysilić, trochę pomyśleć. A przecież o wiele prościej rozciągnąć się w miękkim fotelu i nie myśleć wcale.

Czyż nie zdołamy nigdy otrząsnąć się z tej ociężałości, która zanija w nas najszlachetniejsze porywy i tłumy, niszczy tę odrobinę fantazji i romantyzmu, która zdolaliśmy zachować w tych trzech i realnych czasach.

Było by niemożliwym dążeniem chcieć zrównać wszystko w życiu. Ale można by, czyniąc pewne wysiłki w tym kierunku, polepszyć wiele rzeczy, łagodząc te szalone kontrasty, które mamy codzień przed oczami. Można by się złożyć na budowanie szpitali, sierocinców, przytułków.

A poza tym trzeba przede wszystkim pomyśleć o poparciu naszej młodzieży, która często bezowocnie boryka się z Iosem, nie dlatego, że jej brak talentu, inteligencji, czy zdolności do pracy, tylko dlatego, że brak tej młodzieży protekcji i poparcia osób bogatych i wpływowych; ci ludzie wpływowi mogli by jednym drobnym gestem uszczęśliwić wielu młodych, zrozpaczonych i zrezygnowanych ciągłymi niepowodzeniami i przeciwnościami losu. Ale niestety, dziś rządzą światem egoiści, bezmyślni ludzie, patrzący obojętnie i bezwzględnie na wszystko, co się dokoła nich dzieje.

Zastanówmy się nad typowym egoistą. Przecież taki człowiek ma tyle roboty: cały dzień przemysłowa nad swoją własną „świętą osobą” i nad zaspokojeniem wszystkich swoich „spieczów”, które często są tylko mrzonkami jakiejś przewrotnej fantazji.

Ale nie traćmy nadziei, która powinna być przez całe życie naszą gwiazdą przewodnią. Spójrzmy przyszłości otwarcie w oblicze, myśląc sobie w duchu: „Oby ich było coraz mniej na świecie, tych bezładnych egoistów”.

C. G.

ZAPRACOWANE.

- Skąd masz ten piękny kostium (tłum)?
- Zapracowałam nań!
- ?
- Tak, odczytałam mego męża od palenia papierosów!

Czas płynie, ale rozmaicie

Zegar wewnętrzny człowieka zwalnia bieg na starość

Czas i przestrzeń były niegdyś przedmiotem rozważań filozofów. Obecnie studiowanie i pogłębianie wyobrażenia przestrzeni i pojęcia czasu stały się udziałem pracowników nauki ścisłej: matematyków, fizyków, astronomów i biologów. W tej dziedzinie filozofowie obecnie, po większej części, pokornie dążą śladami uczonych.

Porównując dwie książki, poświęcone przez dwóch uczonych problematom przestrzeni i czasu. Jedną, której autorem jest słynny rosyjski matematyk, dziś już nieżyjący, prof. A. WASILIEW, ukazała się w druku pod tytułem: „Przestrzeń, czas, ruch” szesnaste lat temu. Niemal połowa tego interesującego dzieła poświęcona jest teorii filozoficznemu, starożytnym i nowym, zajmującym się problemem przestrzeni i czasu. Druga książka, która ukazała się niedawno pod tytułem „Idea czasu, czas fizyczny, a względność”, napisana została przez znakomitego francuskiego astronoma, dyrektora obserwatorium parwskiego, ERNESTA ESCLANGONA. W tym godnym najwyższego uznania dziele teorii filozoficzne nie są prawie zupełnie wspomniane.

Fizycy i matematycy uważają dziś zagadnienia czasu i przestrzeni za wyłącznie swoją domenę.

Matematycy i fizycy zagarnęli dla swoich teorii krytykę i dogmatykę naszych wyobrażeń o czasie i przestrzeni, gdyż w pewnym momencie rozwoju tych kwestii stało się niezmiernie ważnym zagadnienie absolutnego, czy też względnego charakteru czasu i przestrzeni.

Wszystko, co istnieje i dzieje się, istnieje i dzieje się w czasie i w przestrzeni.

Nie ma niczego, co można by wyobrazić sobie poza czasem i przestrzenią.

Lecz czym są w istocie czas i przestrzeń?

Czy istnieją one realnie i obiektywnie poza nami, jako ogólny i niezmienny substrat całej rzeczywistości, który nie jest zależny od naszego intelektualnego organizmu i obdarzony samodzielnym i absolutnym istnieniem, czy też są one funkcjonalnie związane z naszą psychiką i aparatem poznawczym? Czy czas i przestrzeń trwają, jako rzeczywistość niezmienna, jedna i ta sama zawsze, czy też posiadają tylko cechy względne jak przyroda, zmieniające się w zależności od tych, czy innych warunków?

NEWTON w swoich „Początkach” dał następujące, słynne określenia, które w dziele jego poprzedziła aksjomaty, czy też prawa ruchu:

„Absolutny, prawdziwy, matematyczny czas, sam przez się i bez żadnej zależności od cokolwiek zewnętrznego, płynie równomiernie i zwie się inaczej trwaniem. Przestrzeń absolutna, niezależnie od jakichkolwiek warunków zewnętrznych, pozostaje zawsze jednakowa i nieruchoma”.

Newtonowskie pojmowanie czasu i przestrzeni utrzymało się w nauce przez dość długi czas.

Lecz w gronie filozofów, roztrząsających istotę czasu i przestrzeni trwały ciężkie spory. — Jedni, podobnie jak Newton, uważali czas za realnie i obiektywnie istniejącą substancję. — Drudzy, jak „idealista” BER-

KELEY, zaprzeczali absolutnemu charakterowi czasu i przestrzeni i ich obiektywnej naturze; Berkeley naogół tłumaczył zjawiska przestrzenne asocjacją dotykowych, ruchowych i wzrokowych wrażeń.

LEIBNITZ uważał urzestrzeń i czas, trwanie i ruch nie za rze czy, lecz za sposoby pojmowania rzeczywistości.

Zjawiał się KANT, którego „Transcendentalna estetyka” stała się kompletną rewolucją w nauce o czasie i przestrzeni. — Wielki filozof wznosił się i ponad „idealizm” i ponad „realizm” i ponad „sceptycyzm”. — Połączył tezy absolutnych i względnych cech przestrzeni i czasu. Dla niego przestrzeń i czas są apriorycznymi, poprzedzającymi wszelkie doświadczenie, formami naszych wyobrażeń;

czas — to wewnętrzna, zaś przestrzeń — zewnętrzna forma naszego wyobrażenia.

Są to niezbędne formy naszego aparatu umysłowego, które przy swej subiektywności stanowią niezbędną przesłankę możliwości doświadczenia, na którym kładą określone piętno. — Stąd też wypływa niezbędna, konieczna dla nas natura na przykład reguł geometrycznych.

Kant nie zajmuje się zagadnieniem, czy mogą czy też nie, podlegać ewolucji „formy naszego wyobrażenia” wraz z aparatem umysłowym świadomej i myślącej istoty, która sama jest wtworem ewolucji w przyrodzie. W każdym razie nauka Kanta o przestrzeni i czasie zajął mocną pozycję w filozofii i wywierała wielki wpływ na koncepcje uczonych. Zdawało się, że na tym skończy się historia problemu czasu i przestrzeni.

Lecz historia jest bezlitosna w obalaniu wszelkich słupów granicznych, zamykających ciągły ruch „ostatecznie ustalonych prawd”.

Najpierw przyszedł kryzys wyobrażeń o prawach geometrii.

Absolutnemu charakterowi praw geometrii zwykłej, absolutnemu charakterowi przestrzeni zadano cios. Kryzys wyobrażenia przestrzeni prowadził do kryzysu idei czasu.

Odkrycie geometrii nieeuklidesowej wykazało, że możliwe są prawa przestrzeni, że możliwe są przestrzenie, nie mające nic wspólnego z aprioryczną koniecznością wypływającą z koncepcji Kanta. Nasze poglądy na przestrzeń są względ-

ne. „Transcendentalna estetyka” Kanta otrzymała mocny cios.

HELMHOLTZ śmiał się ze zwolenników Kanta, usiłujących uratować doktrynę tym rozumowaniem, że logicznie są do pomysłenia inne geometrie, lecz że

jedyną intuicyjnie aprioryczną geometrią jest geometria euklidesowa.

Zwolennicy Kanta mogli by przytoczyć inne rozumowanie, polegające na tym, że doświadczenie może dowieść (jeżeli tylko może), że jedyną prawidłową geometrią — jest geometria EUKLIDESA. Lecz to znaczyłoby dopuścić możliwość faktu, iż doświadczenie dominuje nad naszym wyobrażeniem o naturze przestrzeni, czyli że to ostatnie nie jest w takim razie aprioryczne. A to oznaczałoby wodę na młyn przeciwników „krytycznego idealizmu” Kanta...

Względność przestrzeni? — Lecz czemu w takim razie nie względność czasu? Przecież przestrzeń i czas — to dwie jak gdyby jednorodne i pokrewne istoty naszego świata zjawisk.

Jeszcze w XVIII wieku d'ALAMBERT mówił o możliwości rozpatrywania czasu, jako czwartego wymiaru świata, dopełniającego soba trzy wymiary przestrzeni. Z tego punktu widzenia przestrzeń i czas mogą zlać się w jedną, czterowymiarową ciągłość. Idea ta w czasach późniejszych znalazła zastosowanie z jednej strony w całym szeregu „powieści filozoficznych” i „romansów naukowych”,

z drugiej zaś w najnowszych fizycznych teoriach względności po rozpowszechnieniu się koncepcji ciągłości RIEMANA i znanej interpretacji, którą dał MINKOWSKI formułą specjalnej teorii względności EINSTEINA.

Zresztą pomiędzy naturą czasu, a naturą przestrzeni, przy ogólnej zagadkowości ich istoty, istnieją bardzo istotne różnice. Główna z tych różnic polega na tym, że posuwanie się w przestrzeni jest zwrotne, zaś posuwanie się w czasie jest bezzwrotne.

Możemy dowoli przesunąć się w przestrzeni od punktu A do punktu B; lecz nie możemy wrócić od czasu z momentu B do czasu momentu, poprzedzającego A, już nie istniejącego. Czas płynie tylko w jednym kierunku z przeszłości, przez teraźniejszość w przyszłość.

Tylko w „romansach naukowych” można odbywać podróże

z teraźniejszości w przeszłość i w daleką przeszłość.

Przestrzeń może być zamknięta. Lecz nie może być zamknięty w sobie czas, który pojmuje my, jako nieskończoność.

Prawdą jest, że od czasu, jak fizycy i matematycy zaczęli opracowywać teorie skończonego, zamkniętego świata, powstało również zagadnienie możliwości, skończonego i zamkniętego czasu. Tak na przykład de CITTERE rozpatrywał podobny problem; lecz „na szczęście” okazało się, że obliczony model czasu nie ma charakteru zamkniętego i że czas nie wraca zoowrottem do swych poprzednich punktów...

Takie są różnice pomiędzy naturą czasu, a przestrzeni. — Lecz z nich, jak się okazuje, wynika, że względny charakter czasu jest możliwy jeszcze w większym stopniu, niż ostateczny charakter przestrzeni. Jeśli dla nas, jak się okazuje, jest możliwym określenie stałych odległości w „nieruchomej przestrzeni”, to jak określić identyczność trwania wiecznie płynącego czasu?

Jak dowieść, że czas płynie równomiernie?

Jak porównać okres czasu z przypuszczalnym „identycznym” okresem czasu, który już upłynął? Metr długości można stwierdzić metrem długości. — Lecz jak określić metr czasu? Przecież niemożliwością jest wrócić do przeszłości.

Powstał pogląd, że czas nie płynie jednakowo w różnych okresach czasu i w różnych systemach,

poruszających się względem siebie. Pojawił się pogląd, że bieg czasu jest względny, że każdy system ma swój miejscowy, czyli „lokalny” czas.

Psychologia i biologia dają zdawałoby się, pewne punkty oparcia dla przyjęcia teorii względności czasu.

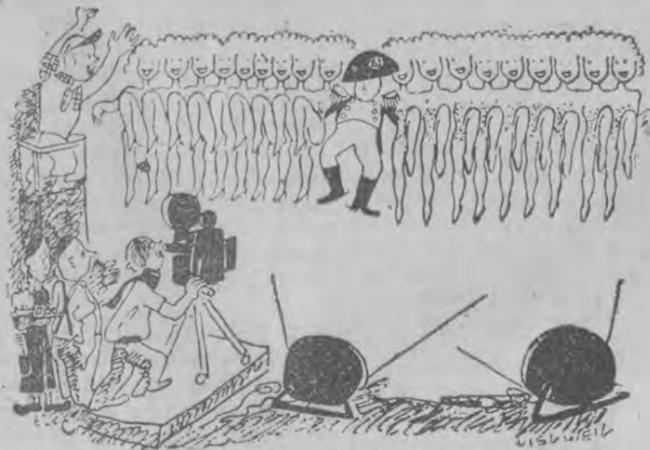
Nie wydaje się nam, że czas płynie jednakowo w różnych fazach naszego życia. To fakt banalny, o którym mówił na przykład HERBERT SPENCER w swych „Podstawach psychologii”. — Francuski biolog LECONTE de NOULLY dziś rozwija ideę „biologicznego czasu”. I ESCLANGON również mówi o braku odpowiednika między subiektywnym uświadomianiem sobie czasu wewnątrz nas, między naszymi subiektywnymi go dzinami, a wskazówkami mechanicznych, fizycznych i astro-

nomicznych zegarów. Oba te czasy nie płyną równolegle. Czas dla nas ciągnie się dłużej w dzieciństwie, niż w starości.

Rany goją się tym powolniej, im starszy jest człowiek. Nasze psychologiczne zegary jak gdyby stałe zwalniają w porównaniu z zegarami fizycznymi.

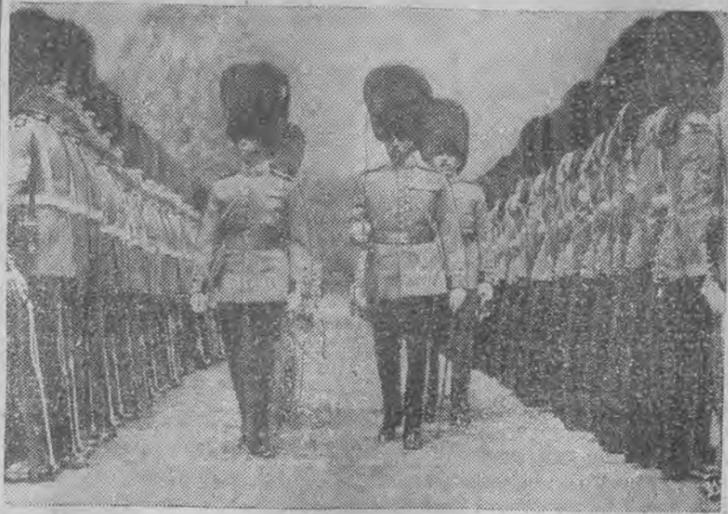
Absolutny czas Newtona został zdeponowany. Aprioryczny w swej subiektywności czas Kanta spotkał podobny los. Okazało się rzeczą możliwą, że czas płynie różnie, w różnych systemach, obdarzonych ruchem. W dalszym ciągu walki przeciwko teorii absolutnego czasu użyto, jako broni śmiercionosnej, niektórych faktów fizycznych, które, jak się okazało, mogły być wytłumaczone tylko uświadomieniem, nieidentyczności biegu czasu w rozmaitych systemach fizycznych. — Tak powstała teoria względności Einsteina.

Film historyczny



— Więcej ruchu, młody Napoleon, i proszę się z wdziękiem uśmiechać!

Gwardia królewska w Londynie



otrzymała podczas specjalnej uroczystości nowe sztandary z rąk króla Jerzego VI, który na naszej ilustracji przechodzi przed frontem kompanii honorowej przed Pałacem Buckingham.

JÓZEF HEVESI

SEN O SZCZĘŚCIU

Już zapadał zmierzch, gdy Lena i Klara wracały do domu. Zaniosły właśnie do miasta zrobione przez siebie koronki, którymi miano przybrać ślubną suknię córki wielkiego bogacza.

Droga prowadziła przez dzielnicę willi, gdzie wznosiły się piękne nowoczesne pałacyki. W jednym z nich rozlegały się śmiechy i śpiewy, którym towarzyszyły dźwięki cudnej muzyki.

Obie młode wieśniaczki zatrzymały się przed żelaznym ogrodzeniem willi i przysłuchiwały się odgłosom wytwornej zabawy.

— Jakież to bajecznie pięknie! — zawołała zachwycona Liza. — Marzeniem moim było zawsze posiadanie takiego pałacu. Gdybym też kiedyś mogła taką piękną siedzibę nazwać swoją!

— Co ty pleciesz, Lizo! — śmiała się Klara ze swej naiwnej przyjaciółki. — W jaki sposób mogłabyś posiadać taki piękny pałac?

Liza milczała, idąc dalej obok Klary. Jej młode serce pełne było niejasnych wrażeń i barwnych nadziei. Przez długi czas żadna z dziewcząt nie wymówiła słowa. W końcu odezwała się Liza:

— Jak szczęśliwi muszą być ludzie w tamtej pięknej willi! My zaś wracamy znowu do naszej cichej i ubogiej chaty, gdzie musimy po całych dniach schylać się nad robotą, przeczyna dla ludzi w pięknych pałacach, aby za kilka groszy uczynić jeszcze doskonalszym ich szczęście i piękność. Mój Boże!...

— Co się z tobą dzieje, Lizo? — mówiła zdumiona Klara.

Liza milczała przez chwilę i zaczęła znowu:

— Klara, coś mi mówi, że nie zawsze będę siedziała w ubogiej chacie przy oknie i robiła koronki. Jakieś tajemne przeczućie szepece mi, że będę jeszcze mieszkała w takiej pięknej willi.

*

Cud, wyśniony przez Lizę podczas owej księżycowej nocy stał się rzeczywistością. Zdarza się to czasami. Pewnego razu, gdy piękna dziewczyna z Prowanacji odnosiła koronki i hafty do Nicei, wpadła w oko staremu bogatemu Anglikowi. Porozumieli się prędko. — Nowy wielbiciel nowiedział, że nie spotkał piękniejszej dziewczyny i oświadczył gotowość speł-

nienia wszystkich jej życzeń. — Tak się stało, iż piękna willa, do której Liza wzdychała owej księżycowej nocy, gdy wracała z Klarą z miasta, została jej własnością.

Piękna koronczarka mogła teraz sama urządzić wesołe zabawy w swojej wspaniałej siedzibie. Bez wahania porzuciła rodzinną wieś, narzeczonego Micka, młodego tkacza, przyjaciółkę Klarę i ubogą chatkę rodzicielską.

W ciągu kilku lat korzystała z wszystkich uciech, jakie może dać bogactwo. Pewnego jednak dnia, gdy spoglądała z balkonu na piękne gmachy i ogrody, otaczające jej pałacyk, wydało jej się nagle, iż istnieje inny, piękniejszy jeszcze świat, niż ten w tej wspaniałej willi obok starzejącego się astmatycznego Anglika.

Nagle dobiegły ją z gościńca dźwięki znanej piosenki. Śpiewała ją owej księżycowej nocy, gdy wracały z Klarą z miasta i przechodziły obok balkonu, na którym teraz siedziała. Ogarneło ją pragnienie zobaczenia rodzinnej wioski, narzeczonego, przyjaciółki Klary i niskiego domku rodziców.

Już nazajutrz poszła za głosem tęsknoty, udając się do rodzinnych stron. Przybyła tam o zmierzchu. — Przewitały ją dźwięki kościelnych dzwonów, wzywające na wieczorną modlitwę. Znała te dźwięki, jak znała tu każdy pagórek, każde drzewo, dom, uliczkę.

Zbliżyła się ukradkiem do domku, w którym wyrosła, gdzie żyli do końca dni swoich jej rodzice. Siadywała pod tym małym okienkiem... snując złote sny o bogactwie i świetności.

Sny ziściły się: w bogactwie i świetności płynęło jej życie! A jednak... jak chętnie słuchaby teraz miłego głosu Micka, szepejącego słowa, pełne gorącego uczucia... A wesoły śmiech Klary... wszystkie słodkie wspomnienia, które ciągnęły ją do rodzinnych stron z nieprzerwaną mocą!

Ściemniło się już zupełnie, księżyc schował się za chmurami. Serce Lizy ścisnęło głęboki smutek. Nagle z domku, w którym nigdy nie mieszkała, zabrzmiał wesoły śmiech. — Liza stanęła przy oknie i zajrzała przez szybę. W izdebce Micka i Klara pieścili małe dziecko... swoje dziecko!

Liza oparła się o ścianę i po chwili gorzko zapłakała.

HASSE ZETTERSTROEM

KAPELUSZ

Przedwczoraj był wielki wiatr. Przedwczoraj kapelusz sfrunął mi z głowy, choć należał do niej, bo za niego zapłaciłem. Stałem między godziną 12 a 6, na ulicy Karola i czekałem na tramwaj, gdy się ta historia rozpoczęła. Kapelusz sfrunął i potoczył się w kierunku placu Karola. Nie ruszyłem się z miejsca, uśmiechałem się i myślałem: Teraz cała okolica będzie miała zajęcie! Rozpocznie się to, co powinno się rozpocząć. Wszyscy ludzie na ulicy będą gonili kapelusz, będą biegli na wyścigi, i w końcu jakiś zaczerwieniony młodzieniec poda mi go z ukłonem, oczywiście go przed tym należyście. Tacy są mieszkańcy Sztokholmu. Tylko cierpliwości! Tylko kość spokojnie! Kapelusz sam przyjdzie. Nie mieszać się do polityki!

Ale żaden człowiek nie zainteresował się o mój kapelusz. Wszyscy widzieli go, ale nie po biegli za nim. Może kapelusz nie był elegancki? Borsalino! A może już nie jest uważane za dobry ton, biecnie za tańczącym kapeluszem?

A więc zacząłem sam gonić kapelusz. Posiadam kilka kapeluszy, ale przecież byłaby to lekkomyślność, pozwolić kapeluszowi odfrunąć. A poza tym nie można chodzić z gołą głową, jeżeli się nie jest ekscentrycznym. Ja nie jestem ekscentryczny. Pobiegłem więc za kapeluszem. Ujrzałem go zdaleka i przyspieszyłem kroku. Biegając, pomyślałem, że właściwie wygląda to śmiesznie, gdy starszy pan goni kapelusz. Właściwie chciałbym wiedzieć, jak to wygląda. Czy biegnę według systemu Wide'a, Zandera lub Engdahla? Dla tych panów gonitwa za kapeluszem byłaby przyjemnością. Uważaliby ją oni za okazję do treningu.

Kapelusz toczył się dalej, a ja biegłem za nim. Pomyślałem, że właściwie zrobiłem głupstwo, kupując ten kapelusz. Był on całkiem zbyt czysty. Posiadałem już przecież jednego Stetsona i jednego Lincoln Bennetta. Te kapelusze nigdy się tak nie zachowują. Ten zaś wcale nie jest kapeluszem; jest kołem. Rozpiąłem marynarkę i przeklinałem mój sztywny kołnierzyk. I podwiązki, które się odpięły i guziki od szelek, które odleciały. Biegłem przez trawnik na skwerze. Tam było chociaż miękko. Jakiś policjant spojrzął na mnie ale nie ruszył się z miejsca. Prawdopodobnie zauważył, że nie jestem małym pieskiem. Kapelusz zaś toczył się dalej z coraz większym pośpiechem. Pomyślałem: jeżeli przegonię go, będę mógł stanąć na środku ulicy i schwytać go, gdy nadleci. To jest świetny pomysł! Przyspieszyłem bieg. W tej samej chwili nadjechał tramwaj linii nr. 4. Kapelusz potoczył się w jego kierunku.

Śczęśliwy zbieg okoliczności: kapelusz zostanie przejechany. Zaskarżę towarzystwo tramwajowe, które będzie musiało zapłacić odszkodowanie.

Dostanę nowy kapelusz. Na to istnieją przepisy. Nagle kapelusz zmienił kurs i opuścił szynę. Towarzystwo tramwajowe wyszło bez szwanku, a ja pobiegłem dalej.

Śczęśliwy pomysł: poproszę pierwszego napotkanego chłopca, aby pobiegł za kapeluszem.

Chłopcy biegną tak szybko. Jeszcze szczęśliwszy pomysł: obiecuję mu 25 oerów za fatygę. Właśnie wyszedł jakiś chłopczyk ze szkoły.

— Jeżeli mi przyniesiesz kapelusz — krzyknąłem bez tchu — dostaniesz 25 oerów!

— Chcę 50 oerów!

Taka jest młodzież! Nasza dzisiejsza młodzież. Egoistyczna, materialistyczna i nieuprzejma! Nie mogę być zależny od takich łobuziaków. Sam złapię swój kapelusz. Nabrałem świeżej odwagi! Kapelusz skręcił na ulicę Artyleryjską. Haha! Tam niema wiatru, więc będzie musiał się zatrzymać. Postawię na nim nogę, nie, obie nogi, i przez pięć minut będę tak stał, dopóki kapelusz się nie uspokoi.

Kapelusz okrążył latarnię.

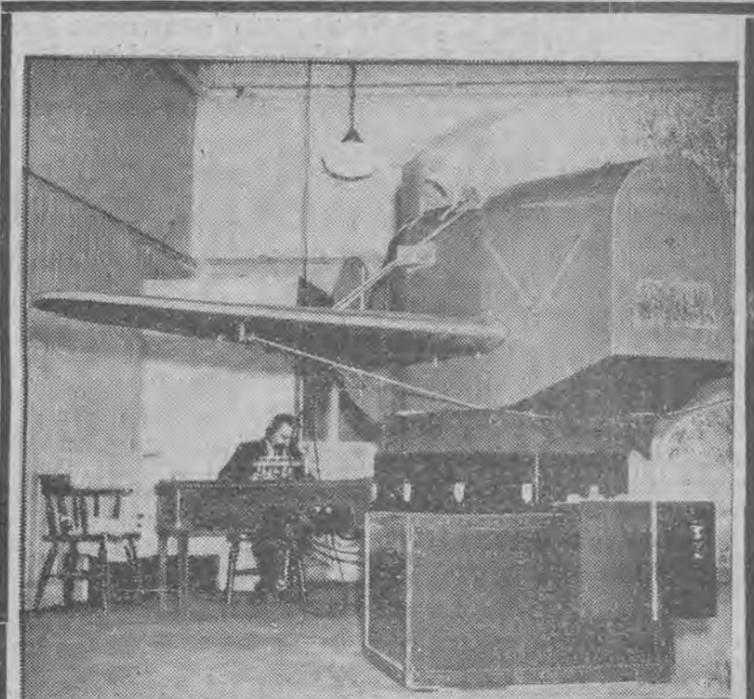
Niepojęte! Czy ma on w sobie motor? Właściwie w chwili, gdy chciałem zrobić drugie okrążenie, przeciąłem mu drogę. Przebiegł między moimi nogami i położył się spokojnie na troluarze. Oparłem się o latarnię, spojrzałem na kapelusz i pomyślałem, gdy rozpoczął tę wariacką podróż, byłby szary. Teraz jesteś czarny. Bardzo źle sprzątają w tej stolicy. Poskarżę się w towarzystwie sprząta-

nia ulic. Napiszę do wydziału sanitarnego i do magistratu.

Podniosłem kapelusz. To wcale nie był mój kapelusz. Był meznany kapelusz, całkiem obcy, którego nie widziałem nigdy w życiu. Czarny kapelusz.

Przez 15 minut biegłem za tym kapeluszem. Bóg wie, jak długo toczył się on już po ulicach, teraz — gdy mieszkańcy Sztokholmu przestali już gonić cudze kapelusze. Może już przez całą zimą błakał się bez głowy. Biedny, stary kapelusz bez głowy, bez baka na wieszadle w przedpokoju. Rzuciłem go z powrotem na ziemię i patrzyłem, jak z przyzwyczajenia położył się dalej i skręcił na rogu.

Wziąłem taksówkę i pojechałem do domu. Ale, jeżeli jakiś uprzejmy mieszkaniec Sztokholmu, który już nie podnosi kapeluszy, spotka mój kapelusz, może na przedmieściu Waza lub za Kastelholmem, niech go pozdrowi ode mnie i powie mu, że wróciłem do mego starego Stetsona, który też niekiedy sfruwa z głowy, jak to jest w ogóle w zwyczaju u kapeluszy, ale kładzie się cicho na ulicy i czeka, aż przyjdę i go podniosę. Nawet, jeżeli trwa to parę chwil. Kapelusze Borsalino pochodzą z Włoch. Dla mnie mają one za duży temperament.



1. Nauka „ślepego” lotu. W tak skonstruowanym aparacie lotnicy angielscy zdają egzamin ze swych umiejętności prowadzenia aparatu w nocy i we mgle. — 2. Katastrofa w kolei podziemnej miała miejsce w Londynie w pobliżu stacji Charing Cross.

Kres starożytnego świata

był rezultatem najazdu arabów na osłabiony Rzym

Bodaj że nie przypadkowo w epoce powojennej obudziło się szczególne zainteresowanie dla wielkiego kryzysu kulturalnego, który jest początkiem „naszej” Europy.

Zagadnienie, w jaki sposób zgiął starożytny Rzym, stanowi jedną z najstarszych zagadek historii. Na polu rozwiązywania tego zagadnienia, historyczne, socjologiczne i wszelkiego innego rodzaju „światopoglądowe” szkoły próbowały swych sił.

Wśród wielkiej ilości dokonanych rozwiązań można rozróżnić dwie grupy: **teorie przypisujące rolę decydującą napadom barbarzyńców, i teorie, uważające ten najazd za fakt o drugorzędnym znaczeniu w porównaniu z czynnikami wewnętrznymi** które przyczyniły się do rozkładu imperium rzymskiego i rzymskiej kultury: barbarzyńcy tylko dlatego mogli się stać panami, że cesarstwo już ulegało „barbaryzacji” od wewnątrz. Ten drugi punkt widzenia jest interpretowany na różne sposoby: od antychrześcijańskich myślicieli, którzy widzieli przyczynę zguby antycznej kultury w chrześcijańskich „zabobonach”, do socjalistycznych, albo pokrewnych im historyków, którzy **pojmowali upadek cesarstwa rzymskiego jako pewnego rodzaju rewolucję socjalną**, która zniszczyła starą wyższą klasę wraz z jej „sztychem” kultury, ugruntowanej na ucisku mas; przy czym chrześcijaństwo czasami jest pojmowane, jako ideologiczny wyraz tej właśnie rewolucji.

Nieżyjący już dziś belgijski historyk PIRENNE poświęcił swą pracę naukową w epoce powojennej stworzeniu nowego stanowiska w dziedzinie tego zagadnienia. Wyraz temu nowemu pogładowi dał zmarły uczoney w całym szeregu artykułów i referatów, lecz książka, która miała całkowicie wyczerpać tę kwestię, nie została wydana za jego życia; ukazała się po śmierci autora i ma już piątą nakład. Z przedmowy, napisanej przez syna autora, dowiadujemy się ciekawego szczegółu, dotyczącego pochodzenia tej pracy. Okazuje się, że **bodźcem do napisania jej była właśnie wojna światowa**, widok niemieckiego najścia na Belgię. Sam Pirenne był aresztowany przez władze niemieckie i osadzony w obozie dla jeńców w Holzmiinden. W obozie tym było wielu „rosyjskich studentów”, t. zn. prawdopodobnie oficerów - jeńców z grona zmobilizowanych studentów. Pirenne wygłaszał dla nich odczyty i na tych odczytach po raz pierwszy nakreślił plan tego poglądu, który następnie rozwinął tak szczegółowo w ogromnym dziele: „Mahomet i Karol Wielki”.

Oryginalność stanowiska Pirenne'a polega na tym, że obala on oba podstawowe poglądy, o których była mowa wyżej. „**Najazd barbarzyńców**”, „**Wielka wędrówka narodów**”, według jego zdania, tylko przedłużyły miejscowe tendencje „barbaryzacji”, będące wynikiem wewnętrznych niepokojów, nurtujących Rzym. Lecz sama ta „barbaryzacja” nie była zbyt głęboka: „**Ekonomiczne i duchowe podstawy rzymskiej cywilizacji pozostały nienaruszone**. Był kryzys, lecz kryzys, który się dawał zwalczyć, i wyjście z niego już się zarysowywało. Wszystko

dałoby się naprawić i wszystko zostałoby uratowane, gdyby nie inny, **muzułmański najazd**, od którego, według zdania Pirenne'a, datuje się właśnie kres antycznego świata i początek średniowiecza”.

Barbaryzacja, która zaczęła się od wojen domowych w III wieku po Chrystusie, trwała w dalszym ciągu, przy czym jednym z czynników była **coraz większa ilość barbarzyńców w rzymskich wojskach**. Rozruchy, wywołane buntami tych wojsk, doprowadziły do tego, co zwie się powstaniem „państw barbarzyńskich” za zgodą, lub bez, władzy cesarskiej. Jednakże **prawnie władza ta w dalszym ciągu istniała**. Obalenie ROMULUSA AUGUSTA przez jednego z wodzów band najemników-barbarzyńców ODOAKRA nie znaczyło bynajmniej upadku imperium rzymskiego. Przed tym niejednokrotnie władzę cesarza zachodniego i wschodniego zastępowała przywracana jedność władzy cesarskiej. Tak było i w tym wypadku. Odoaker, nie chcąc wyznaczyć następcy cesarza w Ravenne, odesłał regalia cesarskie do Konstantynopola.

Ani on, ani nikt inny nie myślał nawet zaprzeczać temu, że cesarstwo w dalszym ciągu istnieje. **TEODORYK**, który rozprawił się z Odoakerem, formalnie działał jako pełnomocnik cesarza konstantynopolskiego, którego uznawali i frankońscy i wi-

zygoccy królowie. Wszyscy ci królowie byli z punktu widzenia miejscowej ludności rzymskiej tylko wodzami wojsk, prawnie, czy nieprawie, rozkwaterowanych w danej prowincji. Wojska te otrzymywały zaopatrzenie drogą wywłaszczenia części gruntów — co było w danym momencie konieczną reformą w celu zmniejszenia ogromnego ciężaru podatków. Lecz podstawy życia ekonomicznego cesarstwa pozostały nienaruszone; w dalszym ciągu **trzymało się ono głównie na handlu morskim, łączącym rzymski świat, rozrzucony wokół morza Śródziemnego**. Dopóki trwał ten handel, mogła trzymać się i gospodarka pieniężna, mogła istnieć i literatura, dzięki papyrusowi, który w ogromnych ilościach dostarczano Europie.

Nie tylko Italia, lecz i Francja w epoce MEROWINGÓW była jeszcze w gruncie rzeczy ogromnym krajem.

Rzymski świat istniał w dalszym ciągu, gdyż istniała dalej **ludność rzymska**, pośród której barbarzyńscy żołnierze nie stanowili więcej, jak 5 procent. Barbarzyńcy ci, począwszy od królewskich dynastii, ulegali nie zwykle szybko romanizacji. **Aż do VII wieku łacina w nieco prostackiej postaci pozostawała językiem żywym**, a przy tym jed-

nym językiem narodowym większości ludności.

Świat rzymski zmuszony był ustąpić miejsca nowym wpływom tylko na krańcach: w Anglii, na Renie i na Dunaju nastąpiło rzeczywiście w większym lub mniejszym stopniu wyparcie starej ludności i języka przez kolonizację barbarzyńców. I to **częściowe cofnięcie się i rozkład administracji cesarstwa nie miały w sobie nic groźnego**. Wszystko to zdarzało się nie poraz pierwszy. Cesarstwo i kultura mogły odrodzić się, ponieważ zachował się rzecznik tej kultury, wyższa, wykształcona warstwa, wszędzie, w dalszym ciągu rządząca krajem.

Podboje JUSTYNIANA stanowiły już początek nowego podźwignięcia się imperium, które znów faktycznie opanowało prawie całe wybrzeże morza śródziemnego. Dzieło to, z powodzeniem rozpoczęte, napotkało na nowe trudności, nowe bunty i powstania barbarzyńców, lecz byłoby wcześniej czy później do prowadzone do końca, gdyby nie właściwa katastrofa, która nastąpiła w wyniku najazdu arabów.

Rozróżnienie tego najazdu od „wielkiej wędrówki narodów” polega, według zdania Pirenne'a na tym, że arabowie, zjednoczeni przez nową religię, **asymilowali z sobą podbitą ludność**, która, pragnąc zdobyć przywileje

prawowiernych, musiała przyswajać sobie i ich religię i ich język, w którym jest napisany koran. Tym sposobem **podbite przez arabów kraje rzeczywiście na zawsze odrwały się od „świata rzymskiego”**. Ponadto arabowie drogą wojny morskiej zerwali więź, łączącą Bizancjum z Zachodem. W zachodniej części morza Śródziemnego ustał handel morski, ponieważ zachodni chrześcijanie nie posiadali floty.

We wschodniej części handel ten jako tako istniał. Lecz Bizancjum zostało odcięte od „imperium greckiego” i nie mogło wywierać istotnego wpływu na zachodnią Europę. A ta ostatnia ulegała gruntownej „barbaryzacji”, będąc pozbawioną ożywczo go źródła handlu morskiego.

Złoto niknie, podatki przynoszą coraz mniej pieniędzy, **władza królewska zmuszona jest do opłacania swych służb darowiznami gruntów** — rozpoczyna się monarchia feudalna. Porty umierają, miasta pustoszeją. Jedni tylko żydzy, jedyni, którzy mieli do stępu do obu stron chrześcijańsko-muzułmańskiego frontu, prowadzą jakiś taki handel wymienny. Przyprawy i korzenie nikną ze stołu, jedwab staje się przedmiotem wyjątkowego zbytku. **A co najważniejsze niknie oświata**, gdyż nie ma papyrusa, który musi być zastąpiony przez drogi pergamin.

Wtedy to właśnie znika warstwa oświecona, zaczyna się prymał duchowieństwa, pośród którego tylko zachowała się oświata. **Znika międzynarodowy język łaciński**, który zastępują dialekty i gwary, nie posiadające literatury, podczas gdy prawdziwa łacina staje się językiem, którego lud już nie rozumie. I literatura kościelna przestaje dążyć do tego, aby być zrozumiałą dla ludu.

Teoria ta niewątpliwie zasługuje na najwyższą uwagę nietylko specjalistów, lecz i wszystkich tych, którzy interesują się przyczynami historycznych „**zaniików**” kultury.

Jest rzeczą konieczną jednak nadmienić, że Pirenne, przenosząc katastrofę z jednego najazdu barbarzyńców na drugi, nie usuwa tych wątpliwości, które wywołuje wszelka teoria „**natchmiasmowej katastrofy**”. Jeżeli arabowie tak łatwo „zlikwidowali” świat rzymski w zdobytych krajach, a właściwie przełumaczyli resztki rzymsko-greckiej kultury, którą bardzo nawet pragnęli sobie przyswoić, na swój język — to czyż nie dla tego tak się stało, że kultura ta była już bardzo osłabiona poprzednimi wstrząsami? Jeżeli Europa zachodnia pozbawiona została więzi z Bizancjum, wobec braku floty na zachodzie — to czyż sam fakt tego braku nie świadczy o tym, jak daleko posunięty już był przed tym upadkiem handlu i żeglugi? Jeżeli władza cesarska mogła tylko jako tako odeprzeć najazd na cenzę, lecz musiała pogodzić się z utratą cesarstwa, to czyż nie dlatego, że siły cesarstwa były już mocno nadwątlone? Fatalny proces zawsze jednak pozostaje procesem, bez różnicy, w jaki sposób określi się jego chronologiczne trwanie. I fatum kryje się nie w poszczególnych zdarzeniach, lecz tylko w samym procesie.

Junius.

Armie w pudełku zabawek

Tanki na stole. — Napoleon ołowianych armii. — Ołowiane siły zbrojne pretendentów do korony

WOJSKA GENERALA LARBAUD

Budżety wojskowe rosną z dnia na dzień. Coraz więcej tanków, armat i żołnierzy. Armie rosną jak na drożdżach. Miliony ludzi stoją pod bronią. Jednocześnie jednak mnożą się w daleko szybszym tempie armie, o których opinia publiczna nie wie. W środku Paryża np. w dużym pokoju zgromadzone 50 tysięcy zbrojnych żołnierzy z ołowiu! Zdawało się, że już wyszli z mody, że propaganda przeciwko zabawom wojennym zaczęła przynosić owoce. Było to jednak chwilowe złudzenie. Zjawili się ponownie. W pomieszczeniach paryskiej wystawy uczone wie w krótkich spodenkach, a obok nich oficerowie w mundurach pochylają się nad długimi szeregami żołnierzy z różnych epok. Z dziecięcym zapalem lub krytycznym okiem fachowca oglądają rekonstrukcje bitew pod Valmy i Lipskiem. Istotnym generałem tych lilipucich armii jest pisarz francuski, Valery Larbaud, który może słusznie twierdzić, że dowodzi najbardziej międzynarodowym wojskiem na świecie. Pod jego komendą stoją niemieccy żołnierze obok czerwonych oddziałów, francuskie pułki obok włoskich bersaglierów, belgijska piechota obok polskich ułanów. „**Generała**” nie zatrzymują jednak ani granice narodów ani czasów. Średniowieczni landsknechtowie, najemne szwajcarskie pułki, gwardziści „wielkiej rewolucji”, centurionowie Cezara, żuawy Napoleona III, angielsko-indyjskie wojska, indyjskie i cza-

sów kolonizacji Północnej Ameryki maszerują pod prywatnym sztandarem dziwaka, który poświęcił swoje życie zbieraniu tych osobliwych wojsk.

SENSACJE W MINIATURZE

Larbaud nie jest jedynym zbieraczem ołowianych armii. We wszystkich krajach znajdują się „koszary” dla ołowianych żołnierzy. „**Koncentracja wojsk w jednym z darmstadtckich ogrodów**”. „**Wielkie ataki lotnicze w willi w Miami**”. „**Podwojenie liczebności armii mr. Gubbinsa w Manchesterze**”. „**Odnalezienie w szafie rzymskiego antykwariusza pułku, który uważano za zaginiony**”. Są to wiadomości, które nie spowodują zaniepokojenia w żadnym generalnym sztabie, lecz będą sensacją dla czasopism, poświęconych sprawom ołowianych wojsk.

Miłośnicy ołowianych armii zakładają kluby. Członkami ich są głównie dorośli. Sprawozdania, ogłaszane przez te kluby, stwierdzają, że od czasu zapoczątkowania powszechnej akcji zbrojeniowej, liczba tych instytucji rośnie z dnia na dzień. Ołowiane armie staczają bitwy, różniące się od prawdziwych jedynie brakiem krwawych ofiar. Fabryki zabawek produkują tysiące miniaturowych tanków, armat, miotaczy ognia. Nie brak również masek gazowych. Minęły bezpowrotnie czasy lalek z szkanymi oczami. Za niewielkie pieniądze można nabyć „prawdziwy” bombowiec.

ARMIE MILIONERA

Nazwiska najwybitniejszych zbieraczy ołowianych żołnierzy

cieszą się u miłośników tego sportu nie mniejszą sławą, niż wielcy wodzowie. Amerykański król miedzi Guggenheim uchodzi za Napoleona w dziedzinie „**ołowianych**” wojen, których tereny zajmują całe piętro w jego willi. Mr. Guggenheim wydał wielkie sumy, aby zdobyć historycznych ołowianych bojowników, których formy uległy zagładzie. Jego „**werbownicy**” przetrząsnęli wszystkie składy starożytności, muzea, dostali się nawet do prywatnych mieszkań, gdzie spodziewali się znaleźć unikaty wśród starych rupieci. Gdy jednak okazało się wkońcu, że nie można ich więcej wykryć, milioner wpadł na myśl stworzenia armii z „**Marsa**”. Najlepsi rzemieślnicy pracowali nad modelem „**marsowych**” wojsk według wzorów, wskazanych przez mr. Guggenheima. Drugim wybitnym zbieraczem ołowianych żołnierzyków jest polomek wodzów, którzy stali na czele rzeczywistych armii. Jest nim książę Jan de Guise, pretendent burboński do tronu Francji, mieszkający w mieście Larche w Marokku. W salach jego pałacu wiszą portrety królów skich przodków, okolone strzypami sztandarów, podziurawionych przez kule. Wspaniały, wyłożony kobiercami salon mieści ołowiane armie, bardziej posłuszne księciu, niż jego stroniacy z „**Action francaise**”.

Statystyka nic nie mówi o rozmiarach produkcji ołowianych wojsk. Liczebność ich nie podlega kontroli międzynarodowej, pomimo, że jest imponująca i wciąż rośnie.

Czerwcowe improwizacje

O letnich miesiącach wiadomo, że są natchnieniem twórców mody i ich wyznawczyń.

Kwiaty kwitną, wieją pachnące wietrzyki, łatwiej jest się zakochać i tak chętnie słucha się rozmarzonych „naukowych” horoskopów, wyciągniętych przez różne myszki, papugi, a dotyczących małżeństwa, bogactwa, szczęścia i długiego życia.

Nawet wtedy, gdy się ma już męża, nawet jeśli się jest babką, można przecież jeszcze wyciągać szczęśliwe bilety na loterii.

Trochę fantazji potrzeba zawsze przy wyborze naszej garderoby. Nie ekstrawagancje nęca nas, ale właśnie owe małe, miłe drobiazgi, które przecież decydują o naszym mniej lub więcej modnym i szykownym wyglądzie.

Co powiedziałyby pani, miła czytelniczko, na przykład o wytwornej małej torebce z matowego grubego materiału, zamiast stale używanej skóry, z grubo odszytymi szwami, z białym pikowym monogramem, do białych rękawiczek i białego kwiatka.

Jako przypinka nie musi być również tradycyjna kamelia, która nam się już trochę znudziła.

Dwa cieliste goździki przy niebieskim kostiumie wyglądają bardzo wytwornie. Pęk lilijowych groszków do różowej sukienki nadaje swą właścicielce wygląd poetyczny i młody.

Biały garnitur do ciemnej sukienki, jasny plastron z batystu do kostiumu — to rzeczy same przez się zrozumiałe. Prześliczne i nowe są przybrania z organ dyny z pikowymi aplikacjami i szyfonowe naszywane kolorową wstążeczką.

Na plażę mamy prześliczne marynarskie stroje. Niebieska spódniczka z fałdami po bokach, białe - czarne dziany sweter, do tego żakiecik z białego płótna ze złotymi guzikami i dużymi kieszeniami. Lub spódniczka z czarnej cienkiej krepy, czerwona bluzeczka z olbrzymim monogramem i biały żakiecik z welny zapinany na rząd dużych złotych guzików.

Anita

Czy wiesz, że...

...czerwone ręce staną się delikatniejsze, jeżeli kilka razy dziennie natrzesz je kawałkiem zielonego ogórka. Wieczorem dobrze jest wymasować je kamforowym spirytusem, przemyć letnią wodą z boraksem i natrzeć łagodnym tłuszczem...

...przetłuszczony kołnierz od marynarki i skórkę od kapelusza można łatwo oczyścić mieszaniną z dziesięciu części wody i jednej części amoniaku...

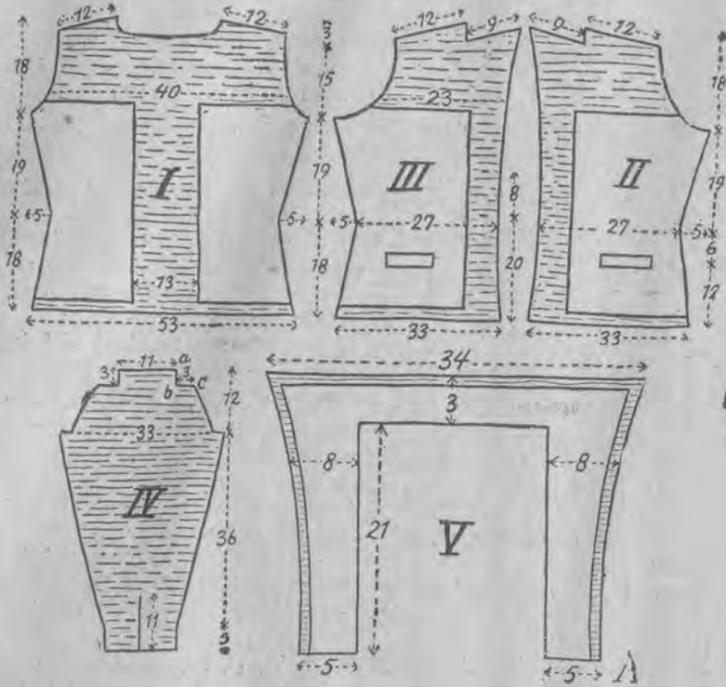
...plamy od wieszaków usuwa się łatwo, jeśli natychmiast przepierz je wodą z mydłem. Następnie należy je zamoczyć w mleku i pozostawić tak przez noc. Następnego dnia po przepłukaniu zimną wodą plamy znikają bezpowrotnie...

...plamy od pleśni na bieliźnie, które są nieuniknione w wilgotnych pomieszczeniach letnich, należy usuwać przy pomocy radykalnego środka, jakim jest następujący roztwór: z wody, drożdży i maki zamieszać ciasto, położyć je na uszkodzone miejsca i pozostawić tak przez 24 godziny w temperaturze pokojowej. Następnie przemyć zimną wodą i suszyć najlepiej na słońcu...

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Żakiecik na drutach -- wielkość 46

Lato i kapelusze



Paryż sygnalizuje, że płaski kanotier zwyciężył na całej linii. Dawniej kanotier był kapeluszem klasycznym o małej głowice i bardzo płaskim rondzie ze sztywnej słomy. Jedynym przybraniem dawnego kanotiera mogła być wąska rypsowa wstążka opasująca głowę i zakończona małą kokardką. Dziś kanotier może być wyrabiany z każdego materiału: ze słomy, z rypsu, filcu, a nawet z jedwabiu i pikie. Im intensywniejszy i barwniejszy kolor, tym kanotier jest ładniejszy.

Obok kanotiera widzimy w Paryżu kapelusze zwane „Caballero”. Są to szerokie płaskie modele, płytko osadzone na głowie i napłask podgięte do góry. Fason taki podwyższa sylwetkę i odmładza twarz, dodając jej zaletności i lekkości. Wobec tego, że modne są teraz fryzury pełne loków i loczków, modny „Caballero” nie może się utrzymać na głowie. Wymyśliły więc paryskie modystki sposób, a mianowicie dodają do kapelusza z obu stron opaski ze wstążek lub dwa rzędy drobnych kwiatów. Bardzo miłe widziane są kombinacje kapeluszy z tego samego materiału co szal lub połączenie żółtego z lila. Kombinacje różowo - niebieskie i czarno oraz granatowo - białe spotykamy już na każdym kroku. Obok dużych powyginanych rond widzimy małe toczki z piór, kwiatów i wstążek. Toczki takie spotykamy się tylko przy bardzo strojnych kompletach. Ale eleganckiego sportowego kapelusza filcowego nie zdoła wyprzeć żadna przejściowa moda.

Zakieć w żółtą kartkę do żółtej spódnicy i takich kapeluszy sportowy — to mundur na przedpołudniowy spacer.

Tylokrotnie podkreślana kobiecość w modzie daje pole do pomysłów pracownikom hafciarskim. Ręcznie haftowane kolory we kamizelki do najsurowszych nawet angielskich tailleurów są miłe widziane. Ładne są również gładkie bluzeczki letnie, ozdobione haftowanymi rękawami. Niekiedy haftuje się kołnierzyki, paski i kieszonki, czasem daje się całe wstawienia z haftu ręcznego. Haftowana kamizelczka do letniego kompletu jest rzeczą miłą i elegancką.

Płaszczki są dwóch typów: jedne rozszerzają się kloszowo ku dołowi, inne zaś w przeciwieństwie do tych — wąskie i opięte z płaskimi kołnierzami. Suknie najczęściej pod kolor płaszcza, spódniczki uzupełnione błyszczącymi jedwabnymi żakiecikami, przeważnie luźne trzyćwierćowe. Do wszystkich sukien i płaszczy modne są szerokie, marszczone, luźno wiązane pasy z kolorowego jedwabiu lub z szyfonu.

Céline.

PLECY.

Na drutach 3 i pół rozpoczynamy 102 oczkami niebieskiej wełny ściąganiem perłowym. W piątym rzędzie ujmujemy z każdej strony po 1 oczku. Od siódmego rzędu robimy tylko 24 środkowe oczka ściąganiem perłowym, wszystkie inne pończoszka. Co 3 rząd robimy z każdej strony po 2 oczka razem, póki nie mamy na drucie o 20 oczek mniej.

Kiedy robota mierzy 18 cm, dodajemy w każdym szóstym rzędzie z każdej strony po 1 oczku, póki robota ma znowu 102 oczka.

Pachę rozpoczynamy po 37 cm., najpierw zamykamy z każdej strony po 6 oczek, następnie w każdym

rzędzie po jednym, aż na drucie mamy 82 oczka. Teraz wracamy do perłowego ściągania i ujmujemy z każdej strony po jednym oczku aż do 72. Następnie prosto, póki pacha ma wysokość 18 cm. Środkowe 24 oczka zbieramy na agrafkę, a ramiona zamykamy w trzech częściach.

LEWY PRZÓD.

Znowu rozpoczynamy niebieską wełną na drutach 3 i pół oczek 72 ściąganiem perłowym. W piątym rzędzie ujmujemy z każdej strony po 1 oczku. Od siódmego rzędu tylko 12 oczek od środka robimy ściąganiem perłowym, pozostałe pończoszka. Na początku każdego 6-go rzędu robimy 2 oczka razem. Kiedy robota ma 12 cm, robimy brzeg kieszonki ściąganiem perłowym w sposób następujący: W rzędzie na prawo robimy aż do 44 oczek, po tym 24 oczka ściąganiem perłowym, 8 oczek gładko i 12 ściąganiem perłowym. W ten sposób 6 rzędów, po czym zamykamy 24 oczka, które stanowią brzeg kieszonki. Na oddzielny drut nabieramy 24 oczka i robimy gładko 10 cm., po czym wrabiamy je w miejsce, gdzie zamknęliśmy poprzednio 24 oczka. Następnie postępujemy naprzód, póki robota ma 18 cm., wtedy dodajemy w każdym szóstym rzędzie po 1 oczku, aż mamy znowu 71 oczek. Po 37 cm. zaczynamy pachę; zamykając 6 oczek, a po tym po jednym. Ramię zamyka się w 3 częściach.

PRAWY PRZÓD

robi się tak samo, jak lewy, ale odwrotnie. Oprócz tego robi się jeszcze dwie dziurki. Pierwszą zaczynamy na wysokości 20 cm. W szlaczku perłowym zamykamy 8 środkowych oczek i w następnym rzędzie je dorabiamy. Następna dziurka robi się po 8 cm.

RĘKAW.

Cały rękaw jest robiony ściąganiem perłowym. Zaczynamy drutem 3 i pół 24 niebieskie oczka i robimy 2 cm. Następnie robimy 2 oczka, 4 zamykamy i resztę perłowym ściąganiem. W następnym rzędzie dodajemy 4 oczka. Robimy 3 cm., dziurkę i rozpoczynamy zwiększanie. Na początku każdego szóstego rzędu jedno oczko, po 3 cm. znowu dziurkę i znowu 2 cm. Druga połowa rękawa robi się z 24 oczek i 8 na podszycie do guzików. Rozpoczyna się dodawanie, kiedy robota mierzy 5 cm. Po 11 cm. zamyka się 8 oczek i obie części rękawa zdejmują się na jeden drut.

W każdym szóstym rzędzie dodajemy z każdej strony aż do 70 oczek. Kiedy rękaw ma 41 cm., za-

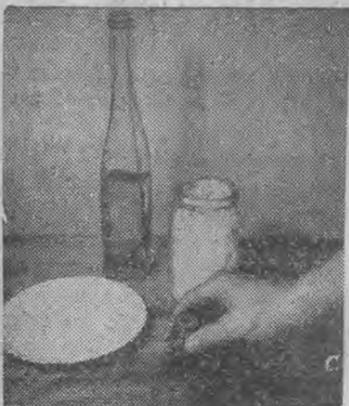
mykamy z obu stron po 6 oczek i w co 4 rzędzie po jednym aż do 40 oczek. Po tym zamykamy z każdej strony po 8 oczek i pozostałe 24 robimy jeszcze 3 cm.

KOŁNIERZYK

rozpoczynamy przy jednej klapce, nabierając drutem 2 i pół 12 oczek żółtą wełną. 8 oczek robi się gładko, 4 od brzegu ściąganiem perłowym. Tak robimy aż do 8 cm., po czym w prawym oczku przy kanciuku dodajemy w każdym 4 rzędzie, aż powiększymy robotę o 9 oczek. Tak postępujemy, aż robota mierzy 21 cm. Wtedy robimy drugą klapkę. Pomiedzy nimi dorabiamy 37 oczek, tak, że mamy na drucie 79 oczek. Robimy 2 cm., przy czym zaczynamy i kończymy 4 oczkami perłowego ściągania. Po tym następuje pięć rzędów całych perłowym ściąganiem i zamknięcie.

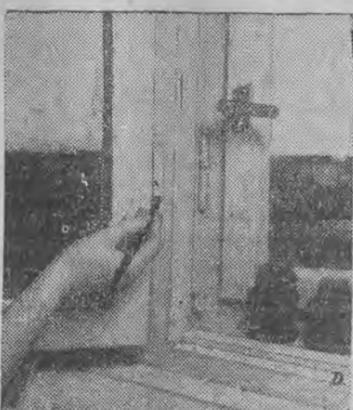
Przed zeszywaniem należy oddzielne części lekko wyprasować pod wilgotnym płótnem. Po tym zeszywamy przód i plecy, nabieramy oczka niezamknięte pleców i robimy je niebieską wełną, nabierając w każdym rzędzie 1 oczko, póki nie osiągniemy ramienia i wtedy zamykamy. Drutem 2 i pół nabieramy oczka od brzegu klapy, poprzez klapę, wycięcie i drugą klapę. Stąd robimy stojący kołnierz drutami 3 i pół ściąganiem perłowym. Kiedy kołnierz ma 4 cm. zamykamy go. Rękawy zeszywamy, trzymając się ściśle rysunku, punkt a do punktu c. W ramionach podkładamy kawałki sztywnej wstążki, przy szyciu guziki i żakiecik jest gotowy.

Plamy na meblach



Plamy na meblach usuwa się łatwo, nacierając je mieszaniną oliwy i soli. Najlepiej użyć do tego koka. Miękkim gałgankiem należy później politure przetrzeć.

Skrzypiące drzwi



Zawiasy, które skrzypią, szufłady, które nie dają się wyciągnąć, łatwo dają się doprowadzić do porządku przez nasmarowanie miękkim olówkiem.

Czyszczenie futra



Białe futro czyści się najlepiej gipsem, który należy wcierać między włosy. Po 2-3 godzinach wytrzeć i strząsnąć zbędny pył. Futro wygląda jak nowe.

ŚWIAT W OCZACH FELIETONISTY

WEARE HOLBROOK

Człowiek contra żołądek

Do wybranego koła owych osobliwości, które mogą o sobie mówić w pierwszej osobie liczby mnogiej — koła, do którego między innymi należą siamscy bracia, mężowie — pantoflarze i kangurzyce — trzeba zaliczyć człowieka z wrażliwym żołądkiem. Gdy ktoś od dłuższego czasu jest na stopie wojennej ze swym żołądkiem, w końcu dochodzi do tego, że zaczyna go traktować, jako samodzielny twór, na którego humory nie ma wpływu i którego wybryków nie może opanować. Najchętniej umieściłby on w gazecie ogłoszenie, w którym rzuciłby z siebie odpowiedzialność za swój żołądek. Ale niestety, jest on zań odpowiedzialny, czy tego chce, czy nie. I to poczucie odpowiedzialności może w końcu doprowadzić do pewnego rodzaju sentymentalnej miłości.

Istnieją ludzie z wrażliwym żołądkiem, że całkiem się tracą, gdy nagle wraca stan normalny trawienia. Pozbawieni swego drugiego ja, które utrzymuje ich w pewnej odległości od ogólnej trzody jeżdzących, stają się zwykłymi śmiertelnikami, którzy mogą rozmawiać tylko o miłości, polityce, finansach i siedmiu sztukach pięknych.

Dla człowieka z wrażliwym żołądkiem każdy posiłek jest denerwującą przygodą. Nigdy nie wie on, co nastąpi. Dwa razy dziennie flirtuje on z losem, bura z jedzeniem, jak zdeterminowany gracz z ruletką. Jeżeli wygrywa, wówczas nagrodą jego jest kilka pogodnych godzin po jedzeniu, jeżeli przegrywa, wówczas płaci i płaci do późnej nocy.

I z czasem zaczyna on patrzeć na tych, co wszystko znoszą, co lykają swe potrawy bez walki duchowej — patrzy on na nich, jak lotnik, demonstrujący swe karkołomne sztuczki dla przywiązanych do ziemi widzów. Co wiedzą oni o niebezpieczeństwach, czających się w wiedeńskim szynielu lub w kartoflanej sałatce? Nie przeczuwają nawet, że marynowany śledź może być jedną z tysięcy postaci belzebuba.

Ciotka Emma np. należy do tych wrażliwych, którzy na widok pomidora zielenieją, a na widok ogórka — czerwienieją, dokładnie nie pamiętam, jakie barwy ona woli. Pogodziła się ze swym losem i gdy jakaś potrawa nie zgadza się z poglądami jej żołądka, wyłącza ją ona całkowicie ze swego jadłospisu, gdyż nie chce dopuścić do wewnętrznych nieporozumień.

Ale istnieją inni, wyrzeźbieni z twardszego drzewa. Do nich należą wojowniczo usposobieni posiadacze wrażliwych żołądków. Taki wojowniczy człowiek nie chce podporządkować się humorowi swego wrażliwego żołądka i wchodzi do jadalni, jak żołnierz na plac boju. Pigułki są jego kulami, opłatki — gilzami, a poddaje się on dopiero wtedy, gdy ostatni proch posiłkowy został zużyty.

Wyposażony w broń, w postaci lekarstw, jest on teoretycznie uzbrojony, aby zwyciężyć wszystko, co może nastąpić. Na każdą groźbę stołu obiadowego ma on trucizny przeciwdziałające. Jest tam np. proszek, który zażyty w odpowiednim momencie psychologicznym, działa niszcząco na szkodliwe skutki pieczonej gęsiny i tu znów pigułka, która bez trudu oswaja najdzikszego karpia.

Ale manewry trawienne wojownika pana wymagają strategii i rozważań. Trzeba opracować dokładny plan bitwy, co nie każdy potrafi. Po taktycznym błędzie, który zawsze może się zdarzyć, następuje konieczne zawieszenie broni.

Podobny los był udziałem pana Bolla, któremu — przed dwoma laty — lekarze powiedzieli, że albo musi ulec swemu żołądkowi, albo prowadzić z nim wojnę. Będąc naturą wojowniczą, Boll zdecydował się na drugą możliwość i do jego przewodu pokarmowego nie wchodził ani jeden kasek, któremu by z góry nie wysyłał na spotkanie uzbrojonego oddziału, w postaci pigułek.

Ale dwuletnia wojna wyczerpuje i często, gdy brał swe lekarstwa (łyżeczka od kawy między dwoma westchnieniami) mówił on, do siebie: —

Czy warto to jest trudu? — I stosując się do rady swego domowego lekarza, postanowił wreszcie strategiczny odwrót. Wykluczył mięso i kartofle i bez oporu usunął on linię sałaty. W końcu wolno mu było jeść tylko jajka i mleko.

Lecz gdy ostatnio spotkałem go na ulicy, wydawał się bardzo zadowolony.

— Jak tam z żołądkiem? — zapytałem.

— Żołądek ma się doskonale — odparł Boll. — Nie odczuwam żadnych cierpień od czasu, gdy doktor Szwumpf zapisał mi nowe lekarstwo.

— Można więc panu pozwolić znowu — rzekłem. — A co on panu zapisał? Coś nowego?

— Tak — odrzekł Boll, wyjmując z kieszeni pudełko z pigułkami i pokazując mi receptę.

Brzmiała ona:

— Brać dwie pigułki — pół godziny przed niejedzeniem.

— A jak pan to robi? — spytałem zdumiony.

— Jeszcze nie wiem — odparł Boll i podrapał się w głowę. — Ale najważniejsze jest to, — dorzucił, — iż sprawa ta tak mnie absorbuje, że nie mam czasu myśleć o moim żołądku. Dzięki temu czuję się bardzo dobrze.

FRANK HELLER

SKAPIEC

Na przedmieściu mieszkał aptekarz, o którym opowiadano, że pół funta wędliny wystarcza mu na całą zimę. Pożywia się on bowiem, trzymając pod nosem mały kawałek wędliny, i jedząc — z zamkniętymi oczyma — gruby kawałek chleba. Przez całe życie zajmował się skonstruowaniem maszyny, za pomocą której można by przechowywać letnie upały — na sezon zimowy. Najcieńszy krzyż miał z nim jego sąsiad, ogrodnik, hodujący warzywa. Gdy przynosił mu w kwietniu pierwsze ogórki, aptekarz mówił:

— Nie zwariowałem, abym miał za jeden ogórek płacić złotówkę; poczekam, aż dostanę pięć sztuk za złotego.

Gdy ogórki rzeczywiście kosztowały po 20 groszy, aptekarz mówił: — Jeżeli przez tak długi czas obszedłem się bez ogórków, to i teraz ich nie potrzebuję.

Niekiedy przychodził sam do ogrodnika:

— Pan ma śliczne kalarepy, sąsiedzie. Proszę mi odłożyć wiązkę, przyjdę po nie za trzy, cztery dni.

— Przecież w międzyczasie te kalarepy zwiędną!

— Właśnie o to chodzi. Przecież wówczas sprzedam mi je pan taniej.

Naturalnie aptekarz był szalenie bogaty, i naturalnie nadeszła kiedyś dla niego chwila śmierci.

Ogrodnik, który już dawno zrezygnował z robienia interesów z aptekarzem, pozostał dobrym sąsiadem, i przyszedł do skapca, leżącego na śmiertelnym łożu:

— Leżysz tu, bracie — rzekł — i z żalem żegnasz się ze swym pełnym workiem, a co miałeś z twego życia, nic, całkiem nic.

Wówczas umierający kiwnął głową i rzekł pustym głosem:

— Nic nie miałem z życia, całkiem nic, tylko wydawałem pieniądze!

MYRA GRUHENBERG

To nie wypada, Riquette!

— Ależ Riquette! — rzekł Marcel — to nie wypada! — Był on kochankiem madame i miał surowe poglądy. Riquette zaś nie chciała się wyrzec należącej wycieczki, którą wzięła sobie do głowy.

— Mój mąż się zgodził — oświadczyła.

— To jego sprawa. Ale ja zabraniam — rzekł Marcel.

— Czy sądzisz — spytała Riquette, że może dlatego mam przyjaciel, aby zawsze dwóch mężczyzn pytać o pozwolenie?

— Sądzę, że to nie jest jedyny powód — odparł sucho Marcel.

W tej samej chwili zadzwonił telefon. Luiza pytała, co postanowiła Riquette w sprawie wycieczki weekendowej we czworke. Marcel nadstawił uszu. Jego autorytet mógł zostać narażony.

— Nie wiem, co mam zrobić — zalała się Riquette przy telefonie — Mój mąż pozwala, ale przyjaciel zabrania.

Co na to odpowiedziała Luiza, tego Marcel nie słyszał. I to było jego szczęście, gdyż był zarozumiały. Ale usłyszał ostatnie słowa Riquette:

— Masz rację — rzekła przyjacielki — pojedę.

Marcel patrzył na nią z przerażeniem. Był to otwarty bunt! On zaś zdawał sobie sprawę z tego, że jeżeli tym razem podda się, straci na zawsze autorytet. Dał więc niosić swemu gniewu, krzyżując i złozęzając się.

— Dlaczego się denerwujesz? — spytała Riquette spokojnie.

— Nie można chyba nic zarzucić wycieczce we czworke.

— Nie pozwolę robić za siebie głupca — krzychał. — Luiza i jej narzeczoncy mają chyba bardziej interesujące zajęcia, niż opiekowanie się tobą i Gastorem, który już od dawna cię adoruje. Zatrzymacie się gdzieś po drodze i wówczas obie pary szybko znikną sobie z oczu!

Riquette nie odpowiedziała, a Marcel jeszcze bardziej podniecony, krzychał:

— Wybieraj między tą wycieczką a mną. Jeżeli natychmiast nie powiesz, iż nie pojedziesz, wówczas odejdę i już nigdy mnie nie zobaczysz!

Riquette milczała. Marcel czekał parę chwil, po czym podszedł do drzwi; otworzył je szeroko, po czym zatrzasnął się one za nim, z wielkim hałasem.

Riquette zapaliła papierosa. Nie podniosła nawet oczu, gdy Marcel wrócił. W międzyczasie trochę się

uspokoił i zaczął rokować w jaśniejszym tonie. Miłymi i piśszczołiwymi słówkami próbował odwieść ją od tego postanowienia. Chyba nie wątpi w to, że ma tylko jej dobro na widoku; jeżeli zaś tak gwałtownie odradza, to ma chyba po temu poważne powody. Gaston uważany jest za uwodziciela bez skrupułów, w którego towarzystwie nie powinna się pokazywać żadna uczciwa kobieta. Kolejno przytaczał argumenty, które dyktowała mu zazdrość. Riquette słuchała cierpliwie, lecz z twarzy jej widać, że jego słowa chybają celu. Tym razem pożegnał ją uprzejmym ukłonem, i wyszedł zdając sobie sprawę ze swej porażki. Uczucie to było nie do zniesienia. Zrozpaczona wleciła się ulicą. Nagle rozjaśniła się jego twarz. Stał przed wystawą, przed którą tak często zatrzymywała się Riquette, i w której leżał pierścień ze szmaragdem; marzenie Riquette. Nigdy nie mógł się zdobyć na kupno tego klejnotu. Ale w tej chwili wszystkie skrupuły zniknęły, i widział tylko szansę, mogącą pomóc mu do zwycięstwa. Nabył więc pierścień i pełen nadziei wrócił do Riquette. Wszedł w chwili, gdy madame odkładała słuchawkę.

— Z kim rozmawiałaś — spyta nieufnie.

Riquette wcale się nie zdziwiła, widząc go po raz trzeci. Swobodnie odparła:

— Dzwonił Gaston.

— I... — krzyknął Marcel.

Właśnie skłębła się pogardliwie.

— Powiedziałam mu, że nie chcesz, abym pojechała na tę wycieczkę, więc nie pojedę.

Marcel promieniał. Zwyciężył Riquette też promieniała. Pierścień ze szmaragdem sprawił jej wielką radość.

Uszczęśliwiony Marcel pożegnał się; tym razem namiętnym pocałunkiem. Gdy wyszedł znów zadzwonił telefon.

— Dzwoniłem do Luizy — mówił Gaston — jest strasznie zmartwiona, że nie pojedzie.

— Jest mi bardzo przykro — odparła Riquette — gdyż przed tym przyrzekałam jej. Ale Marcel był temu przeciwny.

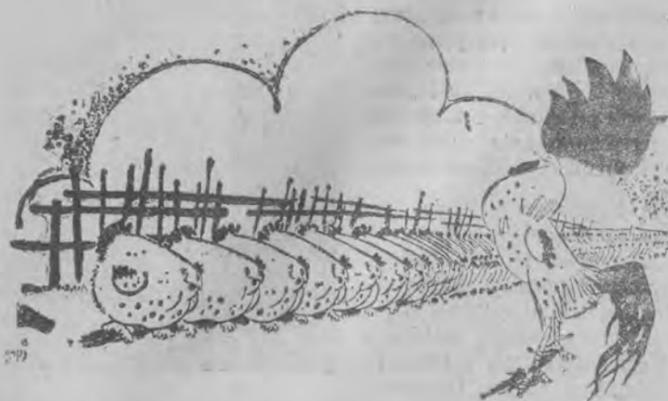
— Na to nie ma rady — zauważył Gaston — kobieta musi niekiedy ustępować. A więc nie pojedzie my.

— Nie — potwierdziła Riquette. — Marcel ma rację; to nie wypada. Przyjdę do ciebie, jak zwykle.

Po odkryciu dzikiego plemienia



WÓDZ (do pioniera): Czy możemy pozostać nie cywilizowani?



Wódz kur inscenizuje na swoim podwórku „Paradę miłości”.

FUTRA na letnie przechowanie **A. FISZLEWICZ** Narutowicza 12 • — FIRMA EGZYSTUJE OD 28 LAT —
 przyjmuje **SKŁAD FUTER** front i p. tel. 134-65 **UWAGA: WSZELKIE REPERACJE**
 skutecznie osobiście dypl. kuśnierza
 p. A. Fiszlewicz

DO Właścicieli nieruchomości i Przedsiębiorców budowlanych W myśl rozporządzenia władz **INSTALUJEMY**
ANTENY ZBIOROWE „ELEKTROS-RADIO” Śródmiejska 5
 pg. przepisów. — **CENY PRZYSTĘPNE!** — Telefon 156-59

KONSUM Okazja sprzedaż dla wyjeżdżających na urlop:
 Konfekcja damska, męska i dziecięca, obuwie damskie, męskie i dziecięce, pończochy i skarpetki, nakrycia stołowe, koszule sportowe,
 płaszcze kąpielowe, leżaki oraz wielki wybór towarów sekunda, braki i resztki **WYROBÓW WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY.**

Z prawami Szkół Państwowych
Liceum, Gimnazjum
i Szkoła Powszechna Żeńska
Eugonii Jaszuńskiej-Zeligmanowej
 w Łodzi, Południowa 18, tel. 168-82
 Zapisy przyjmuje sekretariat codziennie w godz. szkolnych.
 Egzamin wstępne rozpoczynają się dn. 22-go czerwca o godz. 9 rano.

Szkoła Powszechna, Gimnazjum Żeńskie
Liceum Humanistyczne i Przyrodnicze
 z pełnymi prawami szkół państwowych
Adeli Skrzypkowskiej
 w Łodzi, ul. Piotrkowska 187, tel. 177-35.
 Egzamin wstępne do kl. I dn. 22 czerwca do pozosta-
 lych klas dn. 23 b.m. Początek egzaminów o godz. 9 rano.

SZKOŁY
Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi
I Męska Szkoła Powszechna
I Gimnazjum Męskie
Liceum Matematyczno-Fizyczne
MAGISTRACKA 21, tel. 134-11.
II Męska Szkoła Powszechna
II Gimnazjum Męskie
Liceum Humanistyczne
MAGISTRACKA 22, tel. 134-12.
Żeńska Szkoła Powszechna
Gimnazjum Żeńskie
Liceum Humanistyczne i Przyrodnicze
PIRAMOWICZA 6, tel. 127-95.
Przedszkole dla dzieci w wieku od lat 4—6
WÓLCZAŃSKA 35, tel. 245-36.
 Podania kandydatów i kandydatek przyjmują i in-
 formacji udzielają kancelarie powyższych szkół w
 godzinach urzędowych przed południem.

Asfaltowanie podwórzy
 wykonywane tanio i szybko na podłożu z kamienia polnego, betonu i z gruzu
 Polskie Towarzystwo Asfaltowe Spółka Akcyjna
Łódź, Kopernika 24, tel. 142-12

Sprzedaż Papieru i Artykułów
dla Przemysłu Graficznego
M. SZAŁADAJEWSKI, Łódź
 Piotrkowska 33, telefony: 114-66, m. 100-00.
 PRZEDSTAWICIELSTWA FIRM KUPNO I SPRZEDAŻ
 KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH MASZYN UŻYWANYCH
Całkowite urządzenie drukarni.

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
 Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
 Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

DR. MED.
JÓZEF FRANK
 Chor. nosa, uszu i gardła
 Narutowicza 36, tel. 237-14
 przyjm. w godz. 10—1 i 8—9.

Dr. med.
J. Kamiński
 choroby wewnętrzne
 i przemiany materii
 Zawadzka 14, tel. 279-69
 przyjmuje od 4—7.

WTRZĄS OD R. 1896
WÓZKI DZIECIĘCE
KÓŻKA METALOWE
MATERACE
 NAJTAŃSZEJ W FABR. SKRADZIE
J. B. WOŁKOWYSKI
 NARUTOWICZA 11 TEL. 157-70
 REPERACJE I LAKIEROWANIE

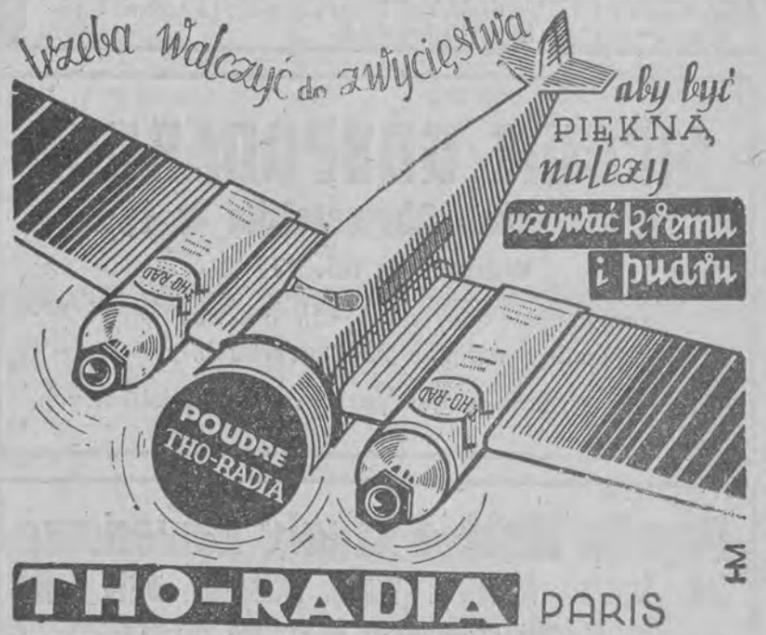
Dr. med.
Paulina Lewi
 specjalista
 chorób kobiecych i akuserek
 Śródmiejska 28
 telef. 240-10
 przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz

DR. MED.
W. LUBRANIECKI
 chor. wewnętrzne
 przeprowadził się
 na ul. Śródmiejską 29
 tel. 108-65

Institut
Oriljeau
 Kosmetyka lecznicza
 Campa kwarcowa
 Al. Kościuski 41
 tel. 204-89

Szkoła Powszechna — Gimnazjum Męskie — Liceum Humanistyczne
 (z prawami szkół państwowych)
Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów
 w Łodzi, **POMORSKA 46 | 48, tel. 106-64.**
 Zapisy przyjmuje i informacji udziela kancelaria codziennie w godz. od 8—14.

Liceum, Gimnazjum, Szkoła Powszechna i Przedszkole
I. KACENELSONA
 w Łodzi, ul. Zawadzka 43, tel. 151-79
 Zgłoszenia kandydatów na nowy rok szkolny przyjmuje Sekretariat w godz. urzędowych



Przetarg.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi ogłasza nieograniczony przetarg na zakup:
 175.000 kg. mąki żytniej 000 — 65%
 w nowych workach.

Oferty na piśmie łącznie z próbkami na dostawę całkowitej ilości mąki żytniej należy składać w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy w Łodzi, Al. Kościuski 1, pokój nr. 17, do czwartku dnia 9 czerwca r. b. do godziny 10, po tym czasie nastąpi rozpatrywanie ofert.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, jak również żądanie wpłaty wadium w wysokości 5 proc. wartości oferowanego artykułu oraz w razie nieosiągnięcia odpowiedniej ceny, unieważnienie przetargu.

Na transporty dostarczone koleją, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi udziela 50% zniżki taryfy kolejowej.

Ceny rozumie się po uwzględnieniu 50% zniżki taryfy kolejowej loco stacja Łódź - Fabryczna, boznica firmy K. Scheibler i L. Grohman.

Zamówienia na zakupioną mąkę zostaną dostarczone oferentom w ciągu 3 dni od daty przeprowadzenia przetargu.

Bliższych informacji można zasięgnąć w Referacie Pomocy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Al. Kościuski nr. 1, pokój 20, w godzinach od 10-ej do 12-ej, tel. 250-20, wewn. 8.

DOKTOR
REICHER
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
 leczenie promieniami Roentgena
 Południowa 28, tel. 201-93
 przyjm. od 8—11 rano i 5—8 pp.
 w niedziele i święta od 9—12 w

DOKTOR
P. KLINGER
 SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)
 przeprowadził się na
 ul. **Przejazd 17**
 GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—11 i od 6—8. — Tel. 132-28.

Dr. med.
E. Wołkowyski
 Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
POWRÓCIŁ
Cegielniana 11, tel. 238-02
 Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
 w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. BRAUN
 ul. Cegielniana 4
 Telefon 100-57.
 spec. chor. skórnych,
 wenerycznych i seksualnych
 przyjm. od 8—11 i od 4—9 wiecz.
 w niedziele i święta od 9—1

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
 Pomorska 7, tel. 127-84
 przyjm. od 8—10 i 4—8 wiecz.

KOSTJUMY Wytwórnia „**HATE**” Śródmiejska 19 **BLUZKI JEDW.**
KAPIELOWE swetrów **SWETRY**
Telefon 202-37

Z prawami szkół państwowych
Liceum i Gimnazjum Żeńskie
„WIEDZA”
oraz **Szkoła Powszechna L. MAGALIFOWEJ**
ul. Narutowicza 17, tel. 175-38

Zapisy nowowstępujących przyjmuje sekretariat codziennie w godz. 9—14 i 17—19.
Do 1-ej klasy szkoły powszechnej przyjmowane są dzieci, które ukończyły lat 6. We wszystkich klasach szkoły powszechnej i gimnazjum uczy się języka hebrajskiego.

LICEUM GOSPODARCZE
Stow. Służba Obywatelska w Łodzi

Wodna 40, tel. 177-73

przyjmuje zapisy od 1—17 czerwca
Egzaminy wstępne **23 czerwca** b. r.

Liceum posiada pełne prawa szkół państwowych.

Prywatne Męskie Szkoły Zawodowe
Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów
w Łodzi, ul. Pomorska 46/48, tel. 163-80

Gimnazjum mechaniczne | **Gimnazjum**
mechaniczne | **inżynierstwa mechanicznego**

Egzaminy wstępne do klas pierwszych rozpoczną się w czwartek, dnia 25 czerwca r. b. o godz. 9 rano.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Sekretariat codziennie do dnia 17 czerwca r. b. od godziny 10 do 14-ej.

Dyrektor

Z prawami szkół państwowych
Liceum i Gimnazjum Żeńskie
im. Józefa Aba

oraz **Prywatna Szkoła Powszechna**
w Łodzi, ul. Legionów 10, tel. 122-12

Zapisy przyjmuje sekretariat w godz. 10—14.

Szkoła Powszechna
Gimnazjum Żeńskie
Liceum humanistyczne
i przyrodnicze

z pełnymi
prawami
szkół
państwowych

Marii Hochsteinowej

Wólczańska 23, tel. 214-27

Sekretariat przyjmuje zapisy codziennie w godz. rannych

Do akt Nr. Km. 411/38
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja nr. 11, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1938 roku o godz. 12-ej w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 111 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 800 sztuk krawatów ze sztucznego jedwabiu, oszacowanych na łączną sumę zł. 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 23 maja 1938 r.
Komornik (—) Marian Lipiński
Sprawa W. Chwałkowej przeciwko firmie „Krawat Polski”.

Do akt Nr. Km. 736/38
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja nr. 11, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 21 czerwca 1938 roku o godz. 12-ej w Łodzi, przy ul. Andrzeja nr. 12 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: fotelików, kanapek z oparciem, lamp, kontuaru, szafy sklepowej, radioaparatu, zastan na okna, firanek, kuchenki gazowej, rondli, lustra ściennego i fotelików orzechowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.567, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 25 maja 1938 roku.
Komornik (—) Marian Lipiński
Sprawa St. Endera i in. przeciwko Janowi Majczakowi wł. f. „Bar Tyrolski”.

Do akt Nr. Km. 873/38
745, 746, 794 i 2013/37
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja nr. 11, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 13, 17 i 21 czerwca 1938 roku o godz. 13-ej w Łodzi, przy ul. Żeromskiego 46 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: mebli, zegarka damskiego, maszyny do szycia, dywaników itp. oszacowanych na łączną sumę zł. 552, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 4 maja 1938 r.
Komornik (—) Marian Lipiński
Sprawa H. Garelika i in. przeciwko P. Weberowi i in.

Do akt Nr. Km 1143/38
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 10 czerwca 1938 r. o godz. 12-ej w Łodzi, przy ul. Żwirki 5 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: frezmaszyny mech. f. „G. Hilscher”, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 16 maja 1938 r.
Komornik: (—) W. Trzebiatowski

Gabinet kosmetyki
leczniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
ślądów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Szkoła powszechna
Gimnazjum żeńskie
Liceum humanistyczne
i przyrodnicze

Janiny Czapczyńskiej

w Łodzi, ul. Narutowicza 58.

UWAGA: Wszystkie szkoły posiadają
pełne prawa szkół państwowych.

Sekretariat przyjmuje codziennie w godzinach rannych.
Telefon 115-29.

XXX „FERRUM” XXX

ODLEWNA ŻELIWA I WARSZTATY MECHANICZNE
ŁÓDZ, UL. KILIŃSKIEGO 121. TEL. 218-20

Odlewy żeliwne wysokiej jakości: **maszynowe, budowlane, ognio- i kwasoodporne**

Obróbka kół zamachowych, pasowych i linowych do 3 m. średnicy, oraz wszelkich części maszyn

Skrzynki zgrzebne na łożyskach rolkowych wg. patentu Nr. 24375, mimośrodowo na łożyskach kulkowych dla grempli.

Nawet bardzo
doświadczona Pani domu
skorzysta,
odwiedzając
Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w czasie od 7. VI. — 18. VI. 1938. Wy-
szkolony personel pokaże, jak łatwo
prac. suszyć i prasować delikatną
bieliznę kolorową. Przyniesione
drobne sztuki bielizny chętnie prac
będziemy na próbie.

Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w Składzie Aptecznym
H. RECHTMAN
Łódź, ul. Południowa 13

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Pocz. o 12-ej

Ostatnie dni!

„OSKARŻONA”

Dramat niewinnie skazanej tancerki, posądzonej o zabójstwo rywalki...

W r. gł.: **DOLORES DEL RIO**
DOUGLAS FAIRBANKS

Film p. t.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Pocz. o 12-ej

Ostatnie dni!

Potężny miłosny dramat szpiegowski p. t.
SZEF WYWIADU

W r. **CONRAD VEIDT** i czarująca
gl. **VIVIAN LEIGH**
Nadprogram: Atrakcja Broadwayu z udziałem
MOLLY PICON Ceny od 54 gr.

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWISNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-85

doj. tramw. 0, 5, 6, 8
droga Kopernika
i Żeromskiego

Dziś i dni następnych
film p. t.

„ROK 1914”

Film ten ilustruje dzieje walk o niepodległość Polski. W rol. głównych:
JADWIGA SMOSARSKA
i WITOLD CONTI

Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc.
W niedziele i święta nieważne. — Pocz. przedst. w dni powsz. o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12
Następny program: **„PRATER” z Magdą Schneider**

KINO - TEATR
URANIA
Cegielniana 2
Tel. 107-34.

— I. — Poraz pierwszy w Łodzi!
Wśród ludzi wyjętych z pod prawa, gdzie decyduje pięść i rewolwer, gdzie istnieje prawo siły i zemsty, rozgrywa się akcja filmu p. t.

„W PUŁAPCE”

W roli gł. mistrz maski **JOHN BARRYMORE**
Nast. wielki podw. prog.: I. Na straży prawa, w r. gł. John Wayne.

Wielki podwójny program! — II. —
Wojna... Niebywała emocja i napięcie od pierwszej do ostatniej sceny

PO WIELKIEJ WOJNIE

W rolach gł. **SPENCER TRACY, GLADYS GEORGE, FRANCHOT TONE**
Asy ekranu:
Początek o g. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 11 ej
II. Świecznik królewski, w r. gł. Luiza Rainer i William Powell